CZESŁAW ERBER

DRUKARSTWO I KSIĘGARSTWO RADOMIA W LATACH 1811–1865

biuletyn kwartalny radomskiego towarzystwa naukowego

Tom XIV Radom 1977 Zeszyt 2

CZESŁAW ERBER

DRUKARSTWO I KSIĘGARSTWO RADOMIA W LATACH 1811–1865

RADOM 1977
„BIULETYN KWARTALNY RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO"
T. 14 : 1977 z. 2

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Stanisław Cieśliński, Jan Franecki, Witold Hański, Helena Kisiel (z-ca przewodniczącego), Stanisław Kowalczyk, Władysław Kubik, Tadeusz Lipiec (sekretarz), Stanisław Ośko (z-ca przewodniczącego), Stefan Witkowski (przewodniczący), Stanisław Zieliński, Krzysztof Zwierzchowski

REDAKTOR ZESZYTU

Stanisław Zieliński

RECENZENT ZESZYTU

Stefan Witkowski

Wojewódzka Biblioteka Publiczna Czytelnia Regionalna w Radomiu
00
2237
001+ 930.85(438)(05)
301
406
301(05)

PROJEKT TŁOCZENIA AUTORA

Zeszyt wydano z funduszów Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu

Wydawca: RADOMSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
26-600 RADOM, RYNEK 1

WSTĘP

Dzieje książki dziewiętnastowiecznej, do niedawna tak mało dostrzegane przez badaczy zajmujących się historią kultury czy samą książką, w latach ostatnich obudziły ich zainteresowania. I choć daleka jest jeszcze droga do formułowania optymistycznych wniosków, to jednakże ukazanie tego problemu przez Bibliotekę Narodową każe żywić nadzieje, że w latach następnych tematy księgoznawcze XIX stulecia będą stopniowo realizowane. [1]

Zakres niniejszej rozprawy [2] obejmuje dzieje i produkcję tzw. oficyn rządowych, dostarczających druki głównie na użytek miejscowej administracji i instytucji zlokalizowanych w Radomiu oraz województwie sandomierskim [3]; efemeryczną działalność wydawniczą Franciszka Salezego Dmochowskiego, dzieje i produkcję zakładów litograficznych, nadto dzieje księgarstwa.

Problematyka badawcza obejmuje całokształt zagadnień związanych z organizacją drukarstwa, produkcją i dystrybucją. W pierwszym rzędzie odnosi się to do tzw. oficyn rządowych, wytwarzających produkty typograficzne, a od lat czterdziestych także litograficzne, przeznaczone dla kręgu oficjalnego: władz departamentowych, później zaś wojewódzkich i gubernialnych. Z usług tych zakładów korzystało sporadycznie miejscowe szkolnictwo, sądownictwo, instytucje dobroczynne itd. Tłoczono w nich prace kilku autorów reprezentujących różne korporacje (masonów, kleru). Nie zabrakło także tematyki literackiej. Przedmiotem badań jest także krótkotrwała działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego, który planował w Radomiu tłoczyć tanie przedruki wartościowej literatury pol-

---

[1] E. Słodkowska: Problemy księgoznawcze w Polsce XIX wieku. O polską bibliografię bibliologiczną za XIX wiek. Warszawa 1973.

[2] Rozprawa jest skróconą wersją pracy doktorskiej pod tym samym tytułem, dostosowaną do potrzeb wydawnictwa, obronioną na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 1975 r. Promotor: prof. dr Bronisław Kocowski, recenzenci: doc. dr hab. Krzysztof Migoń i doc. dr hab. Wacław Urban.

[3] M.in. programy popisów szkolnych dla szkół koneckich, sandomierskich i wąchockich.

skiej, lecz przedsięwzięciu temu przeszkodziły wypadki powstania listopadowego.

Problematyka księgarska sprowadza się do nakreślenia dziejów kolejnych księgarń radomskich: Macieja Dziedzickiego, nieudanej próby otwarcia w mieście księgarni wraz z czytelnią, a także drukarnią Natana Glücksberga; bardzo pożytecznej, aczkolwiek krótkotrwałej akcji księgarni wędrownej a później stałej księgarni z czytelnią Dmochowskiego, którą radomianie stawiać będą za wzór w późniejszych ich staraniach o otwarcie w mieście podobnej placówki w latach czterdziestych; dzieje księgarni Ignacego Rosenthala, Karola Gaina i Adolfa Zuckera. Geneza i dzieje księgarni Sklepu ubogich pozwalają na prześledzenie percepcji książki w Radomiu w latach pięćdziesiątych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na czytelnictwo warstwy inteligenckiej, stanowiącej ówczesną tzw. uczoną publiczność, która miała prawa do korzystania także z bibliotek szkół średnich.

Zasięg chronologiczny uwzględnia z jednej strony początek drukarstwa rządowego, powstałego w wyniku awansu Radomia – utworzenia w nim stolicy departamentu i jest to produkcja, będąca wynikiem warsztatu rzemieślniczego – końcowy zaś okres, wstępowania w przemysłowy sposób produkcji. Zasięg terytorialny, gdy idzie o drukarstwo, ograniczony został miejscem wytwarzania druków i odnosi się wyłącznie do miasta Radomia, natomiast w dokumentowaniu działalności księgarskiej w niektórych wypadkach poszerzono ten zasięg do granic całego województwa sandomierskiego i części województwa krakowskiego.

Poddając analizie stan badań nad drukarstwem i księgarstwem Radomia łatwo dostrzeżemy jego charakter wzmiankowo-przyczynkarski, bowiem do dnia dzisiejszego nie zajął się tym tematem nikt, kto by przebadał całość źródeł i materiałów. Oczywiście taki stan wiedzy nie mógł dać prawdziwego obrazu rzeczywistości – stąd zrodziła się konieczność systematycznych studiów, w pierwszym rzędzie w oparciu o istniejące zasoby archiwalne i biblioteczne. Kwerendą objęto Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotekę Jagiellońską, Instytut Badań Literackich, Wojewódzkie Archiwa Państwowe w Kielcach i Radomiu, Archiwum Państwowe w Sandomierzu, tamże Bibliotekę Seminarium Duchownego, Państwowe Biura Notarialne w Radomiu i Kielcach oraz Muzeum Okręgowe w Radomiu.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych wyzyskano interesujące źródła dotyczące konfliktu, jaki zarysował się podczas zabiegów o otwarcie w Radomiu drukarni i księgarni Natana Glücksberga oraz staraniami o założenie Gazety Radomskiej Narodowej i Obcej przez sekretarza Komisji Województwa Sandomierskiego, Romualda Roszkowskiego z jednej strony a właścicielem miejscowej drukarni rządowej, Maciejem Dziedzickim z drugiej [4]. Odrębną grupę źródłową stanowią akta dotyczące Projektu do etatu dla Kasy Ekonomicznej miasta wojewódzkiego Radomia z okresu lat kilkunastu, pozwalające lepiej spojrzeć na przeszłość miasta i jego rozwój. Tam też znalazły się zobowiązania miasta względem Macieja Dziedzickiego, pożyczającego radzie miejskiej na zrealizowane inwestycje sporych kwot pieniężnych, spłacanych później po śmierci drukarza jego sukcesorem [5].

Jednakże najbogatsze źródła znajdują się w Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Kielcach i Radomiu. Na szczególną uwagę zasługują tutaj dwa poszyty akt Rządu Gubernialnego Radomskiego, zawierające urzędowe sprawozdania, oficjalne wykazy drukarń, litografii, księgarń a nawet sklepów, rozprowadzających książki w formie tzw. handlu cząstkowego [6]. W zespole tym znaleziono przepisy dotyczące organizacji i trybu pracy wymienionych placówek, podania o konsensy jakie były składane do władz przez wszystkich starających się o zakładania drukarń czy księgarń, częściową urzędową korespondencję, protokoły z przeprowadzanych rewizji drukarń itd.

Źródła zawarte w aktach notarialnych i księgach wieczystych [7] są najczęściej aktami kupna – sprzedaży nieruchomości i pozwalają na dokładną lokalizację zakładów typograficznych czy księgarń, świadczą o stopniu zamożności ich właścicieli, powiązaniach natury rzemieślniczej lub handlowej. Wydobyte z nich zapisy mają też ważne znaczenie dla dokumentowania percepcji książki, występowania kolekcji dzieł sztuki, czy zwykłych inwentarzy gospodarskich. Jak łatwo zauważyć, tego rodzaju przekazy wykraczają nieco poza nakreślony temat i mogą być przydatne w badaniach historyków, etnografów, historyków kultury i historyków sztuki [8]. Nie pominięto także akt o charakterze zobowiązań finansowych, jak poszyty dotyczące zaciągniętych przez drukarzy pożyczek państwowych na budowę domów, mających być przeznaczonymi na pomieszczenie drukarń i księgarń [9].

Sięgnięto wreszcie i do archiwum prywatnego znanej rodziny drukarzy

---

[4] AGAD, akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, sygn. 7428.

[5] ibid., sygn. 2794: Projekt...

[6] WAP, Radom, RGR, sygn. 1271 i 1272. Wykaz drukarń, księgarń, litografii... w województwie sandomierskim znajdujących się. W obrębie tych dwóch poszytów autor stosuje starsze sygnatury).

[7] PBN, Radom, Wykaz hipoteczny nr 159 (posiadłości Dziedzickich i Wiercińskich jako sukcesorów Macieja Dziedzickiego), nr 230 (posiadłości Balińskich); PBN, Kielce, Wykaz hipoteczny nr 271 (posiadłości Stokowskich).

[8] Na problem ten zwracałem uwagę w rozprawie Dzieje i produkcja drukarstwa kieleckiego w latach 1818—1855. „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego" T. 8, passim.

[9] WAP, Kielce, RGR, sygn. 3108, Akta szczegółowe Rządu Gubernialnego Krakowskiego tyczące się zapomogi na budowę domu M. Stokowskiej.

radomskich, Trzebińskich oraz archiwum rodzinnego Glogierów. Materiały te, mające charakter odpisów, zostały następnie skonfrontowane z repertoriami akt Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Radomiu i w ten sposób uzyskano brakujące ogniwo w zapisach notarialnych przy akcie kupna – sprzedaży oficyny Wincentego Stokowskiego – syna z roku 1865, w Archiwum Wojewódzkim bowiem znajdują się jedynie rejestry sumaryczne [10].

Spostrzeżone braki w zasobach akt notarialnych notariuszy radomskich skłoniły autora też do przeprowadzenia pełnej kwerendy w zakresie treści bibliologicznych w dziennikach urzędowych tego okresu, przechowywanych w Archiwum w Sandomierzu oraz w Archiwach Państwowych w Kielcach i Radomiu. Zawierają one teksty anonsów o dostarczanych drukach dla potrzeb województwa sandomierskiego jak i też innych województw [11]. Kwerenda w Bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu pozwoliła dotrzeć do inwentarza dawnej bibliotki pijarskiej w Radomiu [12], poszukiwania w Gabinecie Rycin Biblioteki Jagiellońskiej przyniosły nieznany portret gubernatora radomskiego Debolego, a w zasobie druków zwartych wiele produktów radomskiej typografii [13]. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego wzbogaciło niniejszą pracę o wiele wiadomości dotyczących wczesnego okresu życia i działalności drukarskiej Jana Kantego Rafała Trzebińskiego [14].

Nie pominięto nadto wiadomości źródłowych rozsianych po licznych czasopismach. Bez tego rodzaju informacji nie byłoby pełnego obrazu dziejów książki w Radomiu [15]. Są to najczęściej jedyne przekazy wiążące się z tematem i nie występujące w innych źródłach. Stąd ich wyjątkowo ważne znaczenie. Sięgano wreszcie po utwory i fragmenty o charakterze niebibliologicznym a zawierające matriały odnoszące się do tematu, a więc do źródeł opisowych [16]. Z tych interesująco przedstawiają się opisy podróży, zwłaszcza artystycznych, gdzie nie brak dokumentacji ikonograficznej zwią-

[10] Archiwum Trzebińskich w Radomiu (zespół nieopracowany). Tamże Archiwum Glogierów dotyczące Stokowskich.

[11] Nie podano ich w aneksie, ponieważ nie różnią się one od podobnych umów — kontraktów zawieranych z drukarzami miasta Kielc przez Komisję Województwa Krakowskiego. Por. Cz. Erber: Dzieje i produkcja... s. 143—148.

[12] Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu, rkps. G. 899. Inwentarz omówiono w pracy doktorskiej.

[13] Biblioteka Jagiellońska, Gabinet Rycin, sygn. J 2433.

[14] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. 922: Organizacja i regulamin dla pracowników Drukarni Akademickiej (w Krakowie).

[15] Por. E. Słodkowska: Problemy..., zwłaszcza rozdział I, 2: Założenia metodyczne (zawartość czasopism).

[16] Np. Jadwiga Prendowska: Moje wspomnienia. Kraków 1962.

zanych ściśle z urbanistyką miasta [17], trafnych charakterystyk osób, które odegrały wówczas znaczną rolę w rozwoju kulturalnym Radomia itd. [18]. Sięgnięto w końcu do dziedzin pokrewnych, jak historia życia literackiego kraju, gdzie ustalono wiele punktów zbieżnych i pozwalających śmielej spojrzeć na niektóre zagadnienia natury księgoznawczej [19]. Wykorzystano również własne materiały kartotekowe, zbierane od przeszło dziesięciu lat, Dzieje książki w Kielecczyźnie [20].

O stanie badań w pełniejszym zakresie trudno tutaj mówić. Drukarstwo radomskie nie doczekało się do tej pory jakiegokolwiek omówienia, które byłoby wynikiem systematycznych studiów, dociekliwych kwerend, zestawienia produkcji itd. Przeciwnie, mamy do czynienia zaledwie ze wzmiankami lub skromnymi kompilacjami, opartymi najczęściej na dziewiętnastowiecznej literaturze.

Najstarsze wiadomości o książce radomskiej pochodzą z lat 1823–1826 i podają je znani teoretycy bibliotekarstwa: Joachim Lelewel oraz Jerzy Samuel Bandtkie [21]. Pierwszy z nich wzmiankuje powstanie oficyny radomskiej Macieja Dziedzickiego w sposób poprawny pod rokiem 1811, natomiast Bandtkie umieszcza ją w dwa lata później, pod rokiem 1813. Poprawne daty uruchomienia radomskiej drukarni rządowej podają: Żegota Wywiałkowski, znany drukarz krakowski [22] i Jan Luboński, autor monografii o Radomiu [23]. Nieco uwagi poświęcił także temu zagadnieniu ks. Jan Wiśniewski, podając krótkie spostrzeżenia na temat posiadanych druków w swojej zasobnej bibliotece regionalnej [24].

Drukarstwo radomskie znalazło odbicie w kilku zaledwie współczesnych pracach bibliologicznych. Alina Słomkowska ustala wysokość nakładów dzienników urzędowych z lat 1829–1833 [25], Marian Kallas ,omawiając dzien-

[17] F. M. Sobieszczański: Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej. Warszawa 1871; Archiwum Państwowe w Płotrkowie, Karol Stronczyński: Dziennik podróży, rkps niesygnowany.

[18] Dotyczy to zwłaszcza Karola Hoppena i Edwarda Białoskórskiego, znanych w Radomiu kolekcjonerów dzieł sztuki i bibliofilów.

[19] J. Kamionkowa: Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Warszawa 1970; Historia sztuki polskiej w zarysie. Praca zbiorowa w trzech tomach pod red. T. Dobrowolskiego i W. Tatarkiewicza. Kraków 1962.

[20] Kartoteka w posiadaniu autora w Kielcach.

[21] J. Lelewel: Bibliograficznych ksiąg dwoje... Wilno 1823, t. 1 s. 228; J. S. Bandtkie: Historia drukarń w Królestwie Polskim... Kraków 1826, t. 2 s. 103—104.

[22] Ż. Wywiałkowski: Czcionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich. Kraków 1884, s. 29.

[23] J. Luboński: Monografia historyczna m. Radomia. Radom 1907, s. 43.

[24] J. Wiśniewski: Monografia dekanatu radomskiego. Radom 1911, s. 162.

[25] A. Słomkowska: Prasa rządowa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1838). Warszawa 1969, s. 42—49: dzienniki departamentowe i wojewódzkie;

niki departamentowe podaje kilka danych, nie zawsze precyzyjnych a często chwiejnych , odnoszących się do problematyki Dziennika Departamentowego Radomskiego[26]. Efemeryczną działalność w Radomiu Franciszka Salezego Dmochowskiego omawia Elżbieta Słodkowska[27], a sylwetkę litografa warszawskiego Jana Ciemniewskiego Irena Tessaro-Kosimowa[28], (autorkę nie interesowały, ze względu na tematykę warszawską, prace radomskiego artysty).

---

nadto tejże autorki: Wojewódzkie dzienniki urzędowe w roku 1832. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego". T. 8: 1969, z. 2, s. 227—231.

[26] M. Kallas: Dzienniki departamentowe w czasach Księstwa Warszawskiego (1808—1815). „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" T. 10: 1971, z. 1, s. 5—31.

[27] E. Słodkowska: Działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego. 1820—1871. Studium monograficzne. Warszawa 1970, s. 87—91: drukarnia w Radomiu oraz s. 86—87: księgarnia wędrowna.

[28] I. Tessaro-Kosimowa: Historia litografii warszawskiej. Warszawa 1973, passim.

ROZDZIAŁ I

DZIEJE OFICYN

1. DRUKARNIA MACIEJA DZIEDZICKIEGO (1811—1832)

Realizacja grudniowego dekretu z roku 1807 w sprawie podziału administracyjnego w Księstwie Warszawskim dała w rezultacie jednostki administracyjne zwane departamentami. Na czele każdego departamentu stał prefekt, mający obowiązek komunikowania postanowień rządowych podprefektom, którzy byli przedstawicielami administracji powiatowej. W miarę jednak rozwoju administracji jej przedstawiciele mieli do przekazania własne uchwały, zarządzenia, obwieszczenia itp. Ażeby temu sprostać i nie czynić licznych, żmudnych odpisów, poczęto organizować w departamentach tzw. drukarnie rządowe. W taki oto sposób doszło do założenia w każdym departamencie redakcji dzienników urzędowych.

Młode władze departamentowe — zwłaszcza w miastach, gdzie nie było tradycji drukarskich — zmuszone były sprowadzać typografów z innych ośrodków, stosując często wobec nich politykę protekcyjną. Tak było w Płocku, gdzie prefekt Rajmund Rembieliński okazał się dobrym opiekunem wobec sprowadzonego tam drukarza, a prefekt departamentu łomżyńskiego, zwracając uwagę na korzyści, jakie wpływać mogą ze zorganizowania w mieście drukarni, tak argumentował: „utrzymywanie towarzyskiego między ludźmi porządku, do pomyślności narodów koniecznie potrzebnego, do dobrych praw, równie jak do rychłych onych ogłaszania i dokładnej egzekucji, należy. Ta uwaga była mi powodem do sprowadzenia drukarni, której najcelniejszą jest powinnością co tydzień drukować dziennik departamentowy, obejmujący urządzenia tyczące się administracji krajowej, niemniej znamienitsze doniesienia względem literatury, ekonomiki lub wiadomości politycznych"[29].

Po założeniu drukarń w departamentach: bydgoskim (1808), kaliskim (1808) i płockim (1810) przyszła kolej na departament radomski (1811), choć starania o drukarza były czynione jednocześnie z wymienionymi tutaj de-

---

[29] A. Słomkowska: Prasa rządowa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1838). Warszawa 1969, s. 42.

partamentami. Ponieważ Radom nie posiadał żadnych tradycji drukarskich, postanowiono zwrócić się do typografów krakowskich. I tutaj na początku pertraktacji spotkano się z wyraźną odmową. Między innymi zrezygnował też z tej propozycji młody wówczas Ambroży Grabowski [30]. Dopiero po różnych zabiegach i namowach udało się nakłonić do prowadzenia oficyny Macieja Dziedzickiego.

Dziedziccy po okresie świetnej koniunktury z czasu insurekcji kościuszkowskiej na początku XIX stulecia mieli sporo kłopotów finansowych, które spowodowały upadek drukarni krakowskiej do tego stopnia, że na rok przed wyjazdem do Radomia, Maciej ogłosił oficynę jako nieczynną. Mając jednak nadal kłopoty materialne, mimo oficjalnego zawieszenia czynności oficyny, drukował w niej potajemnie, czym się naraził miejscowym drukarzom Janowi Majowi i Józefowi Mateckiemu. Fakt ten znany jest na podstawie protestu, jaki ci dwaj drukarze zgłosili przeciwko Dziedzickiemu. W takiej sytuacji było mu dogodniej przyjąć propozycję władz departamentowych radomskich, popierających przecież przedsięwzięcie finansowo — co dla Dziedzickich miało pierwszorzędne znaczenie w ich sytuacji materialnej — niż pozostawać nadal w niepewnym położeniu w Krakowie. Korzystając z nadarzającej się okazji, Maciej postanowił przyjąć zaliczkę od władz departamentowych radomskich, po czym zakrzątnął się wokół przyszłej oficyny radomskiej. Uruchomił ją w październiku 1811 roku otrzymując konsens na miesiąc wcześniej od władz departamentowych [31].

Przystępując do działalności wydrukował anons, w którym zwracał się do publiczności, aby ta „względami swemi zaszczycić go raczyła"[32]. W początkowym okresie oficyna mieściła się w rynku i tłoczono jedynie Dziennik Departamentowy Radomski. W miarę jak napływały zamówienia z innych instytucji [33], zaszła konieczność jej powiększenia tak pod względem jej wyposażenia jak i lokalowo. W roku 1812 nabył w Krakowie

[30] J. Pachoński: Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy. 1750—1815. Kraków 1972, s. 158.

[31] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 87: Wykaz księgarń, handlów antykwarskich, drukarń, litografii, sztycharni, składów not muzycznych i rycin — nr konsensu 99340/1352 z dnia 23 września 1811 roku. Mało precyzyjne informacje tego faktu podają: J. Bandtkie: Historia drukarń w Królestwie Polskim... Kraków 1823, s. 196. Tę bałamutną chronologię o rozpoczęciu pracy drukarni Dziedzickiego zamieścił bezkrytycznie J. Nowak-Dłużewski: Drukarze i drukarstwo dawnej Kielecczyzny. „Dziennik Powszechny" 1946, nr 275, s. 5: Drukarnia radomska... pracuje od roku 1813, zaś M. Gawlik: Ruch wydawniczy. W: Radom, Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961, s. 225 twierdzi bezpodstawnie jakoby drukarnia pracę rozpoczęła w roku 1810, nie przytaczając źródła.

[32] Dz. D. R. 1811, nr 1, s. 8.

[33] W roku 1812 Dziedzicki wykonywał już zamówienia dla miejscowych szkół. Por. rozdział poświęcony produkcji.

dawną drukarnię trasslerowską od Fryderyka Gertnera i przywiózł ją do Radomia. Ponieważ pomieszczenia dotychczas zajmowane pod drukarnię okazały się zbyt szczupłe, przeniósł oficynę na ulicę Lubelską [34]. Drukarnię zaś krakowską, którą po śmierci matki, Anny Dziedzickiej (1812) kierowała jego żona, wyprowadził z trudnego impasu gospodarczego. W tej sytuacji Maciej sprawował nadzór nad dwoma drukarniami: krakowską, która przez jakiś czas drukowała m.in. Pszczółkę Krakowską oraz dodatek do niej pt. Telegraf i radomską — rządową [35]. Od tej chwili nastąpiła w życiu Dziedzickiego zmiana na lepsze. Produkcja obydwu oficyn zaczynała przynosić znaczne dochody. Oto w roku 1815 Dziedzicki mógł już pożyczyć w Krakowie Katarzynie z Szaurów Helmondowej kwotę 3 000 złp., a w dwa lata później następny tysiąc. Dzięki tym zabiegom uzyskał on za procent od pożyczonych pieniędzy dodatkowy lokal w Krakowie przy ulicy Floriańskiej, gdzie umieścił teraz oficynę krakowską, która działała jeszcze w latach dwudziestych [36].

W związku z utworzeniem w Radomiu stolicy Komisji Województwa Sandomierskiego poszerzył się krąg zamawiających druki o instytucje, które tam powstawały, jak: Trybunał Cywilny pierwszej instancji, Sąd Pokoju, Komisja Obwodu Sandomierskiego, Towarzystwo Dobroczynności itp., co w sumie dawało Dziedzickiemu znaczne dochody [37]. Atoli najlepszym tego świadectwem była udzielona przez Dziedzickiego miastu największa z zaciągniętych pożyczek w okresie intensywnej rozbudowy Radomia w wysokości 36 000 złp. na budowę jatek [38]. Fakt ten stawiał Dziedzickiego w rzę-

[34] Dziś ulica Żeromskiego.

[35] WAP, Kielce, RGR, sygn. 1417, niefol. Pismo prezesa Komisji Województwa Krakowskiego, Kacpra Wielogłowskiego z dnia 5 grudnia 1816 roku, nr 5557/438, skierowane do Drukarni Akademickiej, Maja, Dziedzickiego,, Mateckiego i Drelinkiewicza w sprawie uruchomienia drukarni rządowej w Kielcach oraz tamże odpowiedź Katarzyny Dziedzickiej Wielogłowskiemu, gdzie m.in. czytamy: „Pod niebytność męża mojego, który w interesach drukarni swej, pod ten moment znajduje się w Radomiu..."

[36] J. Pachoński, op. cit., s. 158.

[37] DzUWS 1817, nr 6, s. 48: druki dla potrzeb różnych urzędów („tabela dziennika głównego", „wzory raportów — druki w librach lub ryzach za pomierną cenę"); 1822, nr 8, po s. 64: obwieszczenia nie objęte paginacją asesora Trybunału Cywilnego Pierwszej Instancji Województwa Sandomierskiego, tamże po s. 120 ogłoszenia asesora aplikanta tegoż trybunału o licytacji dóbr w Siennie; nr 48, s. 440: ogłoszenie rektora szkoły sądeckiej o posiadanych do sprzedaży książkach przeznaczonych dla szkół elementarnych; 1823, nr 20, s. 306: ogłoszenie o konieczności nabywania przez komisje obwodowe druków dowodów osobistych.

[38] AGAD, KRSWiP, sygn. 2794: Projekt do Etatu dla Kasy Ekonomicznej miasta wojewódzkiego Radomia... Dokumentacja spłaconych rat Dziedzickiemu. Ostatnia z nich została uregulowana jego sukcesorom w roku 1838. Poz. IV/45/1838.

dzie najbogatszych ludzi Radomia, obok tak zamożnych kupców jak Jan Pusztynik czy Franciszek Tworkowski [39].

Dziedzicki był do końca życia jedynym drukarzem mającym monopol na druki rządowe w całym województwie sandomierskim. Wyjątek stanowiły niektóre pozycje zamawiane przez miejscowy kler w Warszawie [40] oraz kilka programów popisów szkolnych, tłoczonych również w stolicy. Jest rzeczą niezmiernie interesującą, gdy się zestawi dwa bardzo charakterystyczne fakty w życiu Dziedzickiego: mianowicie świadków obecnych podczas jego ślubu i zgonu. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ludźmi z niższych sfer społecznych [41], w drugim są nimi przedstawiciele zamożnej radomskiej inteligencji – Jakub Gruszczyński, naczelnik sekcji skarbu w Komisji Województwa Sandomierskiego i Piotr Jabłonowski, rejent Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Sandomierskiego [42].

Ażeby lepiej zrozumieć istotę systematycznego dochodzenia do zamożności radomskiego drukarza, który z czasem stał się posiadaczem nieruchomości przy ulicy Lubelskiej, gdzie powstawały w omawianym okresie domy zamożniejszych mieszczan, należy zapoznać się z głównym źródłem wpływów, jakimi były należności za prace drukarskie. Na podstawie zestawień niemal wszystkich anonsów o umowach z drukarzami województwa sandomierskiego, karkowskiego a także z innych województw wysunięto następujące wnioski [43].

Prenumerata dzienników departamentowych kształtowała się średnio 9 złp., dzienników wojewódzkich złp. 12. Umowy z drukarzami akceptowane były przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji w trybie obowiązującym dla całego Królestwa Polskiego [44]. Stąd spotykane wielkości cen w poszczególnych kalkulacjach na druki wykazują tendencje unifikujące. Oto jak kształtowały się ceny za tego rodzaju prace. Za druk jednej

[39] Por. Listę imienną osób Towarzystwo Dobroczynności w województwie sandomierskim składających. Radom 1821, s. n.b. 2, w której Jan Pusztynik zapisany został na siódmej pozycji.

[40] Directoria z lat 1815—1862. Por. Estr, X, 51, 55, 63, 68 in.

[41] J. Pachoński, op. cit., s. 158.

[42] WAP, Radom, Duplikat akt parafii katolickiej kościoła farnego w Radomiu. Akta zmarłych w roku 1832, k. 207, poz. 23.

[43] WAP. Kielce, AnAM z roku 1820, k. 226—229; AnKBT 1826, k. 85—91; AnSB 1837, k. 725—727 — umowy z drukarzami kieleckimi; DzUWS 1837, nr 39, s. 56; 1840, nr 40, s. 453; nr 48, s. 532—536 — anonse o warunkach przetargów na druki dot. Oficyny A. Wiercińskiego (sukcesora Dziedzickiego); DzUGS 1838 nr 31, s. 409—412; 1856, s. 417, 433, 545 — anonse o przetargach na dostawę druków dla guberni augustowskiej; DzUGKr 1832, nr 64, s. 910—911; DzUGS 1841, nr 39, s. 457—459 — anonse o przetargach w guberni płockiej.

[44] J. Łojek: Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" T. 5: 1966, z. 1, s. 22, tab. 3.

ryzy fromatu dzisiejszej 4° („dziennikowego") tłoczonego dwustronnie drukarz otrzymywał złp. 24; jeżeli zdarzało się, że drukarz musiał tłoczyć jednostronnie, otrzymywał wówczas zapłatę o połowę niższą. Stawka ta miała nadto zastosowanie do pół arkusza drukowanego dwustronnie. Widzimy tutaj przypadek niekorzystny dla drukarza, ponieważ musiał on przygotowywać formę drukarską dwukrotnie. Zaś za druk jednostronny w przypadku tłoczenia połowy arkusza zapłata była korzystniejsza, ponieważ wynosiła złp. 7. Dalej kalkulacja przewidywała szereg „ustępstw": drukarz otrzymywał pełne wynagrodzenie za pracę, gdy nie z jego winy arkusz nie był całkowicie zapełniony drukiem, albo otrzymywał o 1/5 kwoty mniej, jeżeli wykonywał zamówienie przekraczające objętość większą niż dwa arkusze, ale płacono mu pełne wynagrodzenie za dowolną ilość wierszy, które był zmuszony przenieść na następny arkusz, licząc to jako pełny arkusz. To samo dotyczyło kwestii ilości arkuszy przekraczających ryzę, liczonych wówczas jako wynagrodzenie za dwie pełne [45].

Cena papieru za jedną ryzę kształtowała się w wysokości złp. 9 i była to najniższa krajowa, a to z tego względu, że do druku dzienników używano najpośledniejszego gatunku papieru czerpanego. Cena papieru była też stosunkowo niska z tego względu, że Dziedzicki zaopatrywał się w papier z pobliskich papierni podradomskich, gdzie odpadały wygórowane koszty transportu itp. Również i koszty nakładu były najniższe, gdyż za 500 egzemplarzy wynosiły 27 złp., z dodatkiem 2 złp. i 15 gr za każdą następną ryzę. Z obliczeń Mariana Kallasa wynika, że koszt dla Dziennika Departamentowego Radomskiego równał się 7 i 1/2 gr za 1 arkusz. Przeciętna zaś cena za 1 egzemplarz wynosiła 12 gr, czyli drukarz otrzymywał w zysku od jednego arkusza około 4 gr. Gdy się weźmie pod uwagę, że periodyki te były tygodnikami a ich nakłady rosły w miarę rozrostu administracji [46], to wówczas te małe sumy urastały do poważnych kwot. A przecież oprócz dzienników tłoczył Dziedzicki cyrkularz skarbowy oraz pokaźną ilość druków akcydensowych, które progresywnie z latami wzrastały. Potwierdza to doskonale stan zamożności Dziedzickiego, który rozpoczynając pracę w Radomiu, stwierdzał na wstępie przy uruchamianiu drukarni, że był „łaskawą pomocą J. W. Prefekta Departamentu tego wspierany" [47], zaś w kilkanaście lat później mógł pożyczyć miastu, jak już wspom-

[45] Por. Cz. Erber: Dzieje i produkcja... s. 113.

[46] Nakład Dziennika Departamentowego Radomskiego zbliżony był do nakładu Dziennika Urzędowego Województwa Sandomierskiego, który w latach 1829—1832 tłoczono w 820 egzemplarzach. Por. A. Słomkowska: Prasa... s. 49. W roku 1840 już jako Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej drukowany był w nakładzie 1085 egzemplarzy.

[47] DzDR, 1811, nr 1, s. 8.

niano, największą kwotę, jaką miasto zaciągnęło od prywatnej osoby [48]. Stąd też z całą zaciętością bronił swoich interesów, szczególnie gdy w 1820 roku w Radomiu rozpatrywany był projekt utworzenia drugiej drukarni wraz z czytelnią czasopism na wzór niektórych oficyn warszawskich.

Czynniki miastotwórcze Radomia — tak przecież odmienne od szeregu miast ościennych z Kielcami na czele — były czynnikiem mobilizującym i w zakresie książki. O ile Kielcom wystarczała skromna oficyna Wodziczki i późniejsza nie wiele większa drukarnia Stokowskich, o tyle radomianie raz po raz dawali wyraz zainteresowaniom czytelniczym, o czym przekonamy się śledząc dalsze losy oficyny Dziedzickiego i późniejsze inicjatywy Towarzystwa Dobroczynności. Tymczasem Natan Glücksberg zaproponował radomianom w roku 1820 założenie drugiej drukarni w mieście. Wobec znacznych strat w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych znamy tę sprawę jedynie na podstawie przekazu fragmentarycznego, mianowicie protestu, jaki wpłynął przeciwko Glücksbergowi ze strony właściciela oficyny radomskiej, Macieja Dziedzickiego [49].

Obawy Dziedzickiego wiązały się z przeświadczeniem, że dwie drukarnie w mieście nie będą miały podstaw egzystencji. Poza tym Dziedzicki obawiał się działalności konkurencyjnej Glücksberga, a co za tym idzie, aby Komisja Województwa Sandomierskiego nie zechciała po jakimś czasie zamawiać druki u niedoszłego konkurenta. Postarał się więc u władz o odmowę dla Glücksberga, mając za sobą i tę dogodną przewagę, że w Radomiu w owym czasie obowiązywał zakaz osiedlania się Żydów [50].

Oceniając to wydarzenie na podstawie znanej powszechnie działalności wydawniczej rodziny Glücksbergów jaką odegrała ona w Królestwie Polskim, musimy stanąć w jej obronie. Wprawdzie Natan Glücksberg był drukarzem Uniwersytetu Warszawskiego i Liceum Krzemienieckiego, niepodobna przecież łączyć profilu wydawniczego tych uczelni z zamówieniami Komisji Województwa Sandomierskiego. Ich ambicje sięgały o wiele wyżej. Glücksberg był wspaniałym księgarzem i wydawcą, mającym na swoim koncie wydanych blisko dwieście książek, nie licząc takich periodyków jak powszechnie znana Gazeta Literacka czy Pamiętnik Warszawski. Być może Glücksergowie zamierzali, jak to później czynił w Radomiu Dmochowski, tłoczyć tanie przedruki.

---

[48] AGAD, KRSWiP, sygn. 2743: Akta tyczące się miasta Radomia. Pismo prezesa Komisji Województwa Sandomierskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 23 września 1825 roku.

[49] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428, k. 3: Pismo M. Dziedzickiego do Wysokiej Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 8 stycznia 1831 roku.

[50] Nie jest wykluczone, że Dziedzickiemu pomagał wówczas jego zięć, Albert Wierciński, późniejszy spadkobierca oficyny i jej właściciel w latach 1832—1844. WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 50.

Dzięki jednak tej niezrealizowanej inicjatywie Glücksberga, Dziedzicki — w obawie, aby projekty zakładania konkurencyjnych drukarń wraz z księgarniami się nie powtarzały — otworzył z dniem 1 stycznia 1827 roku przy swojej oficynie księgarnię [51]. Komisja Województwa Sandomierskiego zawarła z nim kolejną umowę na dostawę druków w roku 1822 i następnie ponowiła kolejny kontrakt w sześć lat później [52]. Nakreślony profil produkcji w pierwszych kontraktach nie uległ zmianie. Dowiadujemy się o tym z pisma, jakie Dziedzicki skierował do Komisji Województwa Sandomierskiego, która na życzenie władz wyższych zmuszona była co jakiś czas zdawać raporty warszawskiej cenzurze. Donosił, że „same tylko roboty rządowe od Komisji Wojewódzkiej dawane, są robione i żadnych innych, ani dawniej, ani teraz nie robił i nie robi" [53].

Zbliżał się okres porzedzający powstanie listopadowe i cenzura warszawska, znając nastroje panujące w kraju nikomu nie dowierzała, nawet drukarzom rządowym, gdzie wgląd czynników oficjalnych w profil produkcji nigdy przecież nie nastręczał trudności. Ta nieufność i szczególny rodzaj podejrzliwości narastały od chwili ustanowienia cenzury centralnej, na podstawie postanowienia namiestnika królewskiego z dnia 7 maja 1822 roku. Im bliżej było powstania, tym większy reżim i drastyczne zarządzenia stosowano w stosunku do drukarzy, aż doszło do tego, że policja dokonywała systematycznie cztery razy w roku rewizji oficyn wydawniczych.

Nastroje te nie ominęły Radomia. W czerwcu 1830 roku Komisja Województwa Sandomierskiego poleciła komisarzowi policji przeprowadzić rewizję oficyny Macieja Dziedzickiego [54]. Czynności tej dokonano w obecności właściciela oficyny nie znajdując żadnych zakazanych książek. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że Dziedzicki jako drukarz rządowy i mający dobre stosunki z władzami, traktowany był ulgowo, co znalazło odbicie w

---

[51] DzUWS, 1827, nr 1, s. 12.

[52] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428, k. 13.

[53] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 11 i 22: Pismo M. M. Dziedzickiego do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 12 października 1826 roku oraz pismo o identycznej treści z dnia 24 czerwca 1828 roku. Dziedzicki zataił tam kilka druków tłoczonych dla potrzeb szkolnych, kleru, pieśni wolnomularskich i in. Por. rozdział II.

[54] „Dziennik Praw" T. 7: 1822, s. 369—370: Cenzura wszelkich dzieł i pism w Królestwie Polskim wychodzących, równie jak wszelkich pism periodycznych i gazet wyjąwszy tylko Dzienniki Wojewódzkie, jako też doniesienia publiczne miejscowe, które pod dozorem miejscowej policji w województwach zostają, sprawowaną będzie w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Radcę Stanu Dyrektora Jeneralnego Wychowania Publicznego; WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 25: Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 18 marca 1930 r.

sporządzonym protokóle porewizyjnym: „W ogólności żadne dzieła nie tylko nie spostrzeżono, ale nawet w myśl oświadczenia pana Dziedzickiego między drukowanemi nie bywają pod jakimkolwiek względem, oprócz czynności rządowych za kontraktem umówionych i obwieszczeniami publicznymi w postępowaniu sądowym wydawanych..." [55] Również w tym czasie miało miejsce staranie się o pozwolenie założenia w Radomiu drugiej drukarni niejakiego Ryllego, późniejszego drukarza rządowego w Siedlcach. Zabiegi te były już daleko zaawansowane, gdyż Komisja Województwa Sandomierskiego otrzymała nawet od władz centralnych aprobatę na jej uruchomienie [56].

Dla Dziedzickiego – krzątającego się wokół własnych dochodów bardzo skrupulatnie – było to oczywiście kolejnym zagrożeniem. Dziedzicki, mający za sobą przykre doświadczenie z roku 1820 przewidywał, że jeżeli nie zrealizuje postulatu założenia przy drukarni księgarni, to wcześniej czy później może się liczyć z podobną inicjatywą. Radomianom – środowisku intelektualnie nader prężnemu – chodziło głównie o daleko posunięty interes społeczny. Zapatrzeni na wzory warszawskie i mając świadomość własnych możliwości, pragnęli utworzyć przy drukarni czytelnię, gdzie mogliby korzystać nie tylko z książek, lecz również z najnowszych wiadomości politycznych zamieszczanych w prasie.

Motyw łączenia drukarni z księgarnią był też stałym punktem kilku kontraktów stawianym do zrealizowania Stokowskim, kiedy prowadzili jeszcze oficynę kielecką [57]. Zabiegowi temu poddał się również, jak już wspomniano, w roku 1827 Maciej Dziedzicki. Niebawem otworzono w Radomiu czytelnię w resursie. Ale tym razem chodziło o coś więcej. Radomianie, zafascynowani życiem stolicy zapragnęli mieć w mieście także redakcję gazety, adresowanej do szerokiego kręgu czytelników. Problem ten wystąpił bardzo jaskrawo w okresie powstania listopadowego i omówiony będzie przy dziejach oficyny Dmochowskiego.

Po wystąpieniu do władz Ryllego, Dziedzicki wszczął kroki zapobiegawcze w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. W wyniku tych zabiegów Rylle zrzeygnował z przedsięwzięcia i Radom opuścił [58]. Uspokoiło to nieco Macieja Dziedzickiego, lecz jak się miało niebawem okazać, nie

---

[55] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 25: Protokół rewizji drukarni M. Dziedzickiego z dnia 1 czerwca 1830 roku.

[56] ibid., k. 29: Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 24 czerwca 1830 roku.

[57] WAP, Kielce, AnKBT, 1826, k. 90.

[58] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 37. Pismo Urzędu Municypalnego w Radomiu do Komisji Województwa Sandomierskiego informujące o wyjeździe Ryllego z Radomia z dnia 5 października 1830 roku.

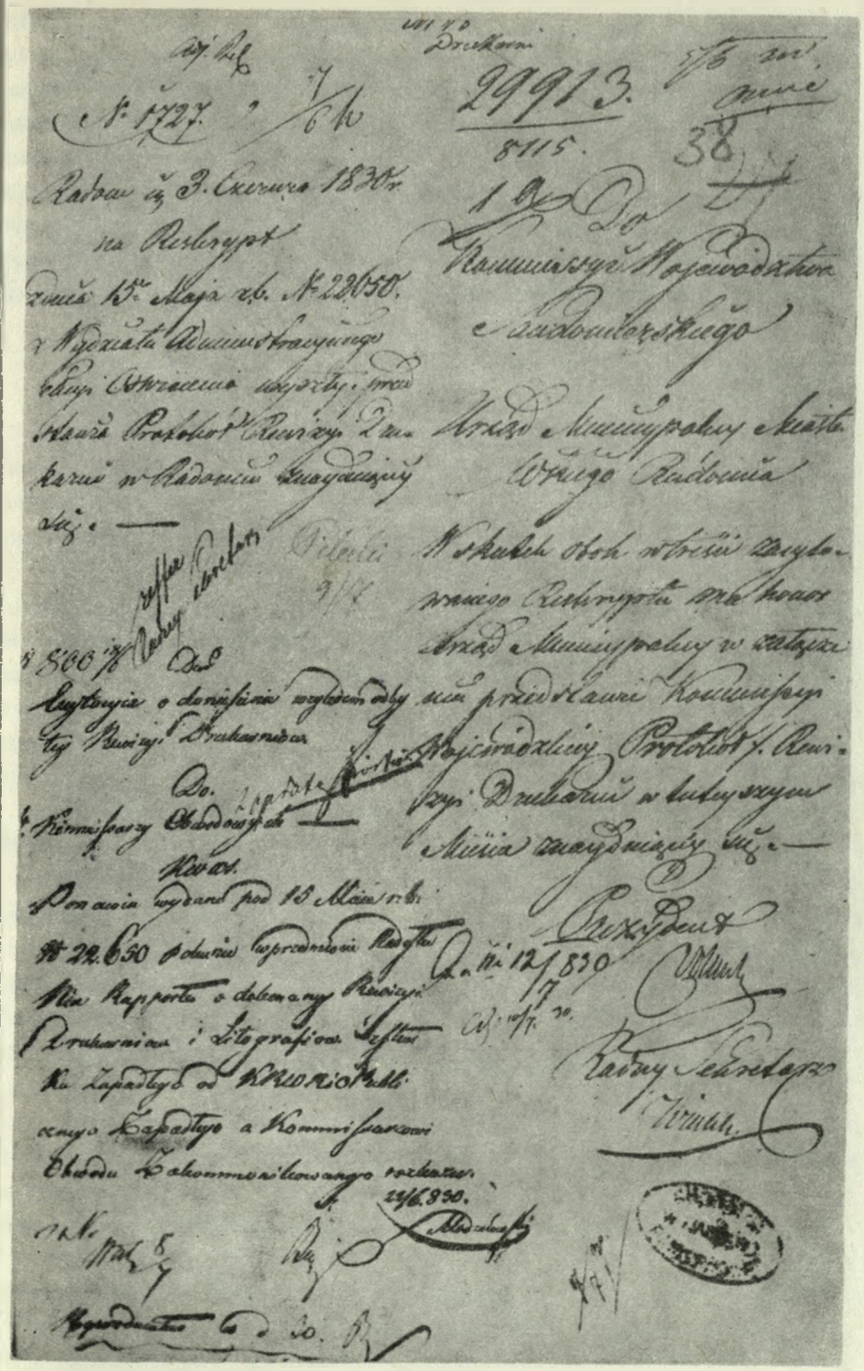

Doniesienie o rewizji drukarni M. Dziedzickiego

BUDOWNICZA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Filia Nr 11 w Radomiu

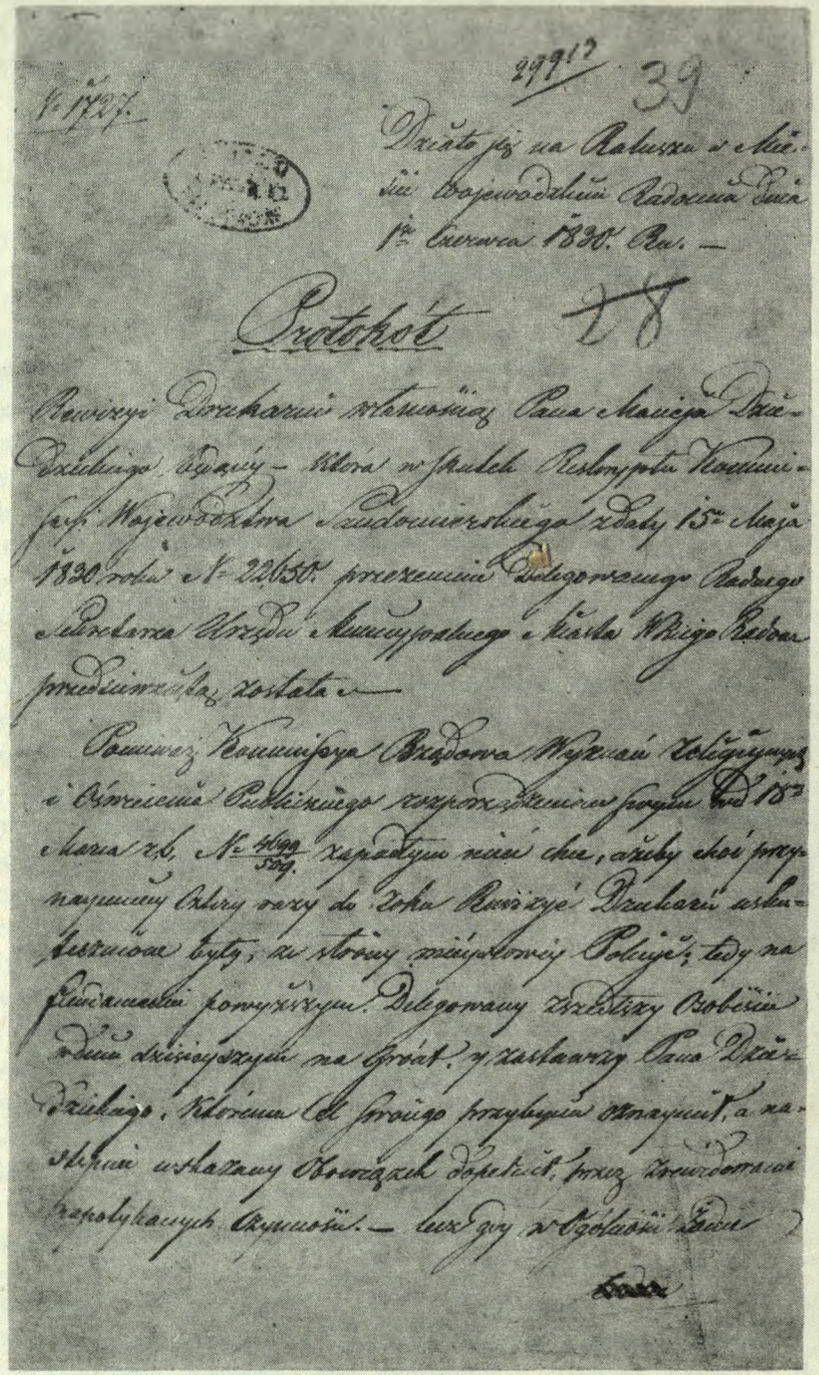

Protokół rewizji drukarni M. Dziedzickiego

na długo. Zaledwie w kilka miesięcy później rozpoczął starania o konsens drukarski w Radomiu Franciszek Salezy Dmochowski [59]. Na razie jednak nic nie wskazywało na to, aby drukarnia rządowa mogła być w jakimś stopniu zagrożona. Z biegiem jednak czasu, a zwłaszcza w okresie powstania listopadowego, konflikt miejscowych władz z Dziedzickim przybrał niepokojące rozmiary, aż do zerwania umowy o dostarczanie druków włącznie. Dopiero interwencja Dziedzickiego w Warszawie przyniosła radomskiemu drukarzowi uspokojenie. Niestety, na krótko. W kilka miesięcy później Maciej Dziedzicki rozstał się z życiem w dniu 17 stycznia 1832 roku [60].

2. DRUKARNIA FRANCISZKA SALEZEGO DMOCHOWSKIEGO (1830—1832)

Efemeryczna działalność księgarni i drukarni Franciszka Salezego Dmochowskiego nie była nigdy przedmiotem zainteresowania badaczy Kielecczyzny. Również i sam Dmochowski nie przywiązywał do niej szczególnej wagi. Spostrzeżenie takie, jak to podkreśliła autorka monografii poświęconej Dmochowskiemu [61], nasuwa się podczas lektury jego D z i e n n i k a. O ile u Dmochowskiego wspomnienie tego okresu mogło wywołać przykre uczucia, o tyle nie zwalniało to badaczy od zajęcia się tym ważnym problemem budzenia się świadomości społecznej radomian w pierwszej połowie XIX stulecia.

Oficjalne starania o konsens na otwarcie drukarni a przy niej księgarni wraz z czytelnią rozpoczął Dmochowski w lipcu 1830 roku. Sprawa nie napotykała na najmniejsze trudności i już 15 lipca Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamiała Komisję Województwa Sandomierskiego o pełnej aprobacie projektu założenia w mieście drugiej drukarni wraz z czytelnią i księgarnią, przestrzegając jedynie by drukarz zastosował się do obowiązujących przepisów, a w szczególności do spraw cenzuralnych, których w owym czasie bardzo pilnowano [62]. Ze sprawami formalnymi Dmochowski uporał się szybko, bo już 15 października Urząd

---

[59] Ibid., k. 31: Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 15 lipca 1830 roku zezwalające otworzyć w Radomiu drugą drukarnię.

[60] WAP, Radom, Akta stanu cywilnego. Duplikat akt parafii katolickiej kościoła farnego w Radomiu. Akta zmarłych w roku 1832, k. 207, poz. 23. Prochy Dziedzickiego pochowano na cmentarzu radomskim przy dawnym trakcie krakowskim. Grobowiec rodziny Dziedzickich jako jeden z okazalszych dziś już nie zachowany wymienia J. L u b o ń s k i, op. cit., s. 236.

[61] E. S ł o d k o w s k a Działalność... s. 88.

[62] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 31.

Municypalny donosił Komisji Województwa Sandomierskiego, że „Rylle w Radomiu nie znajduje się a drukarnię założył Dmochowski" [63].

Ponieważ radomska drukarnia Dmochowskiego od samego początku jej istnienia nastawiona była na tanie przedruki, nie zachodziła potrzeba nadzorowania jej osobiście przez właściciela. Pełnomocnikiem we wszystkich sprawach wydawniczych był niejaki Różański, który zastępował również Dmochowskiego w sprawach handlowych, mając pieczę nad radomską księgarnią i czytelnią. Była jeszcze osoba trzecia. Oficjalna skarga Macieja Dziedzickiego z roku 1831 wymienia sekretarza Komisji Województwa Sandomierskiego, Romualda Roszkowskiego, który miał być wspólnikiem Dmochowskiego a ujawnił się dopiero podczas projektu nowej redakcji planowanej gazety.

A zatem Dmochowski musiał już wcześniej zainteresować Roszkowskiego sprawami wydawniczymi, których aspekt materialny mógł być sekretarzowi dobrze znany, choćby na przykładzie stopniowego dochodzenia do znacznego majątku Macieja Dziedzickiego. Dmochowski w Radomiu miał ułatwioną sytuację przez fakt przebywania w tym mieście jego ojca, ekspijara i cenionego osobistego sekretarza Hugona Kołłątaja, którego niezmącony niczym kult jako znakomitego Polaka trwał w owym czasie. Poza tym radomianie pamiętali Dmochowskiego-seniora jako nauczyciela miejscowego kolegium księży pijarów. Stąd też wyjątkowe powodzenie przedsięwzięcia, zwłaszcza w zakresie księgarstwa, kiedy to radomianie w kilkanaście lat po likwidacji czytelni będą chętnie przytaczać ją w dokumentach urzędowych, jako placówkę iście wzorową.

Tę dogodną sytuację Dmochowskiego tłumaczy też materialne zainteresowanie sekretarza Roszkowskiego jako wspólnika. Niezmiernie interesujące okazują się tutaj archiwalia zachowane do dzisiaj w Archiwum Głównym Akt Dawnych, z których także korzystała Elżbieta Słodkowska [64]. Otóż na podstawie tych przekazów wiemy, że Dmochowski zamierzał wraz ze swym wspólnikiem przejąć produkcję rządową w Radomiu. Przebieg tych wydarzeń był następujący: w okresie powstania listopadowego Roszkowski dążył do założenia periodyku, wzorowanego na Gazecie Codziennej Narodowej i Obcej. Na wydawcę odpowiedzialnego wybrano Michała Skórkowskiego, dziedzica dóbr Jankowic, położonych w pobliżu Radomia. Skórkowski jako zamożny ziemianin, mający odpowiednie fundusze i reputację, uzyskał pełną aprobatę Komisji Województwa Sandomierskiego, której sekretarzem był Roszkowski. Nadesłany przez przyszłych wydawców prospekt zawierał ostrą krytykę dotychczas wydawanego dziennika urzędowego, w którym zamieszczano tylko wiadomości o cha-

[63] Ibid., k. 37.

[64] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428.

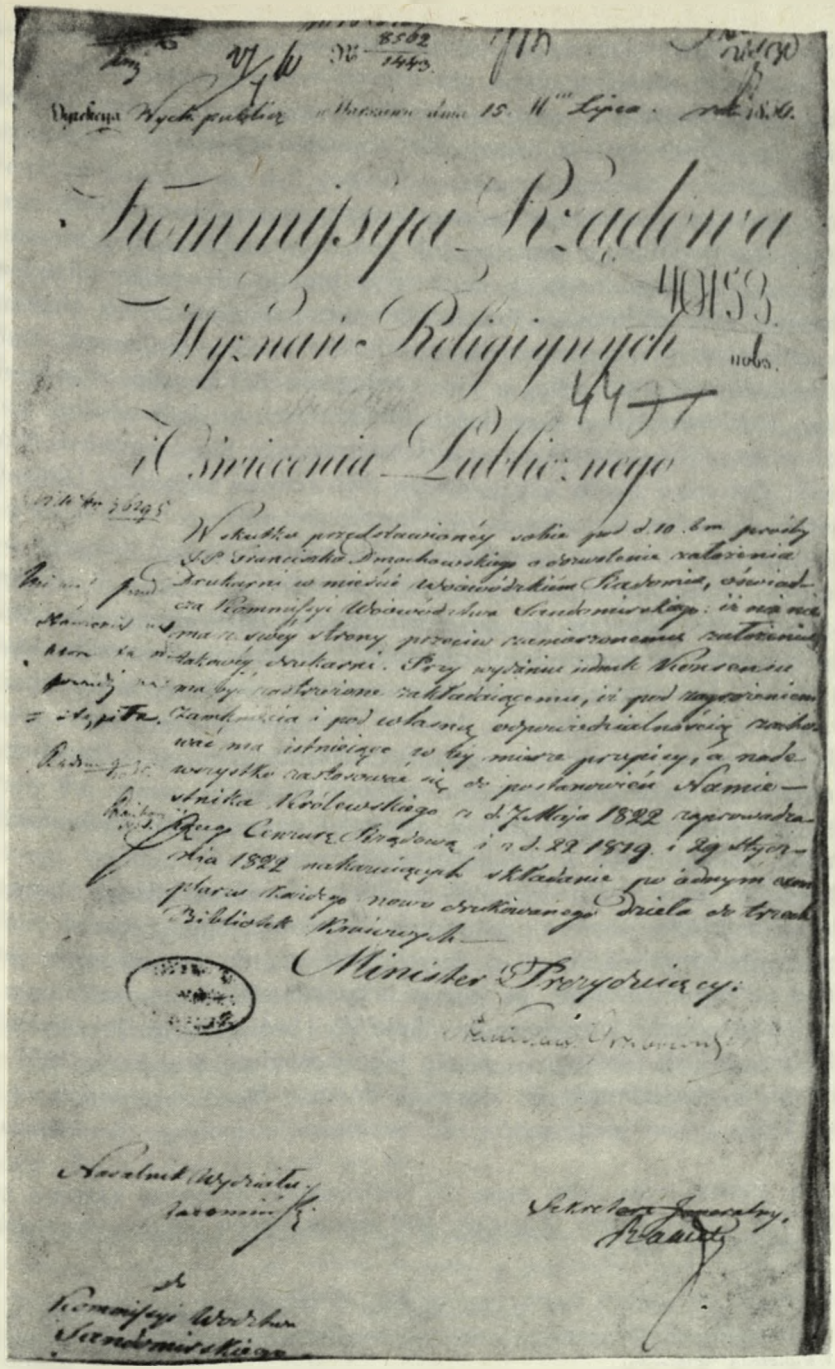
Komisyja Rządowa
Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Minister Przewodniczący:

Aprobata Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na założenie w Radomiu oficyny F. S. Dmochowskiego

rakterze urzędowym i różnego rodzaju ogłoszenia, nie wybiegające poza krąg oficjalny[65]. „Jako tygodnik nie mieścił opisu zdarzeń w kraju i za granicą zachodzących, a teraz tak z bliska każdego dotyczących Polaka. Stał się niepotrzebnym i próżnym dla obywateli ciężarem"[66]. Podnoszono także słusznie, że dziennik urzędowy tłoczony był na bardzo kiepskim papierze a niektóre egzemplarze wcale do czytania się nie nadawały, co rzeczywiście pokrywało się z prawdą, jak świadczą zachowane egzemplarze.

W miejsce niedogodnego i mało przydatnego dziennika urzędowego Skórkowski, jako redaktor odpowiedzialny proponował pismo z prawdziwego zdarzenia, przeznaczone dla czytelników miasta mającego ambitne plany wydawnicze. Podkreślał w nim i wagę chwili i kwestię odpowiedzialności za zamieszczane w przyszłości doniesienia i artykuły własne. Czasopismo miało nosić tytuł Gazeta Urzędowa Radomska Narodowa i Obca i miało ukazywać się dwa razy w tygodniu. Doceniając znaczenie doniesień urzędowych Skórkowski nie wykluczał ich, a proponował jedynie, aby „oprócz powyższych przedmiotów mieścić ‹mogło› wszelkie artykuły stosowne do teraźniejszego położenia naszego i bieżących wypadków". Wzorując się na gazetach warszawskich proponował przyjąć bez zmian zarówno format jak i objętość. Prenumerata kwartalna wynosić miała złp. 6. Kalkulacja ta wynikała z prostego przeliczenia dotychczasowej ceny dziennika urzędowego, którego prenumerata kwartalna wynosiła złp. 3. Ogłoszenia i przedruki rządowe zamieszczać gazeta miała bezpłatnie, natomiast ogłoszenia prywatne za opłatą pięciu groszy od wiersza, a więc po cenie zniżonej o 50% w stosunku do tej, jaką pobierano za ogłoszenia zamieszczane w dzienniku urzędowym[67].

Pod koniec grudnia Komisja Województwa Sandomierskiego ponownie wystosowała pismo popierające projekt Skórkowskiego, prosząc Komisję Spraw Wewnętrznych i Policji o przychylenie się do planowanych zmian. Radomianie argumentowali, że pismo przyczyni się do „rozniesienia się oświaty" i że „ducha narodowego rokuje"[68]. I wówczas to, jak wynika ze skargi Macieja Dziedzickiego – pismo jego nosi datę 8 stycznia 1831 roku – zerwano z nim kontrakt na dostawę druków, biorąc za podstawę § 8 umowy, który przewidywał możliwość rozwiązania umowy „skutkiem reorganizacji rządu", a czas powstania był akurat odpowiednim momentem na tego rodzaju argument. Kto wie jak potoczyłyby się dalej losy oficyny Macieja Dziedzickiego, gdyby nie przyszedł mu z pomocą, pracujący właśnie w tym ministerium, Albert Wierciński. Broniąc własnego interesu, Dziedzicki postarał się o argumenty natury materialnej. Skórkowski proponował utworzenie nowej gazety w miejsce dziennika urzędowgo i koszty jej miano pokrywać na tej samej zasadzie jak dawniej, w wyniku prenumeraty. Ponieważ jednak gazeta zamieszczałaby i doniesienia urzędowe i artykuły treści ogólnej, przeto Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, nie widząc możliwości takiego powiązania, zaproponowała aby Skórkowski wydawał Gazetę Urzędową Radomską Narodową i Obcą na własne ryzyko[69]. Była to decyzja ostateczna i Skórkowski musiał z przedsięwzięcia zrezygnować, nie widząc żadnego interesu. 14 stycznia 1831 roku Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego zamieścił następującą notatkę: „Pragnąc zapobiec mylnym wieściom, jakoby Dziennik Wojewódzki od dnia 1 stycznia r.b. nie istniał, w miejsce tegoż Gazeta Radomska wychodzić miała, zawiadamia, iż Dziennik Wojewódzki jako pismo rządowe wychodzi i według decyzji Rządu, wychodzić powinien, Gazeta Radomska zaś jest drugim pismem, którego redakcja świeżo się utworzyła". A więc liczono się jeszcze z możliwością wydawania gazety.

W dwa lata później Komisja Województwa Sandomierskiego, odpowiadając na pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego w sprawie wykazu druków, jakie tłoczone były w kraju podczas powstania listopadowego w drukarniach radomskich, oznajmiła lapidarnie, że „w mieście Radomiu dwie tylko drukarnie 830 i 831 istniały. To jest Macieja Dziedzickiego i Franciszka Dmochowskiego, która krótko bardzo utrzymywała się, albowiem drukarnią i księgarnią zaraz na początku roku 1832 zamknął i wyniósł się do Warszawy"[70].

Tak się skończył epizod radomski działalności Dmochowskiego, o którym nie chciał pisać w pamiętniku i nie przewidując zapewne, że tak tragiczny wręcz w skutkach weźmie obrót dla Macieja Dziedzickiego. Nikt też z władz centralnych nie dowiedział się o tłoczonym w oficynie Dmochowskiego Sandomierzaninie[71].

---

[65] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428: Pismo M. Skórkowskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 12 grudnia 1830 roku w sprawie „Gazety Urzędowej Radomskiej Narodowej i Obcej".

[66] Ibid.

[67] WAP, Kielce, AnKBT, k. 89. Umowa-kontrakt o dostawę druków, zawarta między Wincentym Stokowskim — seniorem a Komisją Województwa Krakowskiego w Kielcach, z dnia 7 kwietnia 1826 roku.

[68] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428, k. 16. Pismo Komisji Województwa Sandomierskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, z dnia 29 grudnia 1830 roku.

[69] Ibid., k. 7: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji do Komisji Województwa Sandomierskiego: „iż gdy interes prywatny z pubicznym pod względem kosztów i kontroli trudny jest do pogodzenia, najstosowniej przeto będzie, aby Gazeta Urzędowa (jeżeli ją pan Skórkowski wydawać będzie) oddzielnie od Dziennika Wojewódzkiego wychodziła".

[70] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 48.

[71] Omówienie w rozdziale II.

3. DRUKARNIA ALBERTA WIERCIŃSKIEGO (1832—1844)

Wśród autorów wzmiankujących o drukarni Alberta Wiercińskiego panuje zasadnicza rozbieżność i dowolność w jej datowaniu. Żegota Wywiałkowski i Julian Kołaczkowski proponowali przyjąć datę 1825 jako początek jej działalności [72], natomiast Zbigniew Nosal 1852 rok [73]. Podczas gdy na podstawie zachowanych źródeł wiadomo, że Albert Wierciński przejął prowadzenie oficyny w roku 1832 [74]. Jako wyższy urzędnik w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji mieszkał wraz z żoną Anielą Anatolią, córką Dziedzickich, stale w Warszawie, dokąd też po śmierci teścia Wierciński zabrał wdowę Katarzynę Dziedzicką. Na zarządcę drukarni wyznaczył Aleksandra Radziejowskiego, który przez cały czas istnienia tej oficyny pod firmą Wiercińskiego prowadził jej interesy.

Wierciński przejął drukarnię w okresie nasilenia podejrzliwości i wzmożonej warszawskiej cenzury. Wypadki powstania listopadowego były przyczyną, że czynniki oficjalne stosowały specjalne zarządzenia i obostrzenia odnoszące się zarówo do drukarń, księgarń, zakładów litograficznych a nawet kramarzy, którym najbardziej nie dowierzano, ze względu na szeroki zasięg oddziaływania. Po stłumieniu powstania Komisja Województwa Sandomierskiego otrzymała od Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji pismo z kategorycznym żądaniem sporządzenia wykazu wszystkich dzieł, jakie były tłoczone w drukarniach radomskich w okresie rewolucji i to z pełną dokumentacją, a więc kopiami faktur i dołączonymi egzemplarzami druków, „bądź innym jakim przekonywującym sposobem, że one rzeczywiście w czasie rewolucji wydrukowane zostały" [75].

Było to nader sprytne sformułowanie, ponieważ pozwalało na ujawnienie druków powstańczych tłoczonych często z polecenia władz wyższych, czy też odezw władz miejscowych zamieszczanych w dziennikach jako specjalne wkładki i rozsyłanie ich utartym sposobem prenumeraty do szerokiego grona odbiorców. W ślad za tymi zarządzeniami odbywały się systematycznie rewizje drukarń, z przebiegu których zachowały się nieliczne tylko protokóły, mówiące lakonicznie jedynie o profilu produkcji radomskiej oficyny, która od czasów Księstwa Warszawskiego zajmowała się wyłącznie

---

[72] Ż. Wywiałkowski, op. cit., s. 23; J. Kołaczkowski, op. cit., s. 156.

[73] Z. Nosal, op. cit. s. 9: „Po śmierci Dziedzickiego (1852) drukarnię objął jego zięć Wojciech (Adalbert) Wierciński, od którego w 1818 roku (!!!) nabył ją Jakub Czempiński".

[74] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 62: Pismo Alberta Wiercińskiego do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 28 sierpnia 1833 roku oraz tamże k. 50: informacje o przejęciu oficyny rządowej przez zięcia Dziedzickiego, Alberta Wiercińskiego z Warszawy.

[75] Ibid., k. 45 i 48.

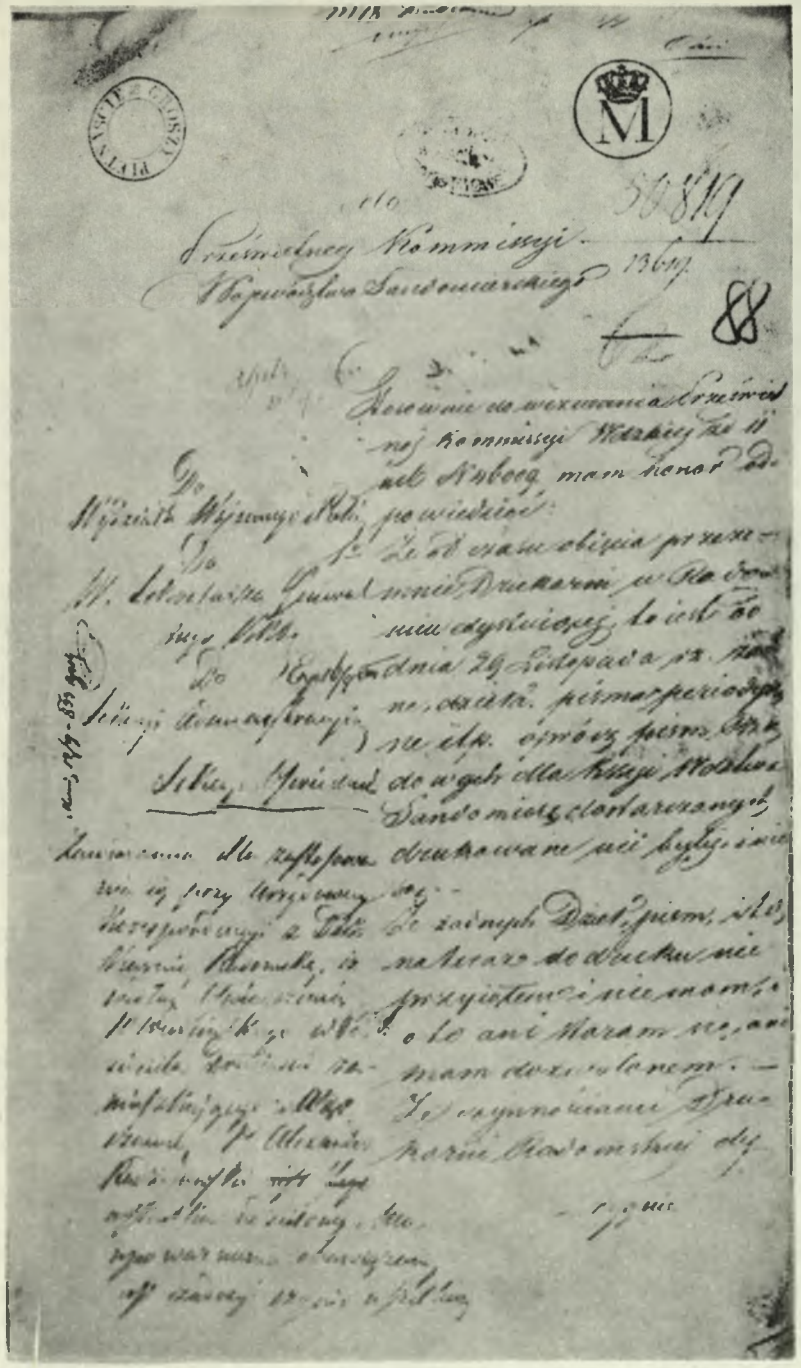

Informacja A. Wiercińskiego o profilu produkcji oficyny „rządowej"

produkcją rządową [76], poza sporadycznymi przypadkami tłoczenia druków dla potrzeb szkół, bardzo rzadkich płodów literackich i in.

Rewizje przeprowadzano również na terenie wszystkich szkół i baczono pilnie, aby żadna książka, bądź odezwa z okresu powstania nie była przechowywana w bibiotece. Szczególną „opieką" otoczono szkoły średnie, z których młodzież, zwłaszcza z klas wyższych, uczestniczyła czynnie w szeregach powstańczych. W sierpniu 1833 roku Komisja Województwa Sandomierskiego skierowała pisma do rektorów szkół w Radomiu, Wąchocku i Sandomierzu, aby koniecznie z bibliotek szkolnych ściągnęli pisma rewolucyjne i wraz z raportami przekazali je Komisji [77].

Terror objął również śledzenie osób podejrzanych o sympatyzowanie z powstańcami, a w stosunku do uchodźstwa politycznego stosowano z czasem konfiskatę majątków [78]. Pośrednim instrumentem terroru stawały się też drukarnie rządowe zmuszane do publikowania treści, które nie zawsze odpowiadały społeczeństwu. W Dzienniku Urzędowym Województwa Sandomierskiego z roku 1835 zamieszczona liczba osób uchodźstwa politycznego zawierała nazwiska 2340 obywateli [79].

Tę podejrzliwość władze carskie rozciągały na długie lata. Znamiennego przykładu dostarcza nam sprawa Cypriana Kamila Norwida, odbywającego w sierpniu i październiku 1841 roku podróż literacko-artystyczną po Kielecczyźnie. Artysta zwiedzał m.in. Czarnolas, Zwoleń, Opatów, Kielce, Koniecpol i nie domyślał się, że już podczas pobytu na emigracji, będzie prowadzone śledztwo (po piętnastu latach). Oto, co czytamy w raporcie radomskiego policmajstra: „Norwida Cypriana, który pod pozorem kształcenia się w sztuce rzeźbiarskiej, od roku 1842 przebywa za granicą i nie ma zamiaru powrócić do kraju, pomimo ścisłego poszukiwania, na terytorium miasta Radomia nie wyśledzono" [80]. Zadziwiająca logika...

Rozpoczęła się też rusyfikacja młodzieży Radomskiego Gimnazjum Gubernialnego, gdzie po roku 1837 zwiększono wydatnie ilość godzin języka rosyjskiego. Nauczaniem objęto również pracowników miejscowych urzę-

---

[76] Ibid. k. 63: Pismo Urzędu Municypalnego miasta Radomia do Komisji Województwa Sandomierskiego z dnia 12 września 1833 roku, zawierające raport z przeprowadzonej rewizji drukarni.

[77] Ibid. Pismo Komisji Województwa Sandomierskiego do rektorów szkół z dnia 26 sierpnia 1833 roku.

[78] WAP, Radom, Teka muzealna nr 2, poz. 14 i 18.

[79] DzuWS, 1835, dod. nadzw. z dnia 12/24 września; WAP, Radom, Teka muzealna nr 2, poz. 60: Wykaz imienny osób za przewinienia polityczne pozostających pod naddzorem policyjnym w mieście Radomiu. M.in. nadzorem objęci byli: Antoni Przybyło, Piotr Strzygocki, Kazimierz Lewandowski, Ludwik Sadowski, Łukasz Gorzycki i Konstanty Kobierski.

[80] WAP, Radom, Teka muzealna nr 2, poz. 63: Pismo Rządu Gubernialnego Radomskiego do Magistratu Radomia z dnia 16/28 grudnia 1855 roku i pismo Magistratu Radomia do Rządu Gubernialnego Radomskiego z dnia 16/28 marca 1856 roku.

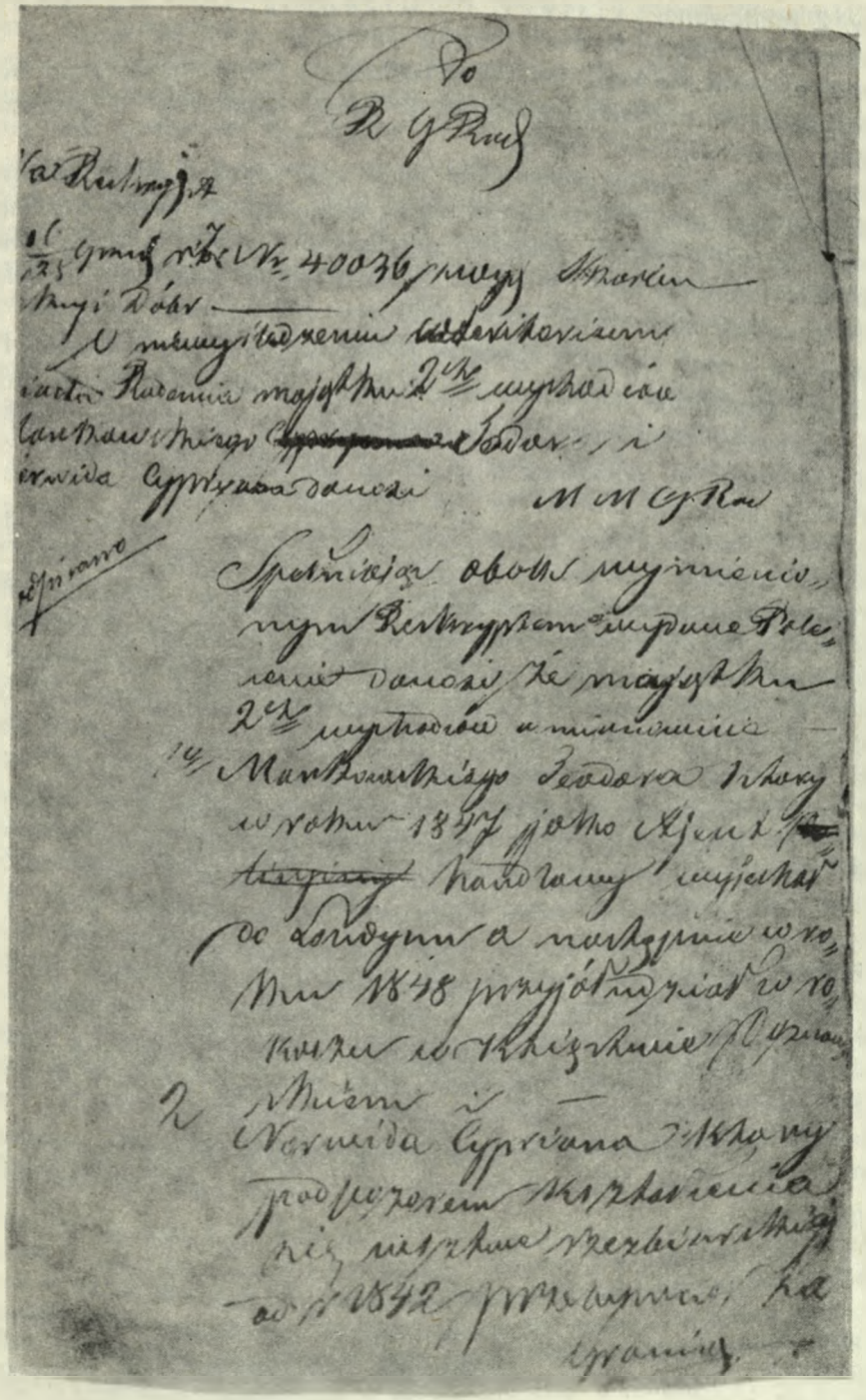

Raport policji o C. K. Norwidzie

dów. Z zachowanej Listy P. P. Urzędników i Aplikantów uczestniczących na lekcje języka rosyjskiego w Oddziale 1-ym Rządu Gubernialnego Radomskiego na 29 uczestników, 13 chodziło regularnie, 8 „dość regularnie" a pozostałych siedmiu nie chodziło na zajęcia [81].

Stan napięcia politycznego trwał przez cały okres międzypowstaniowy, przy czym jego nasilenia pojawiały się bezpośrednio po powstaniu listopadowym, po aresztowaniu i głośnym procesie w Kielcach ks. Ściegiennego, w okresie lat 1846–1848 i w czasie poprzedzającym powstanie styczniowe. Władze wydały cały szereg aktów prawnych wymierzonych przeciwko osobom, które z racji pewnych zawodów ściślej związane były z książką. Księgarzom i drukarzom narzucono ostrą cenzurę. Osoby prowadzące drukarnie, litografie i księgarnie musiały co pewien czas składać wiernopoddańcze deklaracje, co poczytywano wręcz za obowiązek obywatelski.

Funkcję komisarza Handlu Książek i Drukarń w Królestwie Polskim pełnił Michał Baliński, który z właściwą sobie pedanterią zauważał nieaktualne deklaracje i prosił m.in. Rząd Gubernialny Radomski w roku 1841 o rewizję drukarni oraz o nadesłanie nowej deklaracji właściciela oficyny rządowej [82]. Tekst deklaracji podajemy w całości, ponieważ doskonale ilustruje ona zarówno epokę – gdzie ważne miejsce zajęła człobitność: „Ja Albert Wierciński, sukcesor Macieja Dziedzickiego, niżej podpisany, utrzymujący drukarnię w mieście tutejszym w Radomiu, drukującą jedynie Dziennik Gubernialny i różne obwieszczenia rządowe, a żadnych dzieł, książek ani też innych płodów literackich – deklaruję niniejszym, że w zastosowaniu się do prawideł wydanych przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego z dnia 4/16 lutego 1823 roku, nr 1388, w składzie moim drukarskim lub jakimkolwiek bądź innem miejscu nie będę utrzymywał ani przedawał żadnych wyrobów przez cenzurę zakazanych, lub pod innym względem przez Rząd za szkodliwe uznanych lub podejrzanych. Że w tym celu zachowam ściśle przepisy rządowe względem utrzymywania księgi [83] do zapisywania uskuteczniających się wyrobów przez mnie oraz względem porządku i rozkładu mego składu a to podług szczególnych w każdym razie rozporządzeniem Komisarza Handlu Księgarskiego lub innej władzy do tego ustanowionej, że żadnych wyrobów ani sam, ani przez kogo bądź na sprzedaż pod domem pod odpowiedzialnością rozsełać nie będę. Radom, dnia 12/24 maja 1841. Albert Wierciński" [84].

Mimo tej nieprzychylnej atmosfery nie brakowało w Radomiu osób, które pragnęły powiększyć grono drukarzy. Bo oto w maju 1833 roku dyspozytor drukarni radomskiej Albin Milczarski zapragnął założyć w mieście drugą oficynę „dla publicznej dogodności" [85]. Milczarski był fachowcem, posiadał patent drukarski i poparcie Urzędu Municypalnego. Należy przypuścić, że jako dyspozytor drukarni znał doskonale tendencję wzrastającą zapotrzebowania na różnego rodzaju druki w mieście. Przewidywał bowiem, co nastąpić miało pod koniec lat trzydziestych, że przestała już wystarczać produkcja drukarni rządowej i w celu zaspokojenia potrzeb z biegiem czasu rozpoczęto uruchamiać zakłady litograficzne.

Nadzieja Milczarskiego nie spełniła się. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego nie wyraziła zgody na założenie w Radomiu drugiej oficyny, w czym należy upatrywać wpływy Wiercińskiego, który nie chciał mieć pod bokiem konkurenta. Owszem, Wierciński zrezygnował z prowadzenia oficyny po roku 1844, kiedy to na skutek kolejnych zmian administracyjnych połączono w jeden organizm gubernie kielecką i sandomierską z siedzibą w Radomiu i kiedy władze zaproponowały stanowisko drukarza rządowego w zwiększonej już terytorialnie guberni Wincentemu Stokowskiemu - synowi. W związku z tym zwiększyło się podwójnie zapotrzebowanie na druki, a ponieważ Wierciński nie był drukarnią radomską na tyle zainteresowany, aby ponieść dodatkowe koszty inwestycyjne, wolał odstąpić oficynę Stokowskiemu. Ten bowiem nie mógłby dla tak zwiększonego obszaru tłoczyć na prasach, które częściowo na początku roku 1845 sprowadził z Kielc, bo były one niewystarczające, skoro jeszcze dwie z nich pozostawił na miejscu dla produkcji druków, przeznaczonych dla Kielc i czterech powiatów. Ilość tę podano w urzędowym wykazie [86].

Likwidacja radomskiego majątku Wiercińskich następowała stopniowo. Po sprzedanej w roku 1845 drukarni, w dwa lata później Wiercińscy odstąpili połowę domu i zabudowań gospodarskich Józefowi Saskiemu, a drugą połowę temuż samemu w roku 1855. Nieruchomości odziedziczone po Macieju Dziedzickim składały się z domu mieszkalnego i nowej przybudowanej oficyny, gdzie się mieściła drukarnia rządowa [87], po przeniesieniu jej z Rynku w roku 1823.

---

[81] Ibid. Teka muzealna nr 4, poz. 130.

[82] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 208—209.

[83] Księgi produkcji zachowały się jedynie z drukarni Jana Kantego Rafała Trzebińskiego, która nie wchodzi do zakresu niniejszej pracy. Księgi zostały przekazane do Muzeum Regionalnego w Radomiu, a teraz znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu. Ofiarodawczynią była prawnuczka drukarza, Halina Trzebińska.

[84] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272: Pismo A. Radziejowskiego do Rządu Gubernialnego Radomskiego wraz z deklaracją A. Wiercińskiego.

[85] Ibid. k. 58: A. Milczarski do Komisji Województwa Sandomierskiego, pismo z dnia 4 maja 1833 roku.

[86] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272: Wykaz księgarń, handlów antykwarycznych, drukarń, litografii za rok 1846. Por. Cz. Erber: Dzieje i produkcja... s. 115.

[87] PBN, Radom, Wykaz hipoteczny nr 159. Nieruchomość tę przeznaczył już w roku

4. ZAKŁADY LITOGRAFICZNE 1839—1846

Podanie o uruchomienie drukarni złożone władzom przez Albina Milczarskiego było dowodem wzrastającego niedostatku ilości pras zainstalowanych w oficynie Alberta Wiercińskiego. Na skutek systematycznych zabiegów caratu o zniesienie odrębności polskiej administracji i ujednolicania jej na wzór rosyjski następował powolny, aczkolwiek konsekwentny, rozwój biurokracji [88]. Rozrastające się urzędy i przechodzenie z alfabetu łacińskiego na grażdankę sprzyjało rozwojowi druku płaskiego. W środowisku radomskim były dwie możliwości rozwiązania tego zagadnienia. Albo rozbudowa oficyny rządowej, co jednak nie leżało w interesie Wiercińskiego, lub uruchomienie nowych oficyn. Wybrano ten drugi wariant, ale nie tradycyjną typografię lecz technikę druku płaskiego.

Pierwsze litografie na tym terenie powstały w Kielcach w okresie działalności Szkoły Akademiczno-Górniczej z przeznaczeniem ich produkcji dla celów dydaktycznych, jak też w sensie utylitarnym, dla potrzeb poszczególnych dozorstw [89]. Następne zakłady kieleckie powstały w latach 1826, 1828 i 1829, a więc zaledwie w parę lat od zaprowadzenia litografii w kraju przez dra Jana Siestrzyńskiego. Litografia pomyślana w głównej mierze jako łatwe powielanie tekstu natychmiast po jej zastosowaniu została obwarowana szeregiem przepisów cenzuralnych.

Po zarządzeniach centralnych przyszła kolej na województwa, które w swoich dziennikach urzędowych publikowały te postanowienia przestrzegając, że prowadzący litografie powinni spełniać te same wymogi, co utrzymujący drukarnię, a to „w celu należnego porządku i zapobieżenia wszelkim nadużyciom jakie by wyniknąć mogły z coraz bardziej mnożących się pras litograficznych po wielu domach prywatnych w stolicy i po prowincjach zaprowadzanych [90].

O ile Kielce podlegały wpływom krakowskim — wśród litografów kieleckich pierwszej ćwierci XIX stulecia był sam Piotr Wyszkowski, który prowadził w roku 1823 na terenie Krakowa pierwszą polską szkołę dla litografów — o tyle Radom podatny był na wpływy warszawskie. W Kielcach zainteresowanie nową techniką drukarską wynikało z celów pedagogicznych i gospodarczych (mających zastosowanie przy powielaniu rysunków technicznych). W Radomiu natomiast owe kontakty ze stolicą zrodziły się na gruncie artystycznym, chociaż zakładane później litografie miały w głównej mierze służyć powielaniu tekstów.

W roku 1837 prrzybył do Radomia nowy nauczyciel rysunku. Był nim Jan Ignacy Karmański — artysta malarz po odbytych studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, który obrał zawód nauczyciela rysunku i w tym charakterze pracował przez jeden rok w pobliskich Końskich. Karmański miał wielu kolegów w środowisku artystycznym Warszawy, dokąd co pewien czas wyjeżdżał i gdzie w roku 1837 pojął za żonę córkę malarza Antoniego Blanka, Amelię. Dzięki teściowi Karmański często korzystał z zaproszeń Aleksandra Chodkiewicza, który prowadził przy ulicy Miodowej znany salon artystyczny, skupiający pokaźny krąg malarzy, współpracujących z litografami. Kontakty Karmańskiego z artystami warszawskimi sprawiły, że stosunkowo szybko został wchłonięty w grono malarzy i litografów, korzystających też z pras litograficznych Banku Polskiego [91].

Po powrocie do Radomia, kiedy zauważył znaczny popyt na druki litograficzne, których gromadzenie jako dzieł sztuki w epoce romantycznej stawało się coraz modniejsze, zapragnął pogodzić ze sobą profil produkcji artystycznej z „rządowym". Ponieważ założenie litografii pociągnęło za sobą konieczność uruchomienia pewnych funduszów, a tych Karmański jako młody artysta nie posiadał, zaproponował spółkę wydawniczą miejscowemu asesorowi budowniczemu, Stefanowi Balińskiemu.

Baliński był niemal rówieśnikiem Karmańskiego [92]. Po odbytych studiach w Uniwersytecie Warszawskim objął posadę w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, a od roku 1825 był już asesorem budowlanym w Radomiu. Z początkiem roku 1839, korzystając z kontaktów Karmańskiego z pracownią litograficzną Banku Polskiego w okresie, kiedy przeprowadzano jej modernizację odkupił stamtąd dwie prasy litograficzne oraz część niezbędnych utensyliów i przewiózł je do Radomia, gdzie po otrzymaniu konsensu otworzył zakład litograficzny pod firmą Balińskiego i Karmańskiego [93]. Przy czym, jak się wydaje, od samego początku podzielili między sobą zakres produkcji: Baliński przejął produkcję przeznaczoną dla Rządu Gubernialnego Radomskiego, zatrudniając w tym celu litografa o nazwisku Ruski i drukarza litograficznego, Klimaszewskiego. Karmański natomiast wykonywał prace artystyczne oraz pomoce szkolne [94].

1823 córce swej Anieli Anatolii, późniejszej Wiercińskiej w 1/4 wielkości całego majątku, natomiast w roku 1832 (trzeci testament z dnia 21 listopada 1831 roku) w całości. Testament zobowiązywał jedynie Wierińską do wypłacenia po złp. 500 dla ciotek Zofii z Dziedzickich Michałowiczowej i Konstancji Puciłowskiej. Również 500 złp. miało otrzymać Bractwo Miłosierdzia w Krakowie.

[88] WAP, Radom, RGR, sygn. 1665. Akta tyczące się druków dla potrzeb Rządu Gubernialnego Radomskiego i podległych mu oddziałów.

[89] WAP, Kielce, RGR, sygn. 410: Wydawanie konsensów na zakładzie litografii. Nadto Opis historyczno-statystyczny miasta Kielc. „Pamiętnik Sandomierski". T. 1: 1829, s. 96.

[90] DZUWS, 1822, nr 7, s. 55.

[91] O. Zagórowski: Karmański Jan Ignacy. PSB, XII, s. 63.

[92] St. Łoza: Architekci i budowniczowie w Polsce. Wyd. 2 Warszawa 1954, s. 17.

[93] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 129: S. Baliński do Rządu Gubernialnego Radomskiego, pismo z dnia 25 (7 września) października 1839 roku.

[94] M. Maj: Kolegium pijarów... s. 167.

Zakład mieścił się w domu Stefana Balińskiego przy ulicy Lubelskiej, pod numerem 227. Był to, jak na warunki radomskie, okazały gmach w stylu klasycystycznym, o charakterze raczej rezydencjonalnym [95]. Niestety oficyna Balińskiego nie przetrwała długo. Zasadniczą rolę odegrała tutaj śmierć żony, zgasłej w grudniu 1839 roku, w wieku lat trzydziestu dwóch. W Radomiu pozostał jeszcze Baliński do października następnego roku, po czym wyjechał wraz z trzema nieletnimi córkami do stolicy, gdzie objął funkcję asesora budowlanego guberni warszawskiej [96]. Zakład czynny był jeszcze w roku 1845, ale deklaracje w imieniu Balińskiego składał kolejny asesor budowlany guberni radomskiej, Jan Ciuszkiewicz [97]. Oficjalnie przestał też występować Jan Ignacy Kormański, który po pewnym czasie zrezygnował ze spółki, nie widząc zapewne możliwości zbytu prac artystycznych w mieście, którego mały rynek został w stosunkowo krótkim czasie dostatecznie nasycony. W roku 1845 zakład odkupiony został przez byłego pracownika Balińskiego, Antoniego Mierzejewskiego, który „w sztuce litograficznej był dostatecznie wydoskonalony, czego również dał widoczne dowody przez wyrabiane przez siebie roboty litograficzne tak dla Rządu Gubernialnego jako też innych władz tutejszych i obywateli prywatnych" [98].

Jednakże zapotrzebowanie na tego rodzaju druki było w Radomiu w owym czasie znaczne, o czym też świadczą uwieńczone powodzeniem starania Franciszka Miziewicza, który konsens na prowadzenie zakładu otrzymał pod koniec 1845 roku [99]. Profil produkcji nie odbiegał zapewne od asortymentu produkowanego w litografii konkurenta. Ponieważ Miziewicz będąc typografem miał początkowo pewne trudności z uzyskaniem konsensu, zaproponował on na zarządcę zakładu Zygmunta Wrońskiego, wykwalifikowanego litografa. Oficyna mieściła się przy ulicy Rwańskiej 12. Obydwa zakłady nie przetrwały dłużej niż półtora roku. Po stabilizacji oficyny Wincentego Stokowskiego - syna, zostały one wchłonięte wraz z litografami i drukarzami przez oficjalnego drukarza rządowego, który teraz posiadał wyłączny monopol na dostawę druków jako jedyny w całej guberni radomskiej drukarz [100].

---

[95] PBN, Radom, Wykaz hipoteczny nr 230. Po wyjeździe z Radomia Balińskiego całość zabudowań dzierżawił Alojzy Englisz, kupiec.

[96] S. Łoza: loc. cit.

[97] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 213: Pismo Jana Ciuszkiewicza do Rządu Gubernialnego Radomskiego z dnia 17/29 sierpnia 1845 roku.

[98] Ibid., k. 244: Pismo Magistratu miasta gubernialnego Radomia do Rządu Gubernialnego Radomskiego z dnia 29/11 czerwca/lipca 1845 rok.

[99] Ibid., w. 247.

[100] Ibid., k. 284—287: Wykaz księgarń, handlów antykwarycznych, drukarń, litografii, sztycharni, składów nut muzycznych i rycin w Guberni Radomskiej za rok 1846.

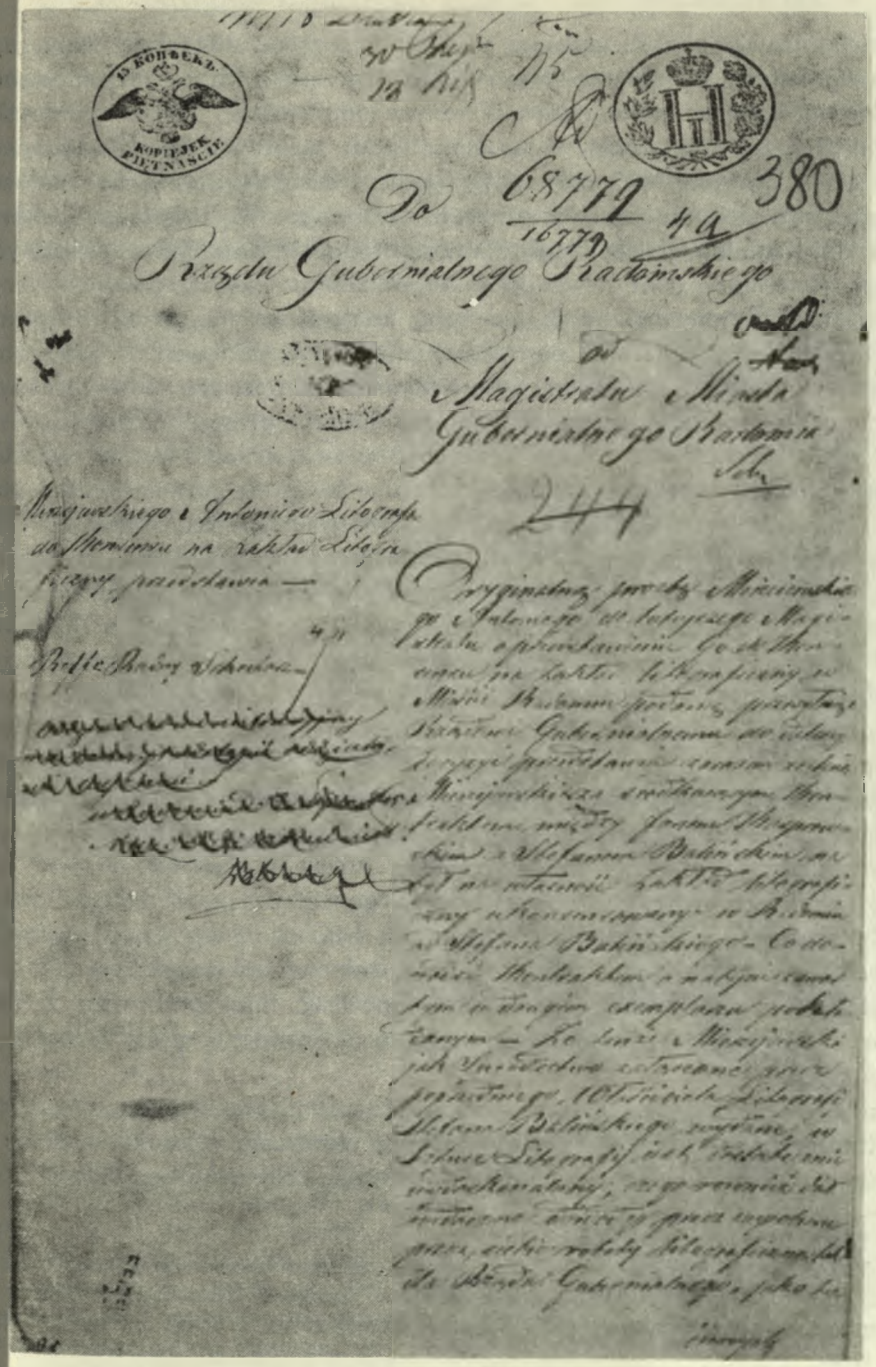

Pismo magistratu radomskiego o konsens na prowadzenie zakładu litograficznego przez Antoniego Mierzejewskiego

5. DRUKARNIA WINCENTEGO STOKOWSKIEGO — SYNA (1845—1865)

Na podstawie ukazu carskiego z dnia 21 sierpnia 1844 roku, jako wynik długoletnich i systematycznych zabiegów, zmierzających do zniesienia polskiej odrębności w zarządzaniu, utworzona została nowa jednostka administracyjna z siedzibą w Radomiu [101]. W związku z tym obowiązywał z dniem 1 stycznia 1845 roku nowy podział administracyjny, co znalazło również odbicie w zakresie drukarstwa rządowego. Po zniesieniu guberni kieleckiej i sandomierskiej uległy likwidacji redakcje dzienników urzędowych w tych guberniach a na ich miejsce zorganizowana została nowa redakcja w Radomiu. Zmiany pociągnęły za sobą konieczność rezygnacji z jednej oficyny rządowej. W wyniku pertraktacji władz gubernialnych z Marią Stokowską w Kielcach i Albertem Wiercińskim w Warszawie, w ostatecznym wyniku całą produkcję rządową w nowej guberni przejęli Stokowscy.

W Kielcach znaleźli się oni w roku 1818 wraz z wieloma innymi dygnitarzami Komisji Województwa Krakowskiego w związu z przeniesieniem stolicy województwa z Krakowa do Kielc. Karierę urzędniczą rozpoczął Stokowski jeszcze w Krakowie w roku 1807 w miejscowym cyrkule, „następnie koleją posad przechodząc, doszedł przez swoją rzadką gorliwość, zdatność i dobre obyczaje do posady komisarza policji" już w Kielcach w 1818 roku [102]. Z akt osobistych Stokowskiego wynika, jakie to, „koleją posad przechodząc", piastował stanowiska [103]. I tak w roku 1811 zwracał się pisemnie do prefekta departamentu krakowskiego z prośbą o pozwolenie zajęcia posady asesora ,która zwolniona została po śmierci urzędnika Żywickiego. Już wówczas Kacper Wielogłowski w notatce na podaniu zwracał uwagę na Stokowskiego jako urzędnika wywiązującego się z obowiązków „z pilnością i zdatnością", choć przecież Stokowski zaczynał dopiero karierę urzędniczą. W roku 1815 awansował na stanowisko dyrektora kancelarii i zastępcę sekretarza genralnego, co było dlań wyraźnym wyróżnieniem. W trzy lata później został Stokowski sekretarzem generalnym Komisji Województwa Krakowskiego i na tym stanowisku finalizował wraz z Kacprem Wielogłowskim wcześniejsze starania o instalacje pras drukarskich w Kielcach.

Na drukarza rządowego wybrano wówczas Jana Nepomucena Wodziczkę. Po rezygnacji Komisji ze współpracy z Wodziczką od roku 1827 drukarnia ta przeszła na własność Wincentego Stokowskiego - ojca. Zaś

[101] T. Koba-Ryszewska, op. cit., s. 17.

[102] WAP, Kielce, RGR, sygn. 13: Akta tyczące się ustanowienia urzędników i oficjalistów przy Komisji Województwa Krakowskiego i Komisjach Obwodowych. Pismo K. Wielogłowskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 12 lipca 1821 roku.

[103] WAP, Kielce, RGR, sygn. 1866: Akta osobiste Wincentego Stokowskiego — ojca.

Wincetny - syn, mający w przyszłości przenieść część tej oficyny do Radomia, w roku przejęcia drukarni był uczniem ostatniej klasy Szkoły Wojewódzkiej Kieleckiej i przysposabiał się już wówczas do studiów na Uniwersytecie Aleksandryjskim, jak wówczas określano stołeczną uczelnię. Wcześniej, w roku 1825 otrzymał on na zakończenie roku szkolnego publiczną pochwałę i jako uczeń klasy drugiej został wymieniony wśród innych zdolniejszych uczniów w programie uroczystego popisu uczniowskiego. W innym miejscu tego druczku widniało jego nazwisko jako ofiarodawcy dwóch książek do biblioteki szkolnej [104]. Niestety z następnych lat nie mamy o nich żadnych wzmianek w programach popisów, które tłoczone już były w ich rodzinnej drukarni. Nie odznaczał się też niczym młody Stokowski na studiach, bowiem Józef Bieliński nie wymienia ani razu jego nazwiska. Gdyby nie akta osobiste ojca i zachowane tam dwa podania o urlop, nie wiedzielibyśmy nic o jego wykształceniu uniwersyteckim [105].

Drukarnia kielecka Stokowskich mieściła się z początku przy ulicy Wesołej 254, po wybudowaniu zaś okazałej kamienicy przez Stokowską, przy ulicy Leonarda [106]. Po śmierci Wincentego Stokowskiego - ojca prowadzeniem oficyny zajmowało się małżeństwo Bzinkowskich „przy zarządzie drukarni będące" a to z tego względu, że młody Stokowski dzierżawił wówczas spory majątek ziemski nieopodal Kielc, w Mokrsku Górnym [107], a zdrowie wdowy po komisarzu policji nie pozwalało jej na osobiste zaangażowanie się w sprawy wydawnicze. Po śmierci Stokowskiej sukcesorami całego majątku zostało dwoje dzieci: wspomniany Wincenty i Wanda Brzezińska. „Zakład drukarni i wszystkie należące do niego rekwizyta i sprzęty' otrzymał syn wraz z połową domu [108]. Dom ten po kilkuletnim wydzierżawieniu sprzedany został w roku 1848 Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kielcach [109].

Tak więc rok 1844 był szczególnie trudnym okresem dla Wincentego Stokowskiego - syna. Musiał się on zająć całokształtem spraw majątkowych jak też i drukarnią, której część w trybie natychmiastowym po śmierci matki musiał przenieść do Radomia. Tam bowiem miała się skupiać zasadnicza produkcja rządowa z Dziennikiem Urzędowym Guberni

[104] Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Kieleckiej... Kielce 1823, passim.

[105] WAP, Kielce, RGR, sygn. 1866: Wincenty Stokowski do Radcy Stanu Prezesa Komisji Województwa Krakowskiego, pismo z dnia 18 sierpnia 1829 roku; gdzie m.in. czytamy: „interesa familijne wymagają nieodzownej mojej bytności w Warszawie..." a w podaniu z dnia 4 września następnego roku petent już jasno określił cel swojej podróży: „Gwałtowna potrzeba zapewnienia lokacji synowi, do Uniwersytetu Aleksandryjskiego uczęszczającemu zmusza mnie do upraszania Jaśnie Wielmożnego Radcy Stanu o udzielenie (mi) ośmiodniowego urlopu, który z dniem 9 bm. zacząć pragnę".

[106] PBN, Kielce, Wykaz hipoteczny nr 20 i 271; WAP, Kielce, RGR, sygn. 3108.

[107] WAP, Kielce, AnWM, 1844, k. 3—9.

Radomskiej na czele. Resztę znacznie mniejszą postanowił tłoczyć w Kielcach w dawnej oficynie, która miała zaspokoić potrzeby miasta i czterech powiatów. Sytuacja taka istniała aż do roku 1855, kiedy odsprzedał on oficynę kielecką Edwardowi Kołakowskiemu [110], skupiając cały wysiłek na drukarni radomskiej.

Niebawem znalazł w Radomiu podporę w osobie Jana Kantego Rafała Trzebińskiego, który pierwszy raz przybył do miasta w roku 1847, tuż po wyzwolinach drukarskich w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeprowadzonych po sześciu latach pracy w tej oficynie. Nie znamy przyczyny jego wyjazdu z Radomia w następnym roku. Być może zapragnął osiągnąć więcej niż to, co zaproponował mu na wstępie Wincenty Stokowski. Po kampanii węgierskiej powrócił znowu do drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, będącej wówczas pod zarządem Tomasza Szczurkowskiego, jednego z najzdolniejszych prowizorów tej oficyny [111]. Być może, że to właśnie praca pod tak sprawnym kierownictwem pociągała wówczas Trzebińskiego. Wkrótce też zdobył sobie ogólną sympatię i został wybrany do zarządu kasy wspólnej pomocy krakowskiego stowarzyszenia drukarskiego [112]. Zaś po zaaprobowaniu przez Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego Ugody, obejmującej m.in. szczegółową kalkulację prac drukarskich, koledzy wybrali Trzebińskiego „do obrachowywania się miesięcznego" [113]. Tę wyjątkową pozycję zawdzięczał też Trzebiński osobistemu poświęceniu się podczas ratowania mienia drukarni w czasie pożaru, jaki miał miejsce w roku 1850. Z zachowanego przekazu dowiadujemy się, że czynił to „z narażeniem życia" [114].

Do Radomia powrócił i osiedlił się na stałe w roku 1857, obejmując zaraz zarząd oficyny Stokowskiego. W cztery lata później ożenił się z córką zamożnego mieszczanina, Jakuba Czempińskiego. Dzięki poparciu finansowemu teścia mógł Trzebiński wnet odkupić od swego chlebodawcy drukarnię, którą z czasem przekształcił w duży zakład poligraficzny [115]. Akt

---

[108] PBN, Kielce, Wykaz hipoteczny nr 271: Testament M. Stokowskiej z dnia 17/29 listopada 1844 roku.

[109] Ibid.: Wypis urzędowy Sądu Pokoju w Kielcach z dnia 27/10 lutego/marca 1848 roku.

[110] Cz. Erber: Dzieje i produkcja... s. 118.

[111] J. Dobrzyniecka: Szczurkowski Tomasz: W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa, 1972, s. 874.

[112] L. Holtzerowa: Trzebiński Jan Kanty Rafał. ibid., s. 911. Niestety, jest to hasło niepełne, ponieważ autorka pominęła wiele archiwaliów w aktach notarialnych, PBN, u Trzebińskich i Glogierów w Radomiu.

[113] AUJ, S II, sygn. 922: Ordynacja i regulamin Drukarni Akademickiej.

[114] Ibid.: Inwentarze drukarni i urządzenia.

[115] L. Holtzerowa, op. cit., s. 911 twierdzi bezpodstawnie że: 1. Trzebiński w roku 1860 ożenił się z córką Jakuba Czempińskiego, który ofiarował mu swoją drukarnię

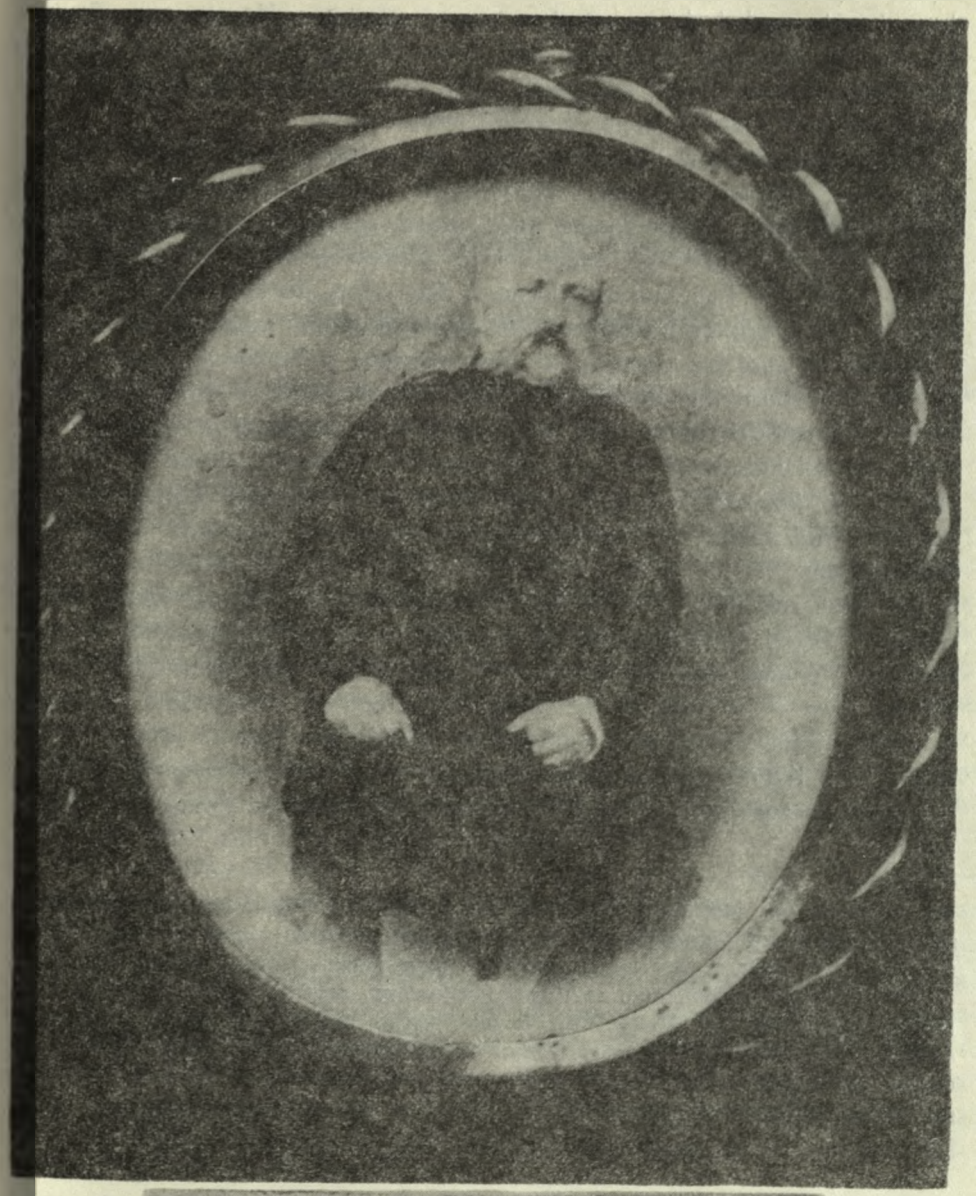

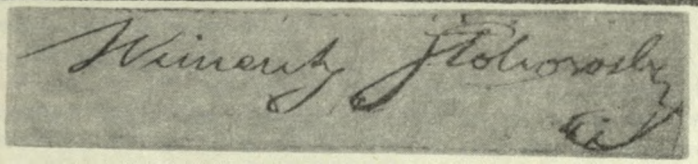

Fot. Wincentego Stokowskiego-syna ze zbiorów rodzinnych Glogierów
Facsimile podpisu Wincentego Stokowskiego-syna

kupna – sprzedaży sporządzony został przez jednego z radomskich notariuszy i wpisany był do repertorium przez notariusza Hassmanna. Stwierdza on, że Wincenty Stokowski - syn sprzedał swoją drukarnię w styczniu 1865 roku za kwotę rubli srebrnych 6 000 za kontraktem środkującym. Nabywcą był teść Trzebińskiego, Jakub Czempiński [116].

Z kopii dokumentów natomiast, będących w posiadaniu Haliny Trzebińskiej oraz Zdzisława Glogiera i pełniejszych w realia wynika że rzeczywista kwota zapłacona Stokowskiemu była nieco wyższa i wyrażała się sumą rubli srebrnych 6 648 i 35 kopiejek. A to tytułem za lokal do 1 lutego 1865 roku – rs 68 i 30 kop.; porękawiczne rs 500; zwrot do kontraktu rs 50 i 30 kop. za czysty papier w drukarni. Przejęcie drukarni nastąpiło 20 stycznia i Czempiński miał się postarać o nowy konsens a Stokowski spowodować, aby Rząd Gubernialny Radomski zawarł nowy kontrakt o dostawę druków. Wypis z kancelarii notarialnej Stanisława Kłossowskiego z września następnego roku dotyczył m.in. ostatecznego załatwienia spraw ze Stokowskim, które już zostały uregulowane przez Jana Kantego Rafała Trzebińskich. A więc mamy tu rzeczywiście do czynienia z typowym kontraktem środkującym.

Tak więc rok 1865 stanowił dla drukarstwa Radomia znamienną cezurę czasową: przed tą datą mamy do czynienia z małymi warsztatami typograficznymi o charakterze rzemieślniczym – były nimi wszystkie kolejne drukarnie rządowe – po niej są już widoczne symptomy wkraczania zakładów w okres przemysłowy, czego najlepszym przykładem była tu firma wydawnicza Jan Kanty Trzebiński, która w równym stopniu jak drukarnie rządowe zasługuje w pełni na rzetelne, pozbawione domysłów opracowanie.

zał. w 1811 przez Macieja Dziedzickiego (!), 2. „W roku 1865 poszerzył zakład przez zakupienie drukarni Stokowskiego", 3. „oraz zakup czcionek z drukarni przy Rządzie Gubernialnym", podczas gdy jest tu przecież ciągle mowa o jednej, jedynej transakcji.

[116] WAP, Radom, Repertorium czynności hipotecznych przyjętych przez Tomasza Hassmanna, 1865, s. 88, poz. 4. Por. PBN, Radom, Wykaz hipoteczny nr 51, s. 5; Archiwum rodzinne Trzebińskich w Radomiu, teczka: Rozporządzenia co do cenzury druku i in. Odpisy dokumentów w posiadaniu autora niniejszej pracy; Archiwum rodzinne Glogierów (odpisy dokumentów i fotografie).

ROZDZIAŁ II

PRODUKCJA OFICYN RADOMSKICH

1. PRODUKCJA DRUKARŃ „RZĄDOWYCH"

Spośród różnorodnych druków jakie tłoczyły oficyny rządowe w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego najważniejsze miejsce zajmowały dzienniki urzędowe. Było to zjawisko pozytywne, ponieważ pozwalało wielu ośrodkom, dotychczas będącym poza zasięgiem słowa drukowanego uczestniczyć w możliwości kształtowania opinii publicznej oraz pełniejszego udziału w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, wykorzystując w tym celu własny organ prasowy [117]. Opinia prefektów w okresie zakładania drukarń rządowych w poszczególnych departamentach była zbieżna. Uważali oni bowiem, że w dziennikach należałoby umieszczać materiały redakcyjne służące obywatelowi, który „powinien być w stanie bez uprzedzenia w postępowaniu urzędników wszelkiego stopnia znać, tak ogólne kraju, jak i szczegółowe zarządzenia z nich wypływające [118]. Ale niekiedy prefekci poszerzali ten utylitarny zakres do wiadomości, mogących służyć do polepszenia bytu ludności, stanu oświaty itp.

Pierwszy numer Dziennika Departamentowego Radomskiego ukazał się w drukarni Macieja Dziedzickiego 6 października 1811 roku [119]. Otwierał go prospekt zawierający szereg wiadomości dotyczących tego pierwszego periodyku w Radomiu. Zapowiadał, że dziennik będzie zamieszczał „urządzenia" administracyjne, policyjne, skarbowe oraz inne materiały i doniesienia, które objętościowo powinny zmieścić się na jednym lub półtora arkuszu, co rzeczywiście w późniejszej praktyce (oprócz kilku wyjątków) odpowiadało prawdzie. Drugi punkt prospektu głosił, że dziennik będzie ukazywał się jako tygodnik. Następny zaś o sposobie kol-

[117] A. Słomkowska: Prasa... s. 45.

[118] M. Kallas: op. cit., s. 15.

[119] Estr., II wyd., V, 311. Nieścisłe i błędne wiadomości o „Dzienniku Departamentowym Radomskim" przytaczają następujący autorzy: M. Gawlik, Ruch wydawniczy... s. 227; M. Kallas, op. cit., s. 18—19, 22; Słownik geograficzny Królestwa Polskiego... T. 9, s. 419; nadto pominięty został w bibliografii J. Łojka: Bibliografia prasy polskiej 1661—1831. Warszawa 1963.

DZIENNIK
DEPARTAMENTOWY RADOMSKI.
Nro. 14.

W Radomiu dnia 5go Kwietnia 1812.

Nro. 54. Prefekt Departamentu Radomskiego.

Stosownie do Reskryptu JW. Ministra Spraw Wewnętrznych dtto 23 Marca r. t. na mocy Dekretu Nayiaśnieyszego Pana dnia 17 b m wydanego, Dekret w dniu 10 Kwietnia roku przeszłego zapadły, urządzenie Gwardyi Narodowey stanowiący, w treści następuiącey:

"Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu. W Pałacu Naszym w Drezdnie dnia 1 Miesiąca Kwietnia 1811 roku. FREDERYK AUGUST z Bożey Łaski Król Saski, Xiążę Warszawski, &c. &c.

W zamiarze uskutecznienia Artykułu 79 Statutu Konstytucyinego stanowiącego Gwardyą Narodową, na wniesienie Naszych Ministrow Spraw Wewnętrznych i Woyny, i po wysłuchaniu Naszey Rady Stanu, postanowiliśmy i stanowiemy co następuie:

TYTUŁ I.

Skład Gwardyi Narodowey.

ART. 1 Każdy mieszkaniec Xięstwa Warszawskiego, nie więcey iak pięćdziesiąt, ani mniey iak dwadzieścia lat maiący, Członkiem iest Gwardyi Narodowey,

ART. 2. Uwolnieni iedynie są od służby Gwardyi Narodowey.

a) Duchowni katoliccy świeccy i zakonni obrządków Łacińskiego i Greckiego, poświęcenie maiący; Duchowni Greccy nieunici, Pastorowie wyznań Ewangielickich i Duchowni wszelkich innych wyznań, nakoniec ieden Rabin i ieden Kantor przy każdym Kachale, obrządku starozakonnego.

„Dziennik Departamentowy Radomski" z 1812 roku

DODATEK
DO Nru. 14. 1812.
Dziennika Departamentu Radomskiego.

Nro. 3294. Prefekt Departamentu Radomskiego.

Z woli JW. Ministra Przychodów i Skarbu następuiący Nayiaśnieyszego Pana Dekret

„Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu, w Pałacu Naszym w Drezdnie dnia 29 Miesiąca Lutego Roku 1812. FREDERYK AUGUST z Bożey Łaski Król Saski, Xiążę Warszawski, &c. &c.

Maiąc w zamiarze nadanie wzrostu Fabrykom Krajowym w Naszym Xięstwie Warszawskim, na przedstawienie Naszego Ministra Przychodów i Skarbu postanowiliśmy i stanowiemy.

ARTYKUŁ 1. Od daty ogłoszenia niniejszego Dekretu, Komory Celne w Xięstwie Warszawskim przy wchodzie do Kraiu pobierać maią od wszelkiego gatunku Krochmalu Cło w sposób następuiący:

a) Od funta Krochmalu białego, pobierane dotąd Cło podług Instruktarza po grosza iednym; ma odtąd bydź płacone po groszy dwa.

b) Od funta Krochmalu Niebieskiego, zamiast dwoch groszy Instruktarzem oznaczonych pobierać należy groszy sześć.

ARTYKUŁ 2. Dopełnienie i uskutecznienie niniejszey woli Naszemu Ministrowi Przychodów i Skarbu polecamy. (podpisano) FREDERYK AUGUST. przez Króla Minister Sekretarz Stanu, *Stanisław Breza.* Zgodno z Oryginałem Minister Sekretarz Stanu *Stanisław Breza.* Zgodno z Aktami *J. Czyżewski.* (L.S.)

Do powszechney każdego mieszkańca tego Departamentu wiadomości podany zostaie.

Radom dnia 23 Marca 1812 Roku.

(podpisano) *Małachowski.* *Hofsmann*, Sekr. Jeneralny.

Dodatek do „Dziennika Departamentowego Radomskiego" z 1812 roku

portażu, który miał mieć układ koncentryczny. Dzienniki zabierane były z drukarni w poniedziałki i we wtorki do siedzib powiatów a stamtąd rozsyłano je dalej do miast i gmin. Terminy wysyłek uzależnione były od połączeń pocztowych i tak w poniedziałki periodyk wysyłany był do Kielc, Końskich, Opatowa, Opoczna, Sandomierza, Solca, Staszowa, Szydłowca i w dniu tym dostarczany był oczywiście w Radomiu. We wtorki ekspedycja dziennika była przygotowana do Kozienic. Tak wysłane periodyki w połowie tygodnia znajdowały się już u właściwych adresatów.

Rozpowszechnianie treści odbywało się w sposób zorganizowany i obowiązkowy. Mianowicie wójci zapraszali do siebie każdej niedzieli sołtysów, którym czytali wszystkie zarządzenia ich obowiązujące bezpośrednio i te, przeznaczone dla ogólnej wiadomości. „Z uskutecznionej publikacji" wójt sporządzał protokół, który następnie przesyłał do powiatu na ręce podprefekta, ten zaś zebrane z całego powiatu dane raz w miesiącu dostarczał do prefektury. Niezależnie od tych czynności wójci i sołtysi w wioskach, w których mieściły się kościoły treść dzienników przekazywać mieli proboszczom, a ci z kolei z ambon mieli ogłaszać rzeszom wiernych. Zaś na dowód wykonania polecenia mieli przesyłać odpowiednio wypełniony atest [120].

Według Słomkowskiej ich prenumerata była w departamencie obowiązkowa [121]. Prefekt uprzedzał tych wójtów i sołtysów, którzy nie będą mieć zaprenumerowanych egzemplarzy, że obowiązywać ich będzie robienie odpisów i ich przechowywanie w zszywkach w takim samym stopniu jak w innych gminach egzemplarzy dziennika. Sprawa ta była dla prefekta Małachowskiego ważna. Przypominał on wójtom i sołtysom po odbytej w kilku gminach kontroli, że dzienniki „nie są porządnie zachowane, lecz porozrzucane i na zupełne utracenie bywają wystawiane [122]. Prefekt Małachowski zadbał również i o sam Radom, gdzie pozwolił Wincentemu Zieleniewskiemu na „wywieszenie znaku dla wolnego czytania Gazety i Dziennika Departamentowego" [123].

Dziennik zamieszczał materiały zebrane i opracowane przez redaktora z poszczególnych działów departamentu a także zarządzenia i ustawy władz centralnych. I tak np. w roku 1815 publikował Ustawę konstytucyjną, Organizację ogólną Tymczasowego Rządu Królestwa Polskiego i in., [124] a także szereg przepisów i zarządzeń

[120] DzDR, 1815, nr 8, s. 49 i n., nr 25, s. 199 i n.

[121] A. Słomkowska: Prasy rządowa... s. 45.

[122] DzDR, 1812, nr 11, s. 131.

[123] Ibid., 1812, nr 46, s. 563. Przedtem radomianie prasę sprowadzali z Warszawy. Por. list anonima zawierający wiadomość o prenumeracie gazet warszawskich z roku 1794. WAP, Radom, Teka muzealna nr VII, 31.

[124] DzDR,, 1815, nr 8 i 33.

z poszczególnych resortów rządowych, jak przepisy przeciwpożarowe [125], opisy zbiegów, które mają dzisiaj kapitalne znaczenie jako źródła porównawcze dla etnografów i historyków kultury [126]. Niepoślednie miejsce zajmowała też książka. Na podstawie zamieszczanych przez redakcję anonsów radomianie mogli nie tylko nabywać nowe książki i dowiadywać się o terminach subskrypcji [127], ale też korzystać z możliwości uzupełniania domowych bibliotek z zakupów licytacyjnych [128].

Władze departamentowe chętnie zamieszczały ogłoszenia dotyczące autorów wywodzących się z kręgu oficjalnego, jak np. anonsy o książkach prezesa Sądu Kryminalnego departamentu krakowskiego i radomskiego, Fr. B. Piekarskiego, pisującego z zakresu rolnictwa i gospodarstwa [129]. Radomianie mogli w dzienniku znaleźć wiele interesujących wiadomości na temat licytacji obrazów, grafiki, kartografii, rzemiosła artystycznego i innych przedmiotów ,wzbogacających ich prywatne kolekcje i zbiory [130].

Objętość dziennika uzależniona była od ilości zgromadzonych materiałów redakcyjnych, przeznaczonych do danego numeru. Przeważały zdecydowanie egzemplarze o objętości jednego arkusza. Bywało jednak czasem, że i tak mała objętość nie była dostatecznie wykorzystana. Zauważono bowiem, zwłaszcza w roku 1813, że niektóre numery posiadały jedno, a nawet dwustronne wakaty i tłoczone były na połowie arkusza [131]. W roku tym zachwiana była też regularność ukazywania się periodyku, którego wydrukowano tylko 35 numerów. Być może zaważyły tu niedawne wypadki wojenne, przemarsze wojsk i ogólne rozprzężenie w urzędach. Kiedy zaś redakcja miała więcej materiałów niż mógł pomieścić jeden arkusz, tłoczono wówczas dodatki o objętości od 2 do 8 stron druku. W jednym wypadku zwiększono objętość aż do 20 stron i odbyło się bez wprowadzania dodatku. A zatem objętość dziennika kształtowała się od 4 do 20 stron w formacie dzisiejszej 4°. Dziennik tłoczony był na papierze czerpanym, nie najlepszego gatunku. A to z tego względu, że dzienniki były najtańszymi periodykami i siłą rzeczy musiały się zadowalać gorszym gatunkiem papieru.

[125] Ibid., 1815, nr 36, dodatek.

[126] Ibid., 1812, nr 36, s. 462—464, zawierający opis 22 osób; 1815, nr 37, 38 i 42 z dodatkiem niemal w całości poświęconym zbiegom pańszczyźnianym.

[127] DzDR, 1811, nr 12, s. 115: anons o 30 biletach subskrypcyjnych na prenumeratę „Śpiewów historycznych" J. U. Niemcewicza.

[128] Ibid., 1812, nr 20, s. 342; nr 22 s. 335—336; „Książki polskie, niemieckie, łacińskie, francuskie z najlepszych autorów bibliotekę kosztowną składające, mapy wszelkie kraju polskiego..." z biblioteki po generale Stanisławie Byszewskim z Kozienickiego.

[129] Ibid., 1811, nr 11, s. 103, 105; 1816, nr 2, s. 19—20; nr 4, s. 37—38.

[130] Ibid., 1812, nr 22, s. 335; nr 23, s. 358; 1815, nr 21, 172. Na zagadnienia to zwróciłem uwagę w pracy: Dzieje i produkcja... s. 133.

[131] DzDR, 1813, nr 21, 24 i 33.

Redakcja techniczna w dzisiejszym rozumieniu a realizowana przez drukarza i metrampaża w jednej osobie, pozostawiała wiele do życzenia. Dziennik tłoczony był dziewiętnastowieczną antykwą różnych stopni i naturalną jej odmianą – kursywą [132]. Przy czym stosowano w całej rozciągłości ten bardzo brzydki ówczesny zwyczaj zadrukowywania całej powierzchni kolumny bez żadnej wrażliwości estetycznej, co sugeruje nam, że kierowano się wyłącznie zasadą ekonomiczną. Zarówno marginesy jak i akapity miały bardzo małe światło i bardzo rzadko stosowano interlinie, co w sumie dawać musiało brzydki druk. Ale nie można tutaj obarczać za to winą tylko Macieja Dziedzickiego i późniejszych drukarzy rządowych – po prostu takie były nikłe wymagania epoki. Pamiętajmy, że wiek dziewiętnasty to przecież okres upadku sztuki typograficznej, której odrodzenie nastąpić miało dopiero w kilkadziesiąt lat później. Stąd też nie zważano na niektóre, dziś nas bardzo rażące, mankamenty: źle wywiązaną kolumnę [133] oraz źle zaklinowaną formę drukarską, niezbyt dokładny docisk prasy i stąd świecące „łysinki" itp.

Tekst składany był w zasadzie w języku ojczystym, wyjątek stanowiły tylko krótkie ogłoszenia różnej treści, składane w języku francuskim [134] i niemieckim [135]. Redakcja stylistyczna nie odbiegała od przeciętnego poziomu, jakkolwiek tu i ówdzie spotkać można niekiedy jeszcze zawiłości i niezbyt precyzyjne określenia a czasem upodobania, zwłaszcza we wtrętach obcojęzycznych do stosowania ortografii łacińskiej. Poza rokiem 1813 Dziennik ukazywał się zazwyczaj regularnie. Kilkumiesięczna przerwa nastąpiła też w ostatnim roku ukazywania się, tzn. w roku 1816, kiedy wskutek likwidacji Księstwa Warszawskiego (1815) i utworzenia Królestwa Polskiego, powstało pewne zamieszanie oraz „niechęć niektórych obywateli w utrzymywaniu pisma tego. Gdy jednak znaczna tych liczba, uznawszy w dalszej prenumeracie Dziennika Departamentowego swą własną dogodność" [136], periodyk wychodził dalej. Z zacytowanego tu ogłoszenia wynika jasno, że prenumeratorzy domagali się już wówczas periodyku, który by oprócz suchego tekstu rządowego zamieszczał również i doniesienia z różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Stąd apel prefekta zachęcającego współobywateli, aby „zaś pismo to periodyczne... interesownym dla publiczności uczynić... uwagi swe względem polepszenia gospodarstwa krajowego, spo-

[132] Używaną częściej do przypisów niż do tekstu podstawowego. Por. dla przykładu jedno z takich rozwiązań w DzDR, 1812, nr 11, s. 238.

[133] DzDR, 1812, nr 39, s. 487.

[134] Ibid., 1812, nr 12, s. 247.

[135] Ibid., 1811, nr 11, s. 117—119.

[136] Por. z rozdziału poprzednim dążenia radomian do założenia w mieście własnego periodyku pod nazwą „Gazeta Urzędowa Radomska Narodowa i Obca".

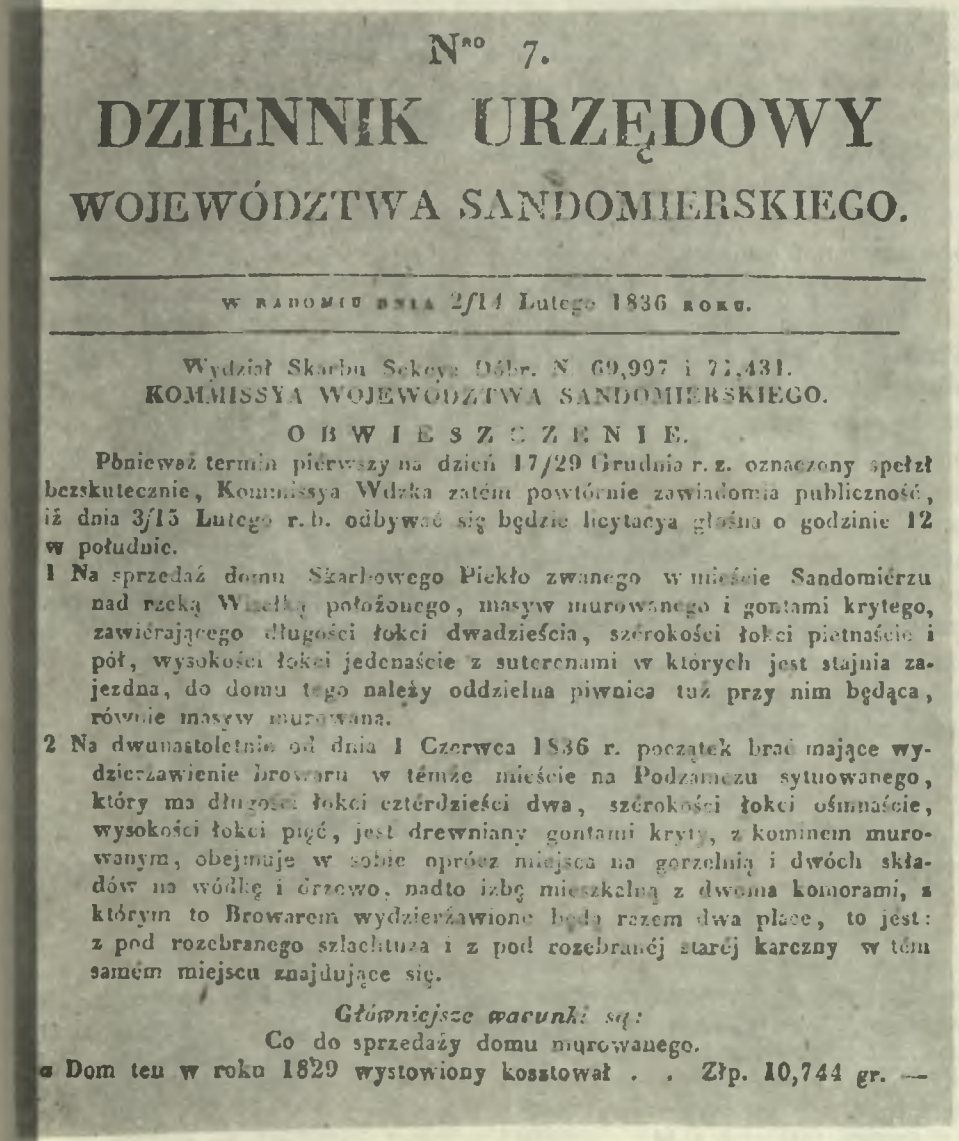

N^RO 7.

DZIENNIK URZĘDOWY

WOJEWÓDZTWA SANDOMIERSKIEGO.

W RADOMIU DNIA 2/14 Lutego 1836 ROKU.

Wydział Skarbu Sekcya Dóbr. N. 69,997 i 71,431.
KOMMISSYA WOJEWÓDZTWA SANDOMIERSKIEGO.

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ termin pierwszy na dzień 17/29 Grudnia r. z. oznaczony spełzł bezskutecznie, Kommissya Wdzka zatém powtórnie zawiadomia publiczność, iż dnia 3/15 Lutego r. b. odbywać się będzie licytacya głośna o godzinie 12 w południe.

1 Na sprzedaż domu Skarbowego Piekło zwanego w mieście Sandomierzu nad rzeką Wisłą położonego, masyw murowanego i gontami krytego, zawierającego długości łokci dwadzieścia, szérokości łokci piętnaście i pół, wysokości łokci jedenaście z suterenami w których jest stajnia zajezdna, do domu tego należy oddzielna piwnica tuż przy nim będąca, równie masyw murowana.

2 Na dwunastoletnie od dnia 1 Czerwca 1836 r. początek brać mające wydzierżawienie browaru w témże mieście na Podzamczu sytuowanego, który ma długości łokci czterdzieści dwa, szérokości łokci ośmnaście, wysokości łokci pięć, jest drewniany gontami kryty, z kominem murowanym, obejmuje w sobie oprócz miejsca na gorzelnią i dwóch składów na wódkę i drzewo, nadto izbę mieszkalną z dwoma komorami, z którym to Browarem wydzierżawione będą razem dwa place, to jest: z pod rozebranego szlachtuza i z pod rozebranéj staréj karczmy w tém samém miejscu znajdujące się.

Główniejsze warunki są:

Co do sprzedaży domu murowanego.

a Dom ten w roku 1829 wystowiony kosztował . . Złp. 10,744 gr. —

„Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego" z 1836 roku

strzeżenia się tyczące tegoż, niemniej wszelkie pisma użytecznemi dla ogółu być mogące, bezpłatnie do Dziennika Departamentowego", nadsyłali [137]. Niestety apel ten nie odniósł żadngo skutku i nadal praktykowano stary zwyczaj zamieszczania tylko tekstów urzędowych i nielicznych anonsów, dotyczących jedynie nowości wydawniczych.

Zmiana tytułu nastąpiła w numerze 29 i od dnia 6 października 1816 roku Dziedzicki, w miejsce Dziennika Departamentowego Radomskiego [138] drukował teraz Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego. Przy zmianie tytułu nie wprowadzono cech odróżniających. Pozostawiono ten sam format i redakcja techniczna całości nie uległa zmianie. W miarę tylko rozrostu administracji jego objętość wzrastała, co znalazło odbicie w wielu dodatkach do poszczególnych numerów pisma. Czasem ich liczba dochodziła aż do sześciu. Zaś pod względem treściowym uległa wyraźnemu zwiększeniu liczba obwieszczeń i anonsów nowych instytucji, zlokalizowanych w Radomiu.

Nie znaleziono śladu apelu prefekta radomskiego z września 1816 roku, aby zamieszczano w Dzienniku Urzędowym Województwa Sandomierskiego materiały o charakterze nieurzędowym i Komisja Województwa Sandomierskiego miała te same trudne problemy z prenumeratą, co dawniej prefekt. Świadczyłyby o tym dość groźnie brzmiące przypomnienia dla zalegających z opłatami za prenumeratę, że „egzekucją wojskową ściągane być mają" [139]. Sprawa jednak była o tyle ważna, że sam prezes Komisji Województwa Sandomierskiego chcąc polepszyć sytuację, osobiście objeżdżał w roku 1822 niektóre powiaty i w czasie kontroli ujawnił szereg niedociągnięć natury organizacyjnej jak niezbyt punktualne dowożenie za pośrednictwem Centralnego Pocztamtu w Radomiu, nie oddawanie przesyłek pod adresem właściwych odbiorców, co w konsekwencji nie stwarzało wokół czasopisma dobrej atmosfery [140]. W wyniku jednak jego osobistych interwencji, stan po roku 1824 uległ wyraźnej poprawie.

Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego odegrał ważną rolę w okresie powstania listopadowego jako periodyk, dzięki któremu było możliwe komunikowanie się władz powstańczych

[137] DzDR, 1816, nr 27, s. 1.

[138] Estr. I, 445 podaje mylną chronologię (1818—1838); również J. Pachoński: Dziedzicki Mateusz Kazimierz, zw. Maciejem. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 172, s. 196 podaje datę początkową dla DzUWS: 1818, natomiast Gawlik (loco cit.) proponuje bezpodstawnie przyjąć datę początkową dla DzUWS 1817. Zniekształcając realia historyczne argumentuje: „gdy utworzono województwo sandomierskie". Por T. Koba-Ryszewska, op. cit. s. 14.

[139] DzUWS, 1822, nr 8, s. 64.

[140] Ibid., nr 42, s. 387.

z mieszkańcami województwa sandomierskiego. Jawną przynależność do powstańców dziennik zamanifestował w dniu 5 grudnia zamieszczeniem anonsu o mającym się odbyć w Warszawie nadzwyczajnym posiedzeniu sejmu i senatu. Apel Rządu Tymczasowego datowany był 3 grudnia, a odezwa z oficyny radomskiej wyszła już w dwa dni później w nakładzie 820 egzemplarzy [141]. Dzięki tak szybkiemu zawiadomieniu zainteresowani posłowie, senatorowie i deputaci województwa mieli blisko dwa tygodnie czasu do przygotowania się przed sejmowym forum. Miało to także swoją wymowę polityczną ze względu na olbrzymi zasięg oddziaływania, praktycznie bowiem wszyscy umiejący czytać, dla których dostępny był dziennik – mogli nie tylko sami przeczytać tak ważne dla kraju wiadomości, lecz jeszcze przekazać je innym. A zainteresowanie sprawami bytu narodowego w województwie sandomierskim było zawsze bardzo żywe. Przed powstaniem, w listopadzie 1830 roku, np. na terenie Radomia patrol nocny znalazł kopertę z ulotką. Tytuł na kopercie brzmiał: Do ciebie dobry Polaku a ulotka zawierała wymowne wówczas słowa „Wolność, niepodległość, śmierć ciemiężycielom". Kilka z nich rozlepionych było na domach, znajdowali je uczniowie miejscowego kolegium pijarów. Na dziesięć dni przed wybuchem powstania doniesiono o tym wielkiemu księciu Konstantemu, który polecił wysłać do Radomia pułk wojska pod dowództwem Lewińskiego, lecz na śledztwo było już za późno [142].

Na uwagę zasługuje tu jeszcze znamienny fakt, mający związek z zamieszczoną w dzienniku wiadomością Rządu Tymczasowego. Kiedy bowiem dostarczono redakcji zawiadomienie o terminie zwołania sejmu kolejny numer dziennika był już gotowy i ażeby podkreślić ważność i niecodzienność tego wydarzenia, gotowy numer złamano ponownie, umieszczając ogłoszenie na pierwszej stronie. W następnym zaś dzienniku, mimo iż był to dopiero 12 grudnia i do końca roku brakowało jeszcze trzech numerów, postanowiono już teraz oznaczyć nowym numerem powstańczym jako pierwszym. Wprowadzono także wymowne motto w tytulaturze „Concordia res parvae, cresunt discordia maximae dilabuntur", które usunięto dopiero na polecenie caratu po 24 lipca 1831 roku.

A oto odnalezione druki powstańcze, kolportowane wraz z Dziennikiem Urzędowym Województwa Sandomierskiego: 1. odezwa Rząd Tymczasowy Polski – w sprawie zaprowadzenia po miastach i wsiach służb bezpieczeństwa i mobilizacji" [143], 2. odezwa Rada Obywatelska Województwa Sandomierskiego do braci rodaków obywateli swoje-

[141] Wysokość nakładu wg obliczeń A. Słomkowskiej: Prasa... s. 49.

[142] Por. zawrtość Tek muzealnych w WAP w Radomiu.

[143] DzUWS, 1830, nr 49, dod., druk ulotny, 2° ss. 2.

go województwa[144], 3. Odezwa do Polek sandomierek[145]. Nadto dziennik zamieścił szereg rozkazów, zarządzeń i zawiadomień, ,np. Ustanowienie Rządu Tymczasowego, Instrukcja regimentów i dowódców, Wezwanie do spiesznego składania podatków skarbowych, Wezwanie do posłuszeństwa wszystkich Naczelnemu Wodzowi, Rada Administracyjna w zamiarze spokojności publicznej, W przedmiocie wystawiania pojedynczych uzbrojeń, W przedmiocie wystawiania prywatnym kosztem pułku kawalerii lub szwadronu piechoty" itp.[146].

Po słumieniu powstania Dziennik Urzędowy Województwa Sadomierskiego tłoczony był jeszcze przez kilka miesięcy w oficynie Macieja Dziedzickiego, a po jego śmierci w drukarni jego sukcesora Alberta Wiercińskiego. W miarę kolejnych podziałów administracyjnych zmieniał tytuły. I tak w roku 1837 w wyniku ukazu carskiego z 7 marca zmieniona została nazwa Komisji Województwa Sandomierskiego na Rząd Gubernialny Sandomierski i periodyk nosił tytuł Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej[147]. Stan ten trwał do końca roku 1844. Na podstawie ukazu z 21 sierpnia 1844 roku nastąpiło połączenie guberni sandomierskiej z kielecką i utworzony został z dniem 1 stycznia Rząd Gubernialny Radomski, który wydawał teraz czasopismo pod tytułem Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej[148]. W wyniku fuzji zlikwidowano Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej i Dziennik Urzędowy Guberni Kieleckiej, ten ostatni tłoczony w oficynie Stokowskich w Kielcach.

Drugim wydawnictwem pod względem ważności – obok dzienników – był Cyrkularz[149]. Wydawał go wydział skarbowy Komisji Województwa Sandomierskiego. Wychodził nieregularnie, w miarę nagromadzenia materiałów. Obejmował zarządzenia, instrukcje, przepisy, anonsy o otwieranych zakładach przemysłowych i rzemieślniczych itp.

Cyrkularz wydawany był również na szarym papierze czerpanym pośledniego gatunku, ale miał o wiele staranniejszą redakcję techniczną. Zapewne wchodził tu w grę problem natury ekonomicznej mający odbicie w kalkulacji na dostawę druków, dogodny dla drukarza przy składaniu

144 Ibid., 2° ss. 1 nlb.

145 Ibid.: Estr. III. 272.

146 DzUWS 1830: rejestr za IV kwartał.

147 Estr. I, 445 podaje mylną datę od r. 1838 a w wydaniu drugim (V, 313 mylną datę końcową: 1843.

148 Estr. I, 445 — mylna data początkowa: 1846, a w wydaniu drugim data chwiejna: 1845/1842/—1866.

149 Estr. nie rejestruje.

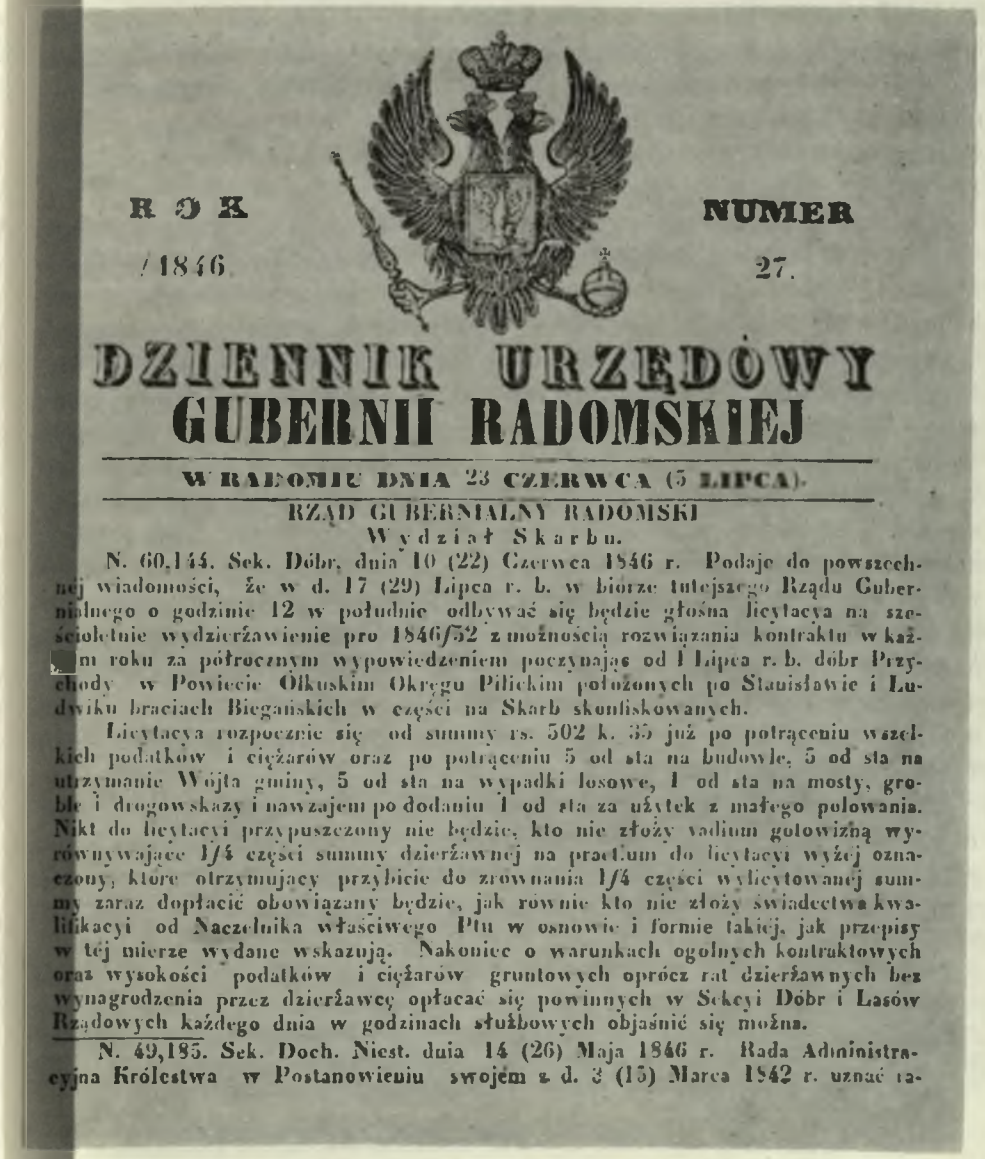

ROK 1846 NUMER 27.

DZIENNIK URZĘDOWY GUBERNII RADOMSKIEJ

W RADOMIU DNIA 23 CZERWCA (5 LIPCA).

RZĄD GUBERNIALNY RADOMSKI
Wydział Skarbu.

N. 60,144. Sek. Dóbr, dnia 10 (22) Czerwca 1846 r. Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 17 (29) Lipca r. b. w biórze tutejszego Rządu Gubernialnego o godzinie 12 w południe odbywać się będzie głośna licytacya na sześcioletnie wydzierżawienie pro 1846/52 z możnością rozwiązania kontraktu w każdym roku za półrocznym wypowiedzeniem poczynając od 1 Lipca r. b. dóbr Przychody w Powiecie Olkuskim Okręgu Pilickim położonych po Stanisławie i Ludwiku braciach Biegańskich w części na Skarb skonfiskowanych.

Licytacya rozpocznie się od summy rs. 502 k. 35 już po potrąceniu wszelkich podatków i ciężarów oraz po potrąceniu 5 od sta na budowle, 5 od sta na utrzymanie Wójta gminy, 5 od sta na wypadki losowe, 1 od sta na mosty, groble i drogowskazy i nawzajem po dodaniu 1 od sta za użytek z małego polowania. Nikt do licytacyi przypuszczony nie będzie, kto nie złoży vadium gotowizną wyrównywające 1/4 części summy dzierżawnej na praetium do licytacyi wyżej oznaczony, które otrzymujący przybicie do zrównania 1/4 części wylicytowanej summy zaraz dopłacić obowiązany będzie, jak równie kto nie złoży świadectwa kwalifikacyi od Naczelnika właściwego Płu w osnowie i formie takiej, jak przepisy w téj mierze wydane wskazują. Nakoniec o warunkach ogolnych kontraktowych oraz wysokości podatków i ciężarów gruntowych oprócz rat dzierżawnych bez wynagrodzenia przez dzierżawcę opłacać się powinnych w Sekcyi Dóbr i Lasów Rządowych każdego dnia w godzinach służbowych objaśnić się można.

N. 49,185. Sek. Doch. Niest. dnia 14 (26) Maja 1846 r. Rada Administracyjna Królestwa w Postanowieniu swojém z d. 3 (15) Marca 1842 r. uznać za-

„Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej" z 1846 roku

mniejszych objętości niż połowa arkusza. Drukarz nie musiał tu stosować tych oszczędności, które były w tak oczywisty sposób praktykowane przy składaniu dzienników. Ogłoszenia skarbowe były lapidarne i rzeczowe, przeto aby zapełnić stronę, drukarz stosował większe kroje czcionek. Czasem zmieniał format z 4° na 2° w formie dutki. Stąd kompozycja kolumny była bardziej urozmaicona i nie tak monotonna jak w dzienniku. Nakład był również zróżnicowany co miało swoje uzasadnienie w adresacie: kiedy chodziło o zawiadomienie wyłącznie pracowników resortu skarbowego, ilość tłoczonych egzemplarzy nie musiała być wielka, ale kiedy komunikowano np. o licytacjach dochodów konsumpcyjnych, wówczas nakład takiego cyrkularza dorównywał ilością dziennikowi, ponieważ kolportowany był jako wkładka do niego [150].

Z rejestracji Estreichera można wnosić, że tłoczyła go większość departamentów a później komisji wojewódzkich. Drukowany był mianowicie w Kielcach, Krakowie, Płocku i Warszawie [151]. To samo źródło podaje, że cyrkularze miały indeksy. Prawdziwość tego autor potwierdza na podstawie Cyrkularza wydawanego w oficynie Stokowskiego z roku 1828, w którym zamieszczone są spisy treści kwartalnie, co może dodatkowo rzucić nieco światła na częstotliwość ich ukazywania się. I tak w pierwszym kwartale wydano ich 38 o objętości od jednej strony do całego arkusza W drugim od nr 39 do 63, a w trzecim od 64 do 89 i w ostatnim od nr 89 do 111 Zachowany relikt, w oprawie kartonowej z epoki, zawiera nadto kilka egzemplarzy innego cyrkularza. Po przebadaniu okazało się mianowicie, że te kilka egzemplarzy drukowane były również w Kielcach u Stokowskiego, ale wydawcą ich była Sekcja II Wydziału Skarbowego. I żeby je można było odróżnić, drukarz zastosował zmianę kroju czcionki, użytej do tytułu w formie pisma kursywnego. Cyrkularze te nie mają numeracji ani paginacji a jedynie miejsce oznaczone odwróconymi nawiasami do wpisywania paginy ręcznie.

Oświadczenie Macieja Dziedzickiego z końcowego okresu jego działalności nie odbiegało od prawdy, gdy wymienił, że „drukarnia jego same tylko roboty rządowe od Komisji Wojewódzkiej dawane" [152] drukowała. Istotnie, poza kilkoma małymi wyjątkami dla miejscowych szkół Dziedzicki

[150] DzUWS 1822, po nr 45: „Cyrkularz" nr 103 — 4° ss. 4. Również w ten sposób kolportowany był wcześniejszy „Cyrkularz" wydany jeszcze w okresie władz departamentowych. „Od Dyrektora Skarbu Publicznego w Departamencie Radomskim. Cyrkularz Nr 379", rozsyłany wraz z „Dziennikiem Departamentowym Radomskim" z r. 1815 nr 41. Zawierał postanowienie w sprawie konieczności stemplowania towarów.

[151] Estr. III C, 318—320.

[152] WAP, Radom RGR, sygn. 1272, k. 11: M. Dziedzicki do Komisji Województwa Sandomierskiego, pismo z dnia 12 października 1826 r. oraz późniejsze tej samej treści z dnia 24 czerwca 1828 r. (k. 22).

realizował przede wszystkim profil produkcji zamawiany przez władze. Oczywiście produkcja ta, jak i późniejszych drukarzy radomskich z wyjątkiem oficyny Dmochowskiego, ma wybitnie profil druków akcydensowych, bo są to formularze, tabele, kwity, „intytulacje" dla poszczególnych wydziałów Komisji Województwa Sandomierskiego i innych instytucji, jak sądy, Prokuratura Królewska, Główny Pocztamt itp. Z nieoficjalnych zamówień zaś kwitariusze i różnego rodzaju etykietki dla potrzeb kupiectwa, afisze teatralne, klepsydry itp.

Straty wojenne nie zawsze pozwalają na dotarcie do wielu źródeł. Odnieść to należy przede wszystkim do archiwów rodzinnych gdzie skrupulatnie przechowywano wszelkie pamiątki, w tym także mające związek ze słowem drukowanym. Obok różnego rodzaju dyplomów, listów pochwalnych z czasów szkolnych, spotkać można w nich czasem bardzo dzisiaj rzadkie dowody osobiste. W okresie Królestwa Polskiego obowiązywały one wszystkie osoby zamieszkujące dany teren, które przekroczyły czternasty rok życia bez względu na rodzaj płci. Rygor ten przestrzegany był bardzo ostro i np. uczniowie po przekroczeniu wieku lat czternastu nie posiadający tego dokumentu nie byli przyjmowani do szkół. Od ich posiadania zwalniani byli mieszkańcy obojga płci, mający za sobą ukończony sześćdziesiąty rok życia.

Podstawa prawna została zawarta w dekrecie ks Józefa Zajączka z 27 stycznia 1818 roku w oparciu jednak o wcześniejszy dokument króla saskiego z dnia 18 stycznia 1810 roku [153]. Komisje wojewódzkie egzekwowały to zarządzenie, o czym świadczą zamieszczane na łamach dzienników liczne ogłoszenia i zarządzenia. Z nich to dowiadujemy się, że nakłaniały one komisje obwodowe do przeprowadzania kontroli gmin, gdzie podkreślano konieczność utrzymywania ksiąg ruchu ludności oraz przestrzegano, aby obywatele danej gminy posiadali książeczki legitymacyjne [154].

Z ogłoszeń dowiadujemy się nadto o cyklach produkcyjnych dowodów osobistych, bo przecież nie tłoczono je stale a jednorazowo w większej ilości na lat kilkanaście. Oto anons z roku 1823: „Świadectwa jednostajnie drukowane oprawne z domieszczeniem głównych wyjątków z dekretu... są przygotowane w Drukarni Radomskiej i znajdują się dla dogodności... Komisji Obwodowych po cenie umówionej i zadecydowanej, to jest po groszy cztery za egzemplarz, a to dlatego, aby w zaprowadzeniu porządku, o którym rzecz, żadna nie zachodziła trudność" [155]. Potwierdzenie tej produkcji spotykamy nadto z doniesienia magistratu radomskiego do Komisji Województwa Sandomierskiego, nadesłanej już po śmierci Macieja

[153] Cz. Erber, Dzieje i produkcja... s. 122.

[154] DzUWS 1822, nr 8, s. 62.

[155] Ibid., 1823, nr 20, s. 306.

Dziedzickiego. Wśród wymienionych rodzajów druków znajdują się obok dziennika właśnie książeczki legitymacyjne i książeczki służebne[156]. Po raz kolejny ich produkcja podjęta została już przez Wincentego Stokowskiego – syna w roku 1846 a następnie w roku 1860. Cena druczku dowodu osobistego wynosiła wówczas 2,5 kopiejki[157]. A więc druki te tłoczono przeciętnie w odstępie lat piętnastu. W wyniku jednakże zmiany instrukcji w sprawie dowodów osobistych zatwierdzonej przez Radę Administracyjną z dnia 10/22 listopada 1861 roku kolejna produkcja rozpoczęta została po tej dacie. Z dawnego nieporęcznego formatu 16° ich wielkość zmniejszona została do wymiarów 11x7 cm. Budowa formalna pozostała ta sama. Cena za jeden egzemplarz – uwidoczniona na pierwszej stronie dowodu – wynosiła teraz jedną srebrną kopiejkę, czyli dwa grosze[158]. Zmieniła się jedynie szata graficzna okładki, którą zdobił teraz herb województwa sandomierskiego, a zamiast dawniejszego „Ostrzeżenia" dla ich posiadaczy wprowadzono „Wyjątek główniejszych przepisów z zatwierdzonej przez Radę Administracyjną Królestwa... instrukcji". Po upadku powstania styczniowego, kiedy rozpoczęto wzmożony proces rusyfikacyjny tekst polski zastąpiony został rosyjskim, a dawny historyczny herb województwa sandomierskiego zamieniono na herb guberni radomskiej[159]. Z innego ogłoszenia dowiadujemy się o kolejnym druczku, tym razem przeznaczonym dla służby[160]. Były to książeczki referencyjne, mające podobną budowę formalną jak dowód osobisty.

Oficyny radomskie zaspokajały też potrzeby szkolnictwa, drukując programy popisów szkół koneckich, radomskich, sandomierskich i wąchockich. Jednakże zestaw programów szkolnych radomskich w porównaniu choćby z kieleckimi – nie mówiąc o większych ośrodkach, takich jak Kraków czy Warszawa – jest niepomiernie mały. Tłoczono ich zaledwie kilka. Niektóre z nich są nader skromne, zawierają bowiem tylko dane oficjalne, bez rozprawek nauczycieli. Odnosi się to zwłaszcza do popisów początkowych. Później, w miarę jak rozwijało się miasto, zwiększały się również wymagania stawiane szkole. Najlepszym tego przykładem może być zestawienie programów z roku 1812 i 1836. W pierwszych mamy tylko do czynienia z wykazem młodzieży wyróżniającej się, jak w przypadku programu radomskiego, lub suchy wykaz „dawanych przedmiotów" w szkole wąchockiej, podczas gdy w programie z roku 1836 mamy „porządek aktu uroczystego", krótki rys gimnazjum radomskiego, następnie skład zgromadzenia nauczycielskiego, przypomnienie rodzicom obowiązków względem szkoły i wreszcie rozprawkę nauczyciela Józefa Żuchowskiego O wynalezieniu papieru i druku.

Nie spotykamy też w Radomiu nadbitek rozprawek nauczycielskich, co było niemal regułą np. w Kielcach, zwłaszcza dzięki mecenasowskiej działalności prezesa Komisji Województwa Krakowskiego Kacpra Wielogłowskiego, który chętnie popierał przejawy pracy naukowej na terenie swojego województwa. Radom nie posiadał także nauczycieli, którzy by swoje większe prace tłoczyli w miejscowej oficynie. Raczej wybierali oni możliwości proponowane im przez wydawców warszawskich, jak np. wspomniany Józef Żuchowski, który w roku 1830 opublikował u Orgelbranda swój Rys krótki historii świętej wydany ze słownikiem... dla pożytku uczącej się młodzieży[161].

Poczet tych programów rozpoczyna Lista młodzieży szkół publicznych radomskich z moralności, pilności i postępku w naukach porządkiem klas przy końcu roku szkolnego 1812 publiczności interesownej przedstawionej[162]. W istocie nie ma tam nic poza wykazem uczniów i druczek zawiera tylko 4 k.nlb. Jedynie drukarz urozmaicił tytulaturę, wprowadzając obok antykwy pismo kursywne, które nieco ożywia monotonny skład druku.

W tym samym roku tłoczony był druczek szkolny, zatytułowany Wykład dawnych (!) nauk w szkołach wąchockich według planu na szkoły departamentowe na rok szkolny 1812, a zawierający krótkie omówienie progarmu szkolnego[163]. Zastosowano w nim podobną redakcję techniczną, co w druczku poprzednim. Według Estreichera kolejny popis datowany jest na rok 1835, podczas gdy nowsze bibliografie podają trzy nieznane dotąd programy z lat 1817, 1824 i 1825. Popis z roku 1817 był już programem rozbudowanym i oprócz danych oficjalnych zawierał nadto krótką rozprawkę Zarys dziejów Szkoły Pijarskiej w Radomiu[164].

---

[156] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 63.

[157] DzUGR 1846, nr 2 i 10; 1860, nr 44, s. 797 i nr 45, s. 813.

[158] Książeczka legitymacyjna. Służąca dla (P. Hipolita Kamockiego) za dowód, w której gminie do księgi ludności stałej zapisany został, i do odnotowania wszelkich zmian zamieszkania tejże osoby... 11×7 cm ss. 16. Egzemplarz w posiadaniu autora.

[159] Kniżka legitimacjunnaja. 12×7,5 cm. ss. 12. Podstawa prawna ta sama, co w poprzednim dowodzie. Egzemplarz w posiadaniu autora.

[160] DzUWK z 11 kwietnia 1819 r. Por.: Cz. Erber, Dzieje i produkcja... s. 123. Z innych druczków wymienić należy: Inc: Komisja Województwa Sandomierskiego do wszystkich naddzierżawców i dzierżawców dóbr... (Instrukcja do spraw posesoryjnych). Por. Bibliografia historii Polski XIX wieku. Pod red. S. Płoskiego, T. 1: 1815—1851, Wrocław 1958, poz. 1501; Inc.: Rząd Gubernialny Radomski... (dotyczy konfiskaty majątków uchodźców politycznych) WAP, Radom, Teka muzealna Nr IX, 14, Karassowski A.: Tabela procentów dla fabryk, składów i dystrybutorów tabacznych. Radom 1862.

[161] Estr. II, 594.

[162] Estr: I, 13.

[163] Ibid.

[164] Bibliografia historii Polski XIX wieku... poz. 5268.

Po przekształceniu dawnego kolegium pijarskiego na gimnazjum, pierwszy z programów ogłoszony został w roku 1835. Rozpoczynał go Akt uroczysty kursu rocznego nauk w Gimnazjum Wojewódzkim w Radomiu, gdzie obok treści o charakterze oficjalnym, znalazła się rozprawka profesora matematyki, Józefa Joachima Żeglińskiego pt. O poprawie narzędzi rolniczych, a w szczególności pługa. Było to wyrazem nowego prądu w szkołach radomskich po odebraniu ich pijarom kiedy bardziej zwracano uwagę na zainteresowania praktyczne w myśl łacińskiego przysłowia „non scholae sed vitae discimus" i było nadto zgodne z dążeniami dostojników miejscowych władz, którzy sami podejmowali podobne tematy z myślą o polepszeniu ciężkiej doli chłopa [165].

Najciekawszym dla nas pozostaje program uroczystości szkolnych z następnego roku (1836) ze względu na zamieszczoną tam rozprawkę na temat wynalazku papieru i druku. Jej autorem był, przybyły do Radomia rok wcześniej z gimnazjum lubelskiego, Józef Żuchowski. Urodzony w guberni kijowskiej, gimnazjum ukończył w Niemirowie, a liceum w Krzemieńcu. Potem studiował od roku 1823 na Uniwersytecie Wileńskim, kończąc studia stopniem kondydata filozofii [166] To właśnie na okres krzemieniecki przypada jego zainteresowanie się książką, dzięki wprowadzeniu przez Czackiego w Liceum nauki gramatyki i bibliografii, którą wykładał od roku 1818 Paweł Jarkowski [167]. Późniejsze zaś zbliżenie się w środowisku wileńskim i warszawskim do Joachima Lelewela przyczyniło się do pogłębienia wiedzy z tego zakresu. W wyniku tych kontaktów, a przede wszystkim dzięki stałej korespondencji z Lelewelem w okresie jego pierwszej pracy nauczycielskiej w Szczebrzeszynie, możliwy był dalszy rozwój jego osobowości. Listy jego pełne są próśb dotyczących lektur, na brak których uskarżał się w małej mieścinie. Żuchowski miał bowiem świeżo jeszcze w pamięci słowa zachęty Lelewela: „pamiętając radę W. Pana Dobrodzieja, którą dawałeś mi w Warszawie względem zgłębienia historii polskiej w samych jej źródłach, chciałbym się zabrać do czytania dzieł... [168]

Rozprawkę O wynalezieniu papieru i druku [169] rozpoczął od przeglądu stosowanych materiałów piśmiennych w starożytności, wskazując na zabytki epigraficzne z okresu Mojżesza, rzymskie prawo rytowane w miedzi i greckie zabytki prawa cięte w drewnie. Po tych rozważaniach wstępnych autor przystąpił do omawiania historii i technologii papieru,

---

[165] Mam tu na myśli rozprawkę Młodeckiego, którą przytaczam nieco dalej.

[166] L. Janowski: Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno 1939, s. 522.

[167] H. Wolszczanowa: Jarkowski Paweł. W.: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972, s. 367—368; S. Sierotwiński: Jarkowski Paweł. PSB, X, 620.

[168] BJ, rkps 4435.

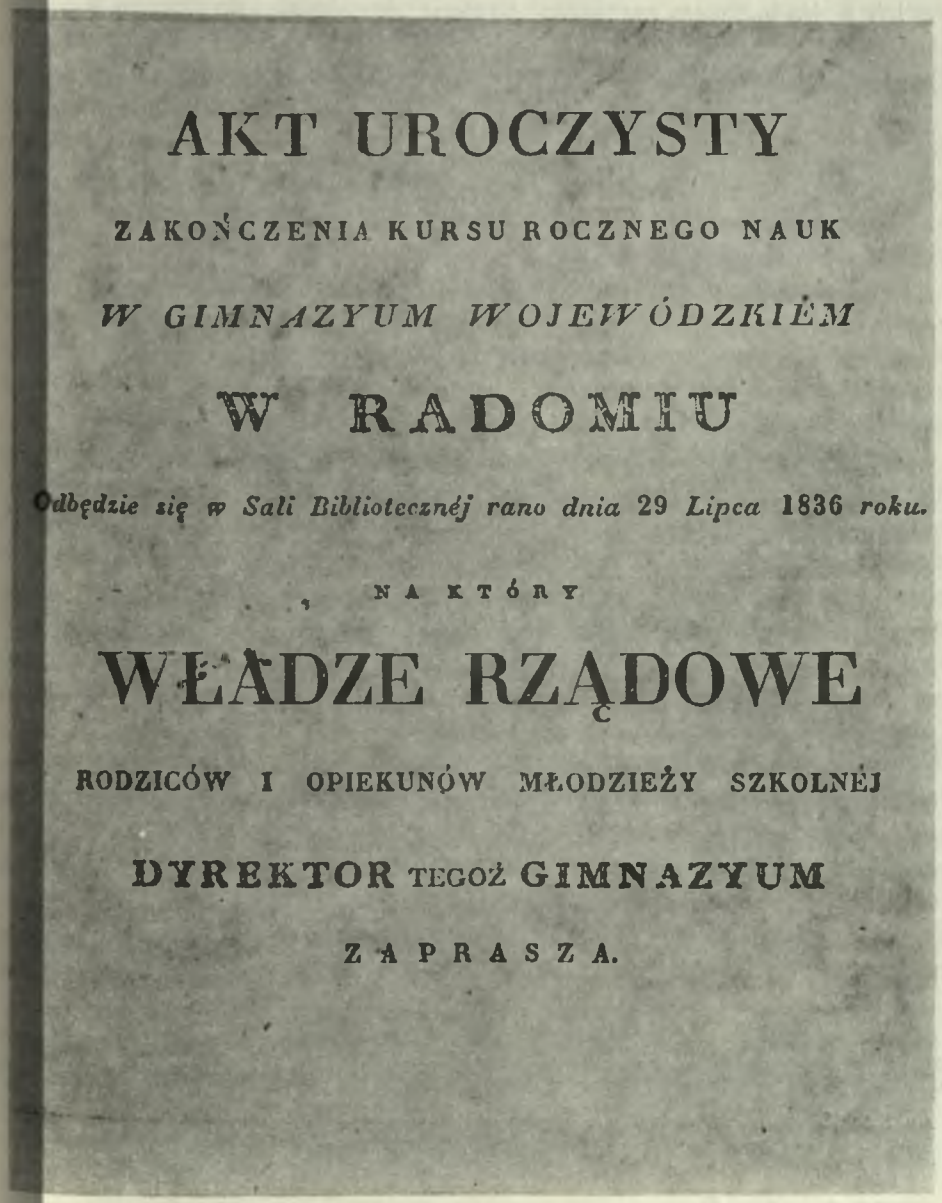

AKT UROCZYSTY

ZAKOŃCZENIA KURSU ROCZNEGO NAUK

W GIMNAZYUM WOJEWÓDZKIEM

W RADOMIU

Odbędzie się w Sali Bibliotecznéj rano dnia 29 Lipca 1836 roku.

NA KTÓRY

WŁADZE RZĄDOWE

RODZICÓW I OPIEKUNÓW MŁODZIEŻY SZKOLNÉJ

DYREKTOR TEGOŻ GIMNAZYUM

ZAPRASZA.

Program popisu szkolnego radomskiego gimnazjum z 1836 roku

datując go jednakże za wcześnie, bo na czasy „przed narodzeniem Chrystusa". Najstarsze relikty omawianego materiału piśmiennego nazywa papierem bawełnianym. Nie mówiąc nic na temat okoliczności przedostania się tajemnicy wyrobu papieru do Samarkandy podaje, iż Arabowie po roku 704 przenieśli go do własnego kraju i poczęli zakładać papiernie w Mekce. Za ich pośrednictwem receptura papieru dostała się do krajów bałkańskich (!) a stamtąd do Niemiec, gdzie był on znany w okresie panowania Karola Wielkiego.

Podnosząc ogromne znaczenie papieru w procesie cywilizacyjnym ludzkości, podkreślał jego rolę, jaką on odegrał w procesie rozpowszechnienia pisma, zwłaszcza drukowanego. Jednakże to, co autor proponuje nam przyjąć w sprawie wynalazku druku, budzi zastrzeżenia, ponieważ autor rozprawki genezę wynalazku Gutenberga łączy w bezpośrednim sąsiedztwie z techniką ksylograficzną. Omawiając krótko druki ksylograficzne przytacza wśród wyrobów karty do gry, które dały podstawę do przemyśleń Jansonowi Kosterowi (!), do zastosowania tej techniki w produkcji książki. Z druków ksylograficznych przechowywanych w Polsce wymienia Ars moriendi, przypisując autorstwo Mateuszowi z Krakowa.

Rozprawka, choć nie pozbawiona znamion kompilacji, przeznaczona dla kręgu młodzieży, miała ją zaciekawić wynalazkiem druku i jako taka spełniała rolę popularyzatorską. Autor oparł się w niej zapewne i na notatkach z wykładów Jarkowskiego w Krzemieńcu i korzystał być może, z Bandtkiego oraz z Bibliograficznych ksiąg dwoje Joachima Lelewela, a więc z ówczesnych najlepszych źródeł. Co prawda nie ustrzegł się szeregu nieścisłości, ale przecież w porównaniu z bałamutną rozprawką anonimowego autorstwa, zamieszczoną w Przyjacielu Ludu[170], praca Żuchowskiego stanowiła pewien postęp.

Oprócz wymienionych programów tłoczone były druki w latach 1837–1842 dla Gimnazjum Gubernialnego w Radomiu[171], oraz programy dla szkół w Końskich[172] w latach 1836–1840; szkół sandomierskich, począwszy od roku 1834 a skończywszy na roku 1842[173] i szkół w Wąchocku w okresie trzech lat 1834–1836[174]. Druki te, mające tytuł Aktu uroczystego zakończenia kursu rocznego nauk zawierały jedynie część oficjalną: krótkie zestawienie przerabianych w szkole przedmiotów

[169] J. Żuchowski: O wynalezieniu papieru i druku. Rzecz napisana... W: Akt uroczysty zakończenia kursu rocznego nauk w Gimnazjum Wojewódzkim w Radomiu... Radom 1836, k. (5). E str. I, 13.

[170] Wynalazek sztuki drukarskiej. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1834, T. 1, s. 102—104.

[171] E str. I, 13.

[172] Ibid., 12.

[173] Ibid., 13.

[174] Ibid., 14.

O WYNALEZIENIU

PAPIERU I DRUKU

RZECZ NAPISANA PRZEZ

JÓZEFA ŻUCHOWSKIEGO

Magistra Nauk wyzwolonych, Professora Gimnazyum Radomskiego.

W najodleglejszéj starożytności pisywano na ciałach twardych. Mojżesza przykazania były wyryte na kamieniu; najdawniejsze prawa Rzymskie na miedzi; prawa Greckiego mędrca Solona na drzewie. W Fenicyi, a późniéj i między Grekami, brano do pisania zwierzchnią powłokę rośliny zwanéj *biblos*, skąd nazwisko *biblii* powstało. Rzymianie na ten koniec używali wewnętrznéj kory drzewa, i ta okoliczność sprawiła, że w języku łacińskim książka nazwana została *liber*. W dalszym czasie pisano na tabliczach powleczonych woskiem. W Egipcie materyału pismiennego dostarczała roślina *papyrus*, która imie naszemu papierowi nadała. Jest to rodzaj trzciny, zawierającéj w swojéj łodydze rdzeń pożywny, który ubogim ludziom służył za codzienny pokarm. Kora łodygi jest tak włóknista, że z niéj powrozy kręcono, a zaś z korzenia cybulowatego sporządzano bardzo łatwym sposobem, karty do pisania służące. Ponieważ cybule wspomnionéj rośliny, składają się z wielu cieńkich listków, oddzielano więc jedne od drugich i paskami układano na tablicy, naprzód wzdłuż a potem wszerz; po ukończeniu téj roboty, zlepiano warstwy i zbijano mocno, przez co tworzyła się wygodna do pisania karta, nosząca to samo nazwisko co i roślina, z któréj ją wyrabiano. Lecz gdy ten papier był bardzo kosztowny i niekiedy Egipcyanie przez zazdrość, wyprowadzania jego zabraniali; przeto w innych krajach wynaleziono sposób tak sztucznie urządzać skóry cielęce, owcze i kozie, że na nich wygodnie można było pisać. Nim zaś ten wynalazek nastąpił, w wielu miejscach używano do pisania skór niewyprawnych. Na takich pisali Żydzi za Dawida; na takich mieli Persowie od najdawniejszych czasów historyą swojego Państwa spisaną; także u starożytnych Greków Azyi Mniejszéj użycie onych znajdujemy. Owo sztuczne skór zwierzęcych przy-

Rozprawka J. Żuchowskiego „O wynalezieniu papieru i druku"

i „poczet nauczycieli", przypomnienie o sposobie dokonywania wpisów nowowstępującej młodzieży do szkół, wykazy uczniów godnych pochwał i wyróżnień itd. Objętość ich wahała się w granicach od dwóch do czterech kart formatu dzisiejszej 8°. Wyjątek stanowił tylko program dla Radomia z roku 1837, mający objętość sześciu kart, zaś program z roku 1843 wykonany był litograficznie. Programy wcześniejsze, kiedy szkołą radomską kierowali pijarzy, wykonywane były w ich drukarni warszawskiej (1824, 1829, 1830). Tam też zamawiano gotowe formularze listów pochwalnych dla wyróżniającej się młodzieży [175]. Po odebraniu praw nauczania pijarom drukowano je na miejscu. Listy takie znamy z praktyki innych szkół, a treść ich podana została przy omawianiu drukarstwa kieleckiego [176].

Z autorów, wywodzących się z kręgu nauczycielskiego, których prace tłoczone były w formie samoistnej, znamy tylko jednego. Był nim były profesor Uniwersytetu Warszawskiego o niezbyt chlubnej przeszłości, Leon Rewoliński. Mianowicie ogłosił on w roku 1834 w Warszawie dla nas, Polaków, niesmaczny panegiryk na cześć Paskiewicza, chcąc tym wystąpieniem zwrócić na siebie uwagę władz. Uczył w Gimnazjum Gubernialnym w Radomiu języka polskiego. Wydrukował u Stokowskiego dwie książki: Głoskownię, czyli gramatykę polską co do składni, języka... w roku 1845, zaś w roku następnym Teorię stylu, czyli piśmiennego wysłowienia się [177].

Okres poprzedzający powstanie listopadowe w Radomiu charakteryzował się wieloma inicjatywami w zakresie oświaty, z których większość doprowadzono do skutku. Rozrastające się miasto stwarzało realne zapotrzebowanie na książkę. Stąd uwieńczone powodzeniem zabiegi Macieja Dziedzickiego o sprowadzenie introligatora, otwarcie księgarni-antykwariatu, stąd wstępne pertraktacje z Dmochowskim przedstawicieli miasta o założenie w niedalekiej przyszłości jeszcze jednej czytelni wraz z księgarnią i drukarnią. Wreszcie w roku 1829 postarano się o otwarcie pierwszej w województwie sandomierskim z prawdziwego zdarzenia resursy obywatelskiej skupiającej ówczesne życie towarzyskie, a i w pewnym sensie umysłowe.

W ogłoszonym drukiem statucie podkreślano właśnie te sprawy, jak również zwracano uwagę na działalność dobroczynną [178].

---

[175] „Wieniec szkolny dla wiekopomnej nagrody za osobliwszą pilność i postępek w religii, moralności, obyczajach i nauce"... Reprodukcja u J. Wiśniewskiego, op. cit. s. 272.

[176] Cz. Erber, Dzieje i produkcja... s. 128.

[177] Estr. X, 219 i 227.

[178] Urządzenie resury radomskiej założonej w dniu 17 grudnia 1829 roku. Radom 1829 Druk M. Dziedzickiego 16° ss. 32; Estr. nie rejestruje. Egzemplarz w Bibliotece Jagiellońskiej; DzUWS 1829, nr 1, s. 1: anons o otwarciu szpitala dla 10 osób przez Radomskie Towarzystwo Dobroczynności.

Niestety, — powstanie listopadowe i jego późniejsze skutki w postaci represji ze strony rządu — zniweczyły tę pożyteczną działalność, przerywając egzystencję resursy ma pełne lat dziesięć. Ponowne otworzenie podwoi radomskiej placówki nastąpiło — 11/23 grudnia 1839 roku [179]. Na uroczystym otwarciu radomianie otrzymali drugie wydanie statutu pt. Urządzenie Resursy Radomskiej z małymi zmianami natury proceduralnej w obrębie dwóch końcowych paragrafów [180]. Statut ten był nader starannie opracowany, nic też dziwnego, że stał się wzorem dla innych guberni. W roku 1843 zwracał się do gubernatora cywilnego guberni sandomierskiej gubernator kaliski z prośbą o przysłanie „ustawy zaprowadzania resursy" [181], na którą w trybie natychmiastowym Rząd Gubernialny Sandomierski polecił wysłać dwa egzemplarze statutu. Wysokość nakładu nie była większa zapewne niż 300 egzemplarzy, liczba członków resursy nie przekraczała nigdy liczby 200 osób.

Drukarnia Macieja Dziedzickiego tłoczyła również druki dla potrzeb Towarzystwa Dobroczynności. Forma ich kolportażu pozwala nawet na uchwycenie nakładu. Mianowicie sprawozdania z czynności dołącznone były do dzienników urzędowych , a więc miały zbliżony do ich wielkości nakład oraz niewielką rezerwę dla potrzeb zarządu. Ta forma kolportażu występowała również i w innych miejscowościach, np. w Kielcach [182]. Zachowany egzemplarz w roku 1821 zawiera roczne sprawozdanie, zestawienie rachunkowe oraz pełną listę członków towarzystwa z całego województwa z zaznaczeniem wysokości składki na cele dobroczynne. Analogiczny druk tłoczony był również w roku następnym, tzn. 1822; zawierał sprawozdanie z roku poprzedniego. Ze skrupulatnej rejestracji Estreichera w odniesieniu do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wnosić by można, że podobne sprawozdania mogły być drukowane w Radomiu co roku. Niestety, źle zachowane dzienniki urzędowe, do których były wszywane sprawozdania i ich niemalże unikalność nie pozwalają na dokładne ich przebadanie. Z biegiem lat zmieniła się też forma kolportażu. Druk z roku 1830 był rozprowadzony odpłatnie — być może wobec braku ofiarności ze strony ludności na cele dobroczynne, rozprowadzali go sami członkowie towarzy-

---

[179] Urządzenie resury radimskiej założonej dnia 11/23 grudnia 1839 r. Radom 1839 Druk. Albert Wiercińskі 8° ss. 31, wyd. 2 w roku 1842, 8°, ss. 30. Por. Estr. IV. 609.

[180] WAP, Radom, RGR, sygn. 2689, k. 9 Pravitel-stvennaja Kommisija Vnutronych i Duchovnych Del'... pismo z dnia 5/17 1839 r. w sprawie urządzenia resury i tamże zapowiedź Rządu Gubernialnego Sandomierskiego: „drukowany ich egzemplarz (statutu) każdemu wstępującemu doręczonym będzie".

[181] Ibid., Gubernator Kaliski do JW Guberntora Cywilnego Guberni Sandomierskiej, pismo z dnia 12/24 października 1843 r. i odpowiedź ze strony Rządu Gubernialnego z dnia 18/30 października tego samego roku.

[182] Cz. Erber, Dzieje i produkcja... s. 131.

stwa [183]. Za egzemplarz pobierano 1 złp, lecz planowany dochód, wobec zaistniałych wypadków dziejowych nie przyniósł organizatorom spodziewanych wyników. Sprawozdanie bowiem miało miejsce zaledwie na pięć dni przed wybuchem powstania, o którym wieść do Radomia dotarła w kilka dni później a pozostawione do sprzedaży egzemplarze trudno przecież było rozprowadzać w takiej dziejowej chwili.

Radom, w którym pierwiastki rozwojowe tylokrotnie już podkreślano, miał również grupę ludzi, posiadających ambicje twórcze. Nie było to jednakże środowisko literatów czy ludzi nauki tworzących określony klimat, jaki można spotkać wówczas w Warszawie, Wilnie czy Lwowie, lecz typowy ośrodek prowincjonalny, gdzie od czasu do czasu ktoś dawał znać o sobie, drukując razprawkę w miejscowej drukarni rządowej. I tak w roku 1814 radca prefektury radomskiej, Kazimierz Młodecki, ogłosił rozprawkę O polepszeniu stanu włościan polskich... będąca wynikiem rozpisanej z myślą o poszczególnych departamentach instrukcji ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 września 1814 roku[184] w sprawie poprawy niedoli chłopa pańszczyźnianego. Na zaleconą władzom departamentowym instrukcję odpowiedziało czterech autorów: wspomniany Młodecki, Józef Sołtykiewicz, Józef Jarosiński i Franciszek Maruszewski [185]. Wywody autorów odpowiadały tezom zawartym w instrukcji, gdzie postulowano „wskrzeszenie praw polskich i zastosowanie ich do teraźniejszej cywilizacji" [186]. Określano prawa i obowiązki wzajemne państwa i obywatela, a nade wszystko szukano odpowiedzi, jak zapobiec powszechnej nędzy chłopskiej.

[183] Zdanie sprawy z działań Towarzystwa Dobroczynności w województwie sandomierskim z roku jednego dziś kończącego się, to jest od dnia 11 września 1820 do dnia dzisiejszego, także 11 września 1821 roku. Radom 1821 Druk Macieja Dziedzickiego 16° ss. 8 nlb. Toż samo z roku następnego mylnie zanotowane przez autorów Bibliografii historii Polski XIX wieku pod Sandomierzem, poz. 1837 oraz z roku 1830 mylnie datowane jako rok 1831 i zamiast miejsca druku Radom, podano bezpodstawnie Sandomierz, sugerując się mechanicznie nazwą województwa. Estr. V, 275. Nadto: Zdanie sprawy z całorocznych czynności Towarzystwa Dobroczynności województwa sandomierskiego czyli za czas od dnia 11 września 1828 roku do tegoż samego dnia w roku teraźniejszym 1829. (Radom 1829 — brak k. tyt.) 8° s. 16. Egzemplarz w Ossolineum.

[184] K. Młodecki: O polepszeniu teraźniejszym stanu włościan polskich. Uwagi radcy prefektury Departamentu w Radomiu 31 października 1814 roku Radom 1814 Nakładem i drukiem M. Dziedzickiego 16° ss. 61, Estr. III 146, wyd. 2 Warszawa 1815, Estr. X, 52. Wyd. pierwsze pominęli autorzy Bibliografii historii Polski XIX wieku, wyd. drugie poz. 1295.

[185] J. Sołtykowicz: O przyczynie nędzy losu włościan. Kraków 1815, Estr. X, 53 J. Jarosiński: Projekt o polepszeniu losu włościan. Kraków 1814 Estr. X, 48; F. Maruszewski: O wydobyciu włościan teraźniejszego stanu. Warszawa 1815, Estr. X, 52.

[186] K. Młodecki, op. cit., s. 5. Autora znamy nadto z napisanego na cześć ministra Druckiego Lubeckiego panegiryku, ogłoszonego w Warszawie w roku 1815 z racji imienin adresata, Por. Estr. III, 146.

Również w roku 1814 wyszła z drukarni Macieja Dziedzickiego mowa pogrzebowa ks. Macieja Łąckiego, kanonika kieleckiego, wygłoszona podczas pogrzebu Katarzyny z Działyńskich Małachowskiej w Borkowicach w pobliżu Białaczowa w rodzinnych posiadłościach Małachowskich [187]. Ponieważ biografowie rodu Małachowskich prawie milczeniem kwitowali postać kobiece, godzi się zatem zwrócić uwagę na druczek. W roku 1826 tłoczony był u Dziedzickiego druk z racji jubileuszu kościelnego Instructio pro confessoris... zawierający pouczenie dla chrześcijan zamieszkujących diecezję sandomierską. Broszurze patronował pierwszy biskup sandomierski, Prosper Burzyński [188].

Niezmiernie interesująco przedstawiają się w Radomiu druki masońskie. Otwiera je Poczet BB i S i D św. Jana osobnym nazwiskiem Jutrzenka Wschodząca na w s... Radomia składających 5818 z 1818 roku [189], zawierający spis braci po reorganizacji polskiej masonerii z roku 1814, kiedy to wskutek unifikacji polskiego wolnomularstwa połączyły się Loże szkockie, Wielki Wschód polski, Gwiazda Wschodnia i Bracia polscy zjednoczeni Wschód polski, liczący wówczas dwanaście lóż masońskich. Dwunaste miejsce zajmowała właśnie Jutrzenka wschodząca na wschodzie Radomia. Następny druk pochodził z roku 1820 i zawierał aktualny wykaz członków z tego czasu [190].

Orędownikiem spraw wolnomularskich w Radomiu był Feliks Gawdzicki, kawaler różanego krzyża, mający siódmy stopień wtajemniczenia masońskiego. Należał do dwóch lóż: warszawskiej, jako członek loży kapitularnej Rycerz Gwiazdy i radomskiej. Urodzony w roku 1750 jako syn kuchmistrza pozostającego w służbie u Augusta Czartoryskiego, pierwsze nauki odebrał w Warszawie; tam też odbył się jego debiut poetycki w roku 1774 na łamach Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych. Potem Gawdzicki zamieszkał w Dobrucie w pobliżu Radomia, gdzie zajmował się majątkiem ziemskim. Nie zaprzestał twórczości, a rok 1787 dał mu szczególną sposobność wręczenia wiersza królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu podczas podróży monarchy do Kaniowa, właśnie przejazdem przez Radom. Pierwodruk utworu znajduje się w bibliotece PAN w Kórniku [191], nieznana zaś kopia w zbiorach radomskich [192].

Brał też Gawdzicki czynny udział w dyskusjach parlametarnych w okre-

[187] Estr. III, 3.

[188] Estr. II, 166, Por. J. Wiśniewski, op. cit., s. 162 (Monumenta).

[189] Estr. X 65.

[190] Bibliografia historii Polski XIX wieku. T. 1: 1815—1831 pod red. St. Płoskiego Warszawa 1958, poz. 3539.

[191] Nowy Korbut, IV, 446.

[192] WAP, Radom, Teka muzealna, IV, 12.

sie Sejmu Czteroletniego i uczestniczył w powstaniu kościuszkowskim jako pułkownik milicji sandomierskiej. On też był twórcą korpusu ochotników radomskich. 23 sierpnia 1794 roku wybrano go z ramienia jakobinów do Sądu Kryminalnego Wojskowego. Nadal tworzył. W roku 1818 wydał w tomie X i XII Pamiętnika Warszawskiego wiersze, które zadedykował braciom masońskim, zgrupowanym w loży radomskiej. W niedługim czasie ogłosił drukiem u Macieja Dziedzickiego Pieśni wolnomularskie w przededniu likwidacji masonerii w Polsce [193]. Wiersze te łączą się genetycznie z powstaniem Jutrzenki wschodzącej na wschodzie Radomia i obrazują rytualną stronę obrzędowości masońskiej.

W drukarni natomiast Wincentego Stokowskiego – syna drukowane były bajki miejscowego archiwisty Szymona Zajączkowskiego, który w wolnych chwilach od pracy zawodowej poświęcał się małej formie literackiej. Autor jednakże nie przeceniał swoich możliwości, miał bowiem świadomość, że po wspaniałych osiągnięciach bajkopisarzy francuskich i rosyjskich epoki oświecenia i romantyzmu trudno byłoby mu wnosić oryginalne wartości. Z wrodzoną sobie skromnością stwierdził, że nie zamierzał konkurować z pisarzami owych krajów, lecz pragnął „pomnożyć nie dość liczny zbiór książek polskich przeznaczonych dla młodzieży" [194]. Obok utworów własnych, włączył Zajączkowski pewną część bajek obcych, dając wolny ich przekład. Niektóre z nich drukowane były wcześniej w oficynie Pisza w Bochni w roku 1841, jako Bajki, przypowiastki i powieści dla dzieci [195]. Drugie wydanie bocheńskie zbiega się z radomskim, trzecie pochodzi z roku 1867.

Z prośby autora, skierowanej do Edwarda Białoskórskiego znamy przebieg ich przygotowania do druku [196]. Za autorem miał się osobiście wstawić gubernator radomski u Muchanowa „na nowy rok ruski" 1847, a więc w pierwszej dekadzie stycznia „ze stosownym wyjaśnieniem", które sam autor skrupulatnie przygotował. Ponieważ gubernator „stosowne wyjaśnienie" przekazał ustnie a nie na piśmie, rzecz odłożono jako... nie mającą pisma przewodniego. Potem Muchanow wyjechał za granicę. Autor prośby przypomniał też Białoskórskiemu, że bajki miały być przedłożone Radzie Wydawniczej, która miała zakwalifikować je dla młodzieży szkół elementarnych oraz pensji dla dziewcząt i te mógłby dać jako osobny tomik. Po wytypowaniu przez Radę Wydawniczą tych bajek, które nadawały się

[193] Estr. II, 18. Por. S. Załęski, op. cit. s. 274 i n.

[194] Sz. Zajączkowski: Trzy setki bajek z oddziałem przypowieści i powiastek. (Z pięcią! rycinami). Radom 1849 Druk. Wincentego Stokowskiego-syna 16° ss. 5 nlb., 212, 12 nlb, tabl. 5. Por. wstęp do bajek.

[195] Estr. V, 227.

dla młodzieży egzemplarz należało dostarczyć warszawskiej cenzurze. Ponieważ ten tok postępowania został zaniechany ze względów biurokratycznych i w obawie, aby cenzura nie odrzuciła zbyt wielkiej ilości powiastek i bajek, autor dołączył do podania następne z przenaczeniem, jak się wyraził „na zapełnienie setek". Bajki te wyszły jako Trzy setki bajek w trzy lata później.

Wydanie radomskie odznacza się stosunkowo wysokim poziomem drukarskim. Książeczkę wytłoczono na papierze welinowym, co nadało jej szczególnej elegancji. Jak się okazuje Stokowscy już od czasów kieleckich potrafili zadbać o poziom edytorski, gdy w grę wchodził klient wywodzący się z poza kręgu rządowego. Podchwycono tutaj słusznie myśl autora, że skoro książka ma być przeznaczona i dla młodzieży i dla osób starszych, powinna odznaczać się starannością, by stanowiła prawdziwą zachętę do czytania. Mając to na uwadze zastosowano w niej pięć wkładek litograficznych, wykonanych przez miejscowych zapewne litografów, jak sądzić można po nieporadności rysunku i proporcji brył [197]. Czy treść podania przedstawionego przez Zajączkowskiego gubernatorowi radomskiemu naprowadzić może nas na autorstwo powiastek dla ludu i czy tytuły to te, o których wspominał radomski archiwista Białoskórskiemu, trudno orzec. Wyszły one w latach 1862–1863 w Radomiu i w Warszawie pod pseudonimem Marka z Dąbrowy i Mateusza. Rejestracja u Estreichera naprowadza nas nadto na ślad powiązań Zajączkowskiego z księgarzem radomskim Leonem Liebermannem, nakładcą powiastek. Obrazki obyczajowe i historyczne dla ludu wiejskiego, wydane pod pseudonimem Marka z Dąbrowy ukazały się w Radomiu w oficynie Stokowskiego w roku 1862 w formacie dwunastki i kosztowały 15 kop., a w rok później w formacie szesnastki o objętości 70 stron i cena ustalona została w wysokości 1 złp [198]. Natomiast Nauki poczciwego Mateusza, czyli droga do pomyślności drukowane były w oficynie warszawskiej Krokoszyńskiego, zesłanego po powstaniu styczniowym za tłoczenia tajnych druków na Syberię [199].

Najokazalszym drukiem oficyny Wincentego Stokowskiego-syna było Praktyczne budownictwo wiejskie Aleksandra Zabierzowskiego [200]. Autor przebywał w mieście od roku 1853 jako budowniczy Rządu

[196] WAP, Radom, Teka muzealna, IV, 15. Sz. Zajączkowski: Pro memoria do Gubernatora Cywilnego Rządu Gubernialnego Radomskiego, Edwarda Białoskórskiego, pismo dnia 4 lutego 1847 r.

[197] Litografowie Artur K i L. R.

[198] Estr. III, 68 i 264.

[199] Ibid., III, 217; I. Treichel.: Krokoszyński Ignacy. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972, s. 471—472.

[200] A. Zabierzowski: Praktyczne budownictwo wiejskie. Zbiór planów na bu-

Gubernialnego Radomskiego. Po naukach w szkole wydziałowej w Pułtusku i gimnazjum warszawskim wyjechał na studia do Italii, gdzie kształcił się we florenckiej Akademii Sztuk Pięknych i w Rzymie. Tam przyswoił sobie doskonałą znajomość architektury okresu renesansu i w późniejszym czasie bardzo chętnie nawiązywał do wzorów włoskich, patrząc jednakże na sztukę już okiem romantyka. Po powrocie do kraju nie bez przyczyny praktykował u Corazziego. Od roku 1839 pełnił funkcję budowniczego w Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz prowadził nadzór budowlany nad budującym się wówczas kompleksem budynków Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego na Marymoncie (1844). 4 kwietnia 1843 został mianowany budowniczym drugiej klasy i w następstwie tego wyjechał później do powiatu krasnostawskiego, gdzie rozpoczął pracę jako budowniczy (1846). Stamtąd właśnie przyjechał do Radomia, awansując na stanowisko budowniczego gubernialnego [201].

Nadzór nad budową gmachów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i towarzyszące temu dyskusje pozwoliły Zabierzowskiemu wniknąć w problematykę budownictwa wiejskiego. Autor zdawał sobie sprawę, że wskutek rozprzężenia dawnej organizacji cechowej przestał istnieć monopol budowniczych i cieśli, a ogłaszane prace z zakresu budownictwa wiejskiego Aignera i Świtkowskiego były tego najlepszym dowodem. Stąd też zaistniała konieczność wsparcia teoretyczno-praktycznego wielu ekip budowlanych, których umiejętności nie zawsze pokrywały się z biegłością i wprawą dawnych członków cechowych [202]. Stąd wyłoniła się konieczność dokształcania ich, dawania im gotowych projektów, łatwo dostosowanych do miejscowych potrzeb.

Takie założenia krył w sobie ogłoszony podręcznik budowlany, rodzaj katalogu, jakbyśmy go dzisiaj określili, jednakże z ambicjami dawania w nim przeglądu osiągnięć ówczesnej myśli budowlanej z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Zakreślony w prospekcie i zrealizowany przez autora plan książki jest niezmiernie rozległy. Bo czego nie ma w pracy Zabierzowskiego?!. Praktyczne budownictwo wiejskie przeznaczone było dla ziemian, a więc traktowało o domach i jak autor podkreślił w podtytule, „o tak zwanych dworach", o budynkach gospodarczych i prze-

dowle wiejskie w rozmaitych zamiarach. A mianowicie: Domy mieszkalne tak zwane dwory, ozdoby architektoniczne ogrodów, jako też: altany, ogrodzenia, mostki itp., oficyny dla służby, domy włościańskie, zabudowania dla kolonistów, gorzelnie, karczmy, spichrze, stodoły, obory, owczarnie, kościoły, kaplice itp... przez... Radom 1856 Drukarnia i Litografia Rządu Gubernialnego Radomskiego 2° Seria I ss. 48, tabl. LXII, 1 nlb.; Seria II Warszawa 1859 Drukarnia S. Orgelbrand ss. 25, 1 nlb., tabl. 39.

[201] S. Łoza, op. cit. s. 338.

[202] G. Ciołek, T. Dobrowolski: Budownictwo drewniane. W.: Historia sztuki polskiej, T. 3: Sztuka nowoczesna. Kraków 1962, s. 68 i n.

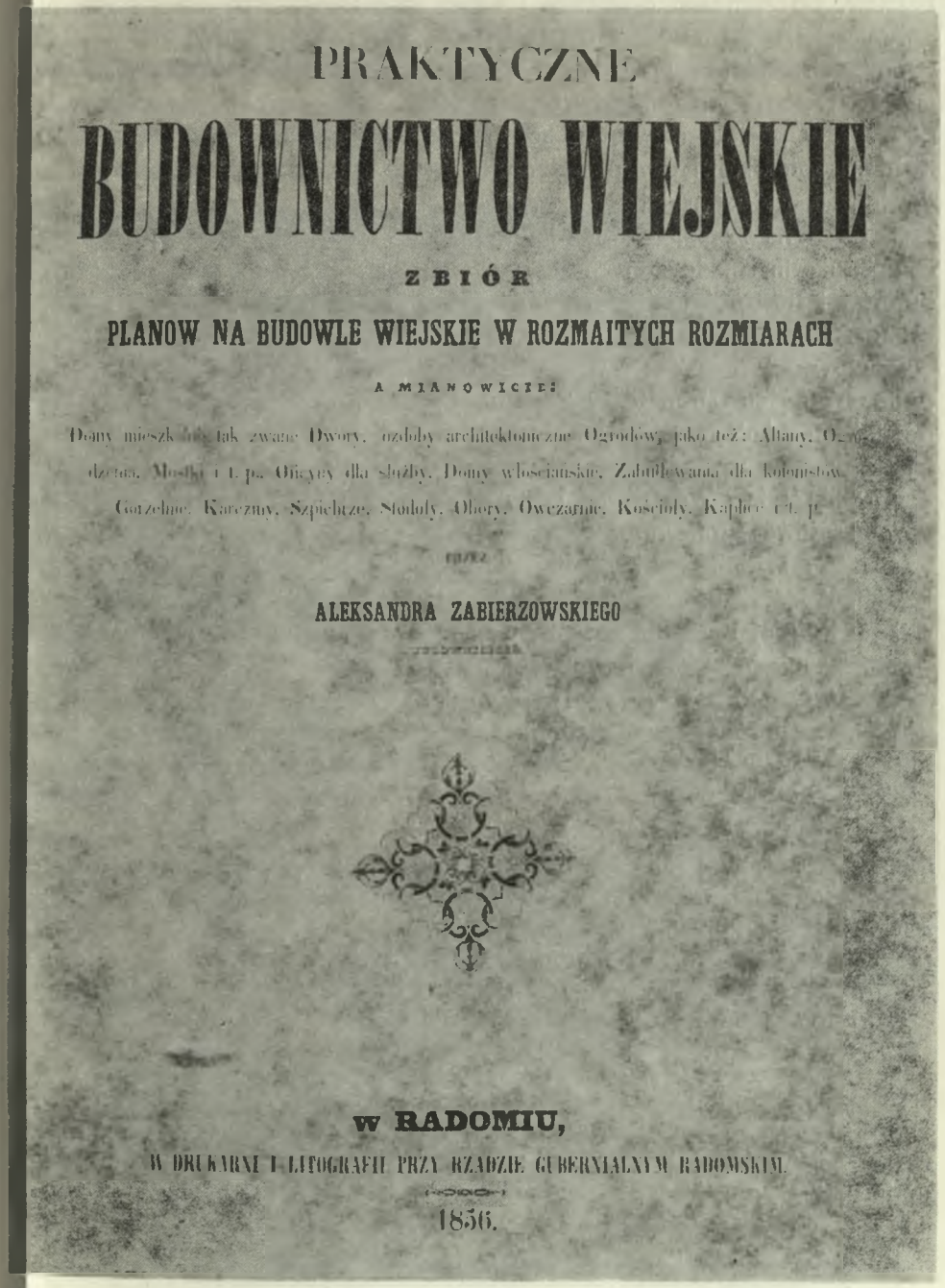
PRAKTYCZNE

BUDOWNICTWO WIEJSKIE

ZBIÓR

PLANOW NA BUDOWLE WIEJSKIE W ROZMAITYCH ROZMIARACH

A MIANOWICIE:

Domy mieszkalne tak zwane Dwory, ozdoby architektoniczne Ogrodów, jako też: Altany, Ogrodzenia, Mostki i t. p. Oficyny dla służby, Domy włościańskie, Zabudowania dla kolonistów, Gorzelnie, Karczmy, Szpichrze, Stodoły, Obory, Owczarnie, Kościoły, Kaplice i t. p.

przez

ALEKSANDRA ZABIERZOWSKIEGO

w RADOMIU,

W DRUKARNI I LITOGRAFII PRZY RZĄDZIE GUBERNIALNYM RADOMSKIM.

1856.

A. Zabierzowskiego „Praktyczne budownictwo wiejskie"

mysłowych (gorzelnie, browary) i socjalnych (szkółki wiejskie, szpitaliki, kościoły, ba – nawet grobowce i figury cmentarne). Przy czym autor nie ograniczył się tylko do czystych projektów budowlanych, lecz dał w wielu wypadkach skrócony program użytkowy, przystosowany do ówczesnych wymagań i potrzeb przemysłowych, socjalnych itp. oraz wyprzedzający te potrzeby w postaci rozwiązań konstrukcyjnych, budowlanych, użytkowych. Każdemu projektowi towarzyszył nadto wykaz niezbędnych materiałów budowlanych, dokładny ich opis, wymiary oraz stała rubryka Wiadomości techniczne, zawierająca przegląd osiągnięć technologicznych i konstrukcyjnych, do których redagowania Zabierzowski zapraszał różnych autorów i stosował nadto przedruki z zagranicznych periodyków budowlanych, np. z Allgemeine Bauzeitung.

Dzieło Zabierzowskiego wychodziło odcinkami. Na okres radomski przypada szesnaście stron tekstu i dwanaście tablic, które Stokowski-syn wydał jako trzy kolejne zeszyty. Zeszyt czwarty miał się ukazać w październiku, lecz z powodu wyjazdu autora do stolicy, resztę wydawnictwa kontynuował S. Orgelbrand w Warszawie. Projekty te przenosił na kamień współpracujący okresowo z oficyną Stokowskiego litograf warszawski Jan Ciemniewski [203]. Poziom tych prac nie ustępuje odbitkom późniejszym z litografii Pecg i S-ka. W zeszytach radomskich wydawano wyłącznie projekty Zabierzowskiego. Później na skutek apelu skierowanego do budowniczych w kraju, zamieszczano też plany innych autorów.

Ciołek i Dobrowolski podkreślają w swej pracy znaczenie pozytywne książki, ponieważ pozwoliła ona wprowadzić w miejsce dawnych tradycyjnych detali i konstrukcji nowe, które w ogólnym rozrachunku zostały powszechnie zaakceptowane. Istotnie, wystarczy chociażby pobieżnie prześledzić zachowane budowle, aby się przekonać o słuszności tego stwierdzenia [204]. Odnosi się to nie tylko do dworków, folwarków i budynków przemysłowych, ale i do budownictwa sakralnego: małych kościołków w stylu neogotyckim, pomników cmentarnych, których kamienne konstrukcje z czasem zostały zastąpione metalem i zdecydowana większość tych reliktów pochodzi z Białogona pod Kielcami, gdzie odlewano je w olbrzymich ilościach.

Książka Zabierzowskiego cieszyła się dużym powodzeniem. Lista prenumeratorów zawiera 167 nazwisk ziemian z całego kraju, 5 budowniczych, a więc tych, którzy mieli realizować adresowane do szerokiego kręgu ziemian projekty, kilku księży i urzędników. Wśród nich spotykamy także naczelnika powiatu kieleckiego Tomasza Zielińskiego. Porównanie poziomu

[203] Prace jego omawiam w podrozdziale poświęconym litografii.

[204] Por. materiały ikonograficzne u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach.

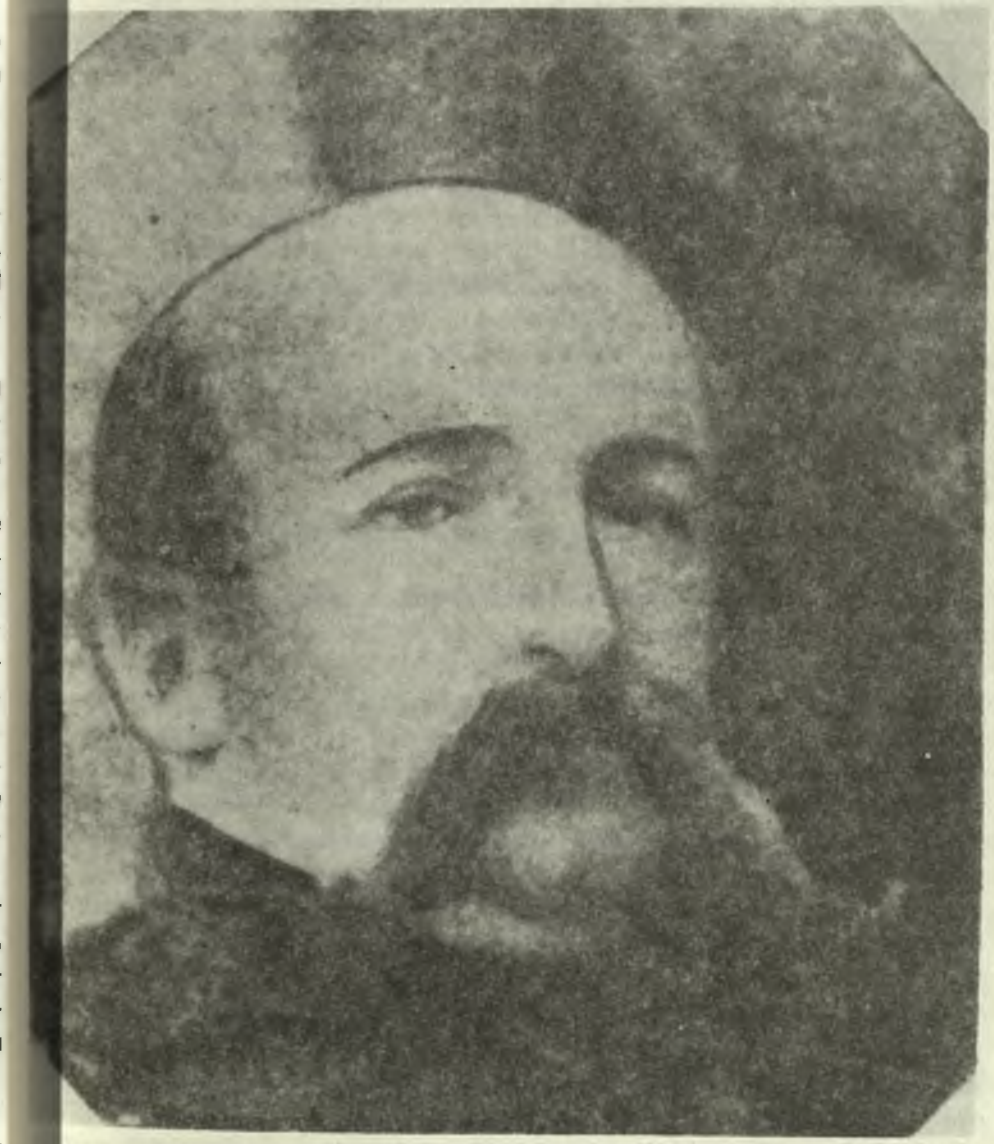

Fot. Wincentego Stokowskiego – syna ze zbiorów rodzinnych Glogierów.

książki z całokształtem wydawnictw tłoczonych w drukarniach rządowych radomskich pozwala na stwierdzenie że gdyby istnieli w Radomiu wydawcy o ambicjach przekraczających profil akcydensowy, drukowano by książki na tym poziomie co w Warszawie, Wilnie, Lwowie, czy Krakowie. Najlepszym tego przykładem jest tu właśnie album Zabierzowskiego, dający zapowiedź pięknej książki, którą będzie starał się wydawać później nabywca oficyny Stokowskiego-syna, Jan Kanty Rafał Trzebiński.

W oficynie Wincentego Stokowskiego-syna była tłoczona też bardzo starannie mała rozprawka znanego lekarza, Jana Karola Jerzysława Freyera Wykład przyczyn znacznej śmiertelności roczniaków ze wskazaniem zaradczych środków (1858). Freyer przyjechał do Radomia wraz z wieloma urzędnikami byłej guberni kieleckiej. Kiedy przybywał do miasta miał już za sobą nie tylko dwudziestoletnią praktykę lekarską i kilkuletni pobyt stypendialny za granicą w najlepszych klinikach psychiatrycznych Berlina, Londynu, Paryża i Wiednia, ale nadto kilka własnych publikacji i przekład poczytnego ongiś dzieła Henri Parise — Reveille'a Sztuka życia umysłowo zajętych ludzi, czyli badania nad zdrowym i chorobnym stanem... wydaną także bardzo starannie w oficynie Stokowskich w Kielcach [205]. W Radomiu powierzono mu funkcję inspektora lekarskiego.

2. WYDAWNICTWA DRUKARNI DMOCHOWSKIEGO

Wśród dziewiętnastowiecznych inicjatyw dostarczania na rynek polski taniej książki wyjątkowe miejsce zajmuje działalność wydawnicza i księgarska Franciszka Salezego Dmochowskiego. Po pierwszych i krótkotrwałych próbach wileńskiego Towarzystwa Typograficznego oraz późniejszej przedsiębiorczości niektórych wydawców warszawskich, był to wypadek wówczas odosobniony, a mający mieć tak wielkie znaczenie w przyszłej praktyce wydawniczej. Sam Dmochowski określi to lapidarnie w wystąpieniu prasowym [206]. Ażeby jednak dojść do takiego stwierdzenia — a co ważniejsze poprzeć to czynem — trzeba było być człowiekiem odważnym i doświadczonym. Dmochowski nie mógł bowiem liczyć na pozostałych wydawców, którzy nie wierzyli w skuteczność tego przedsięwzięcia, a może i nie chcieli

[205] Pełniejsze wyliczenie prac i zasług Freyera u S. Konopki, PSB, VII, 134—135, zaś w archiwum rodzinnym Glogierów w Radomiu nieznane fotografie dwóch portretów doktorostwa zrabowanych przez Niemców w ostatniej wojnie. Dr J. Freyer był szwagrem W. Stokowskiego-syna.

[206] F. S. Dmochowski: Uwagi nad handlem księgarskim o cenie książek w kraju naszym... „Gazeta Codzienna" 1856, nr 225, s. 3.

zmieniać raz ustalonego porządku, mimo iż na Zachodzie stosowano tę praktykę z nadzwyczajnym powodzeniem.

Księgarze niemieccy, angielscy i francuscy wydawali już od dłuższego czasu bardzo poczytne powieści Walter Scotta, Dmochowski wybrał tego autora, co miało wydatnie zmniejszyć ryzyko przedsięwzięcia a to dlatego, że autor ten cieszył się też niesłabnącym powodzeniem u publiczności warszawskiej jak i na prowincji [207]. Sprawa nie była jednak ani łatwa ani prosta. Już na początku podczas przygotowywania i kolportażu prospektu na Wybór romansów Walter Scotta wydawcę spotkała nieprzyjemność. Krytycy zarzucali mu niedokładność tłumaczenia, zły styl itp. Jak się później okazało, była to zmowa, ponieważ księgarze warszawscy po prostu zazdrościli mu, co wcale Dmochowskiemu nie przeszkodziło rzecz doprowadzić do końca. Powodzenie to zachęciło też i innych odważniejszych wydawców stołecznych do pójścia w jego ślady. Przykłady takie podaje nam Słodkowska, wymieniając drukarnię Gałęzowskiego i Drukarnię Stereotypową Waleriana Krasińskiego.

Po książkach Walter Scotta przystąpił Dmochowski do wydawania Biblioteki Narodowej, serii zawierającej utwory pisarzy doby stanisławowskiej. I tutaj wydawca posłużył się utworami pisarzy, gwarantujących rozejście się nakładu. Była to zwykła ekonomiczna konieczność, bowiem w przeciwnym razie zainwestowane w przedsięwzięcie fundusze nie mogłyby w odpowiednim czasie się zamortyzować, a Dmochowski jak wiadomo nie należał do ludzi dysponujących olbrzymimi kwotami. Tym więcej, że jego inicjatywy wydawnicze nie były obliczone głównie na zysk, lecz chodziło mu o dostarczenie na rynek krajowy dobrej książki polskiej, by w ten sposób torować drogę rodzącemu się wówczas zjawisku czytelnictwa szerszych kręgów społeczeństwa. Stąd też książki wydawane przez Dmochowskiego jako niedrogie mogły liczyć na wielu nabywców. Kupowano je do bibliotek domowych, szkolnych, bezpośrednio u wydawcy jak i też korzystając z pomocy ówczesnych pocztamtów, gdzie można było je zaprenumerować, czy wreszcie — co należy na uznanie i podkreślenie — sam wydawca dostarczał je na głęboką prowincję, wysyłając w tym celu księgarnię wędrowną, która przyczyniła się w znacznym stopniu do rozbudzenia czytelniczego.

W roku 1829 Dmochowski stał się właścicielem drukarni w Warszawie, przy której utrzymywał księgarnię. W rok potem spostrzegamy już jego działalność drukarsko-księgarską na terenie miasta Radomia. Począwszy od października 1830 roku rozpoczął tu wydawanie trzeciej części serii Biblioteki Narodowej — Żywoty Sławnych Polaków. W skład dwóch pierwszych tomów weszły żywoty Jana Tarnowskiego i Sapiehy,

[207] E. Słodkowska, Działalność... s. 72 i in.

trzeci poświęcony był Janowi Zamoyskiemu, ostatni zaś tom tej części Stefanowi Czarnieckiemu. Jako piąty tom nie objęty prospektem, wyszedł żywot Tadeusza Kościuszki.

Autorem pierwszego żywota był Stanisław Orzechowski, znany pisarz polityczny okresu schyłku renesansu i kontrreformacji. Utwór powstał w roku 1581. Wydał go w roku 1773 ks. Franciszek Bohomolec z rękopisu odnalezionego w Bibliotece Załuskich. Inny rękopis przechowywany był w Bibliotece Zamoyskich i wspomina o nim Aleksander Brückner w rozprawie o Mikołaju Radziwille[208]. Przedruk Bohomolca ogłoszony był w Sanoku (1855) przez K. J. Turowskiego, drugie wydanie zaś w pięć lat później w Ostrowie Wielkopolskim. Znamy również inną edycję, mianowicie tę, na której oparł się Dmochowski. Była to edycja z roku 1805 przedrukowana przez Tadeusza Mostowskiego z wydania Bohomolca z pominięciem wstępu, jako IV tom Życia Sławnych Polaków, wykorzystana też przez J. N. Bobrowicza w roku 1837 w jego wydaniu lipskim. Natomiast nasze wydanie datowane jest na pierwszy rok działalności drukarni radomskiej Dmochowskiego, tzn. na rok 1830. Jest to wydanie anonimowe, Dmochowski bowiem nie umieścił w nim własnego nazwiska jako wydawcy. W tytulaturze widnieje jedynie: Radom 1830. I to jest sedno sprawy: wszystkie przedruki radomskie były traktowane w podobny sposób. Na żadnym z nich nie ma nazwiska wydawcy. O cóż tu chodziło i dlaczego Dmochowski dopuścił się takiego odstępstwa od stosowanej zasady w przypadku druków radomskich? Odpowiedź na to jest prosta. Oficyna radomska miała dostarczać tanich przedruków, o których Dmochowski nie chciał rozpowiadać, bowiem w opinii społeczeństwa czyn podobny nie mógł być powodem do dumy[209]. Sprawa sprowadza się do drukowania wszystkich tomów w identyczny sposób: rozkład początkowego arkusza drukarskiego nie obejmował mianowicie tytulatury[210]. I oto dochodzimy do stwierdzenia, że Żywoty Sławnych Polaków nie były drukowane w Warszawie, lecz w Radomiu! W Warszawie tłoczone były jedynie tylko tytulatury bez kart przedtytułowych w dwóch odmianach radomskiej i warszawskiej. Przy czym odmiana warszawska była pełniejsza, ponieważ Dmochowski uwidaczniał na niej serię z dodaniem karty przedtytułowej: Żywoty Sławnych Polaków wydane przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa 1830 Nakład i druk wydawcy Biblioteka Narodowa. Wykonywano je z delikatniejszego papieru czerpanego, przypominającego swoją gładkością do złudzenia welin.

---

[208] Nowy Korbut, III, 50.

[209] E. Słodkowska, Działalność... s. 90.

[210] Na ślad ten naprowadziły autora egzemplarze w Bibliotece Muzeum Narodowego w Kielcach.

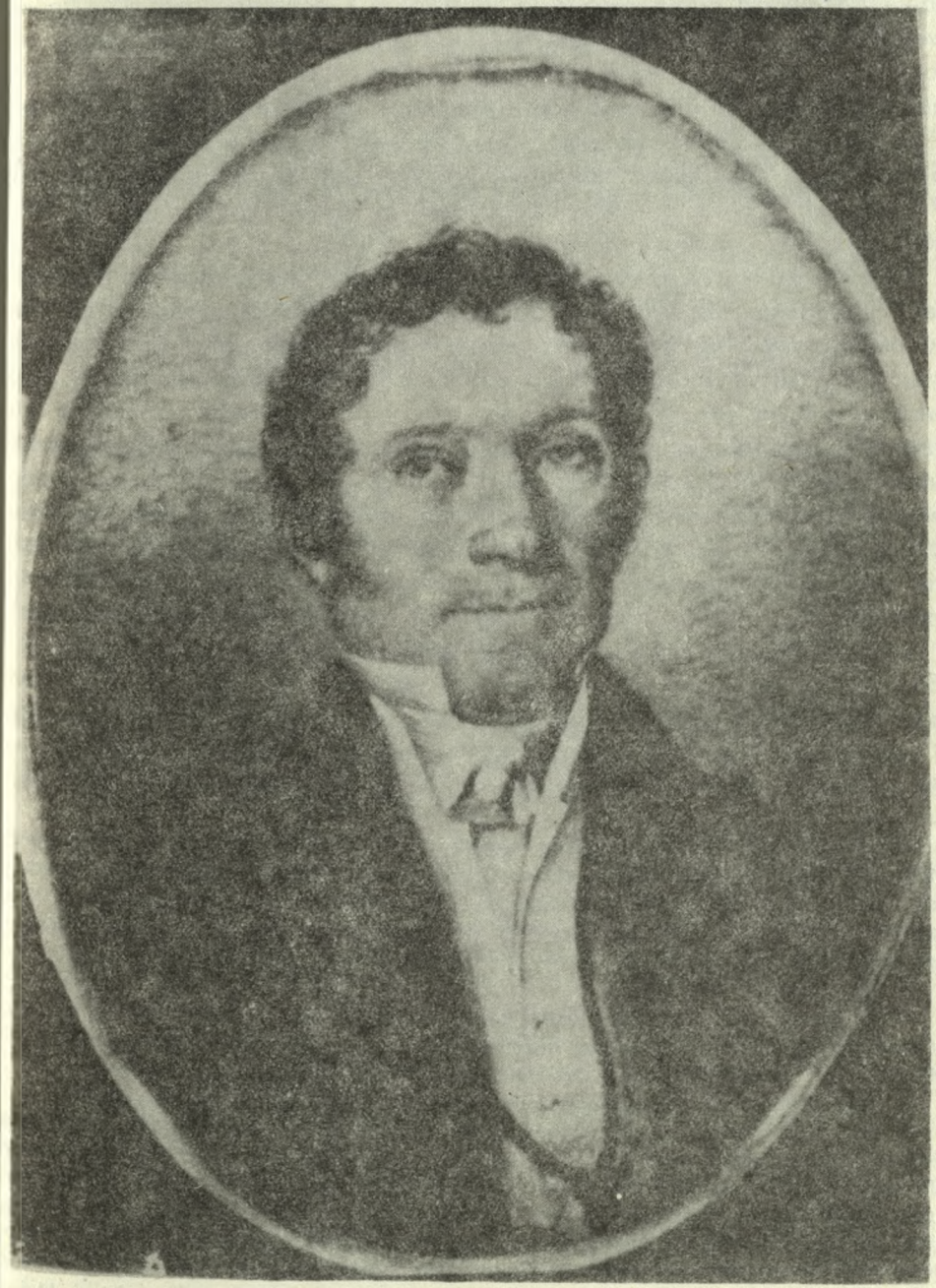

Fot. portretu J. Freyera ze zbiorów rodzinnych Glogierów

Autorem Życia Lwa Sapiehy był mało znany poeta, dramturg, historyk i kaznodzieja – Kazimierz Kognowicki. Po roku 1789 osiadł w Różanie na dworze Sapiehów, gdzie korzystając z bogatego archiwum rodowego, rozpoczął zbieranie materiałów do żywotów, które począwszy od roku 1790 ogłaszał drukiem w Wilnie i Warszawie [211]. Wydanie radomskie oparł Dmochowski też na edycji Tadeusza Mostowskiego z roku 1885 pt. Życie Lwa Sapiehy, kanclerza wielkiego z cyklu Życia Sławnych Polaków, jako tom pierwszy serii Wyboru Pisarzów Polskich. Dzieło to wydał następnie J. N. Bobrowicz w Lipsku w roku 1837 oraz K. J. Turowski w Sanoku w roku 1855.

Życie Jana Zamoyskiego opracował ks. Franciszek Bohomolec [212]. Jednakże nie było to w pełni jego autorstwo, ponieważ wykorzystał tu przerobiony gruntownie przez siebie rękopis dzieła Reinholda Heidensteina pt. De vitae Joannis Zamosci i ten po opracowaniu jako własny wydał w roku 1775. Przy czym należy podkreślić, że Bohomolec korzystał z oryginału, a nie tłumaczenia Gotlieba Christiana Frise'go, które ukazało się w Kłajpedzie 1744 roku [213]. Drugie wydanie Bohomolca wyszło w roku ostatniego rozbioru Polski. Edycję radomską – pominiętą zupełnie przez wydawców drugiego wydania Korbuta [214] oparł właśnie Dmochowski na tekście przygotowanym przez Mostowskiego. Następne dwa wydania pochodzą z roku 1837 (lipskie Bobrowicza) i 1860 (krakowskie Turowskiego).

Dymitra Michała Tadeusza Krajewskiego znamy jako autora Historii Stefana na Czarncy Czarnieckiego, wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego [215]. Żywot ten ,napisany i ogłoszony w roku 1787 doczekał się wznowienia w roku 1805 jeszcze za życia autora. Wydawcą był wymieniony przy wszystkich tomach żywotów,

[211] Nowy Korbut, VI/1, 595. Drukiem wyszły: T. 1 — Wilno 1790; T. 2 i 3 Warszawa 1791—1792, t. 4—6 nie zostały wydane, z czego t. 4 zaginął a pozostałe dwa znajdują się w zbiorach rękopiśmiennych Ossolineum (rkps 2219/III). Poza tym w Bibliotece Krasińskich w Warszawie był rkps Przydatek do precedencji i dziejów domu sapieżyńskiego (rkps 660).

[212] Nowy Korbut, IV, 276.

[213] A. Batorski: Reinhold Heidenstein i F. Bohomolec, pisarze żywota Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. „Dziennik Literacki" 1853, nr 43—52, nadb. Lwów 1854. Rec. „Biblioteka Warszawska" 1855, t. 3, s. 353—366.

[214] Nowy Korbut, IV, 276 podano jedynie wydanie warszawskie Dmochowskiego.

[215] Ibid. V, 183—185. Autora znamy nadto jako prefekta a potem rektora Collegium Nobilium, jako autora Pani Podczłszynej, który wyraźnie nawiązał do Nowej Heloizy Jana Jakuba Rousseau i autora Wojciecha Zdarzyńskiego życie i przypadki swoje opisującego, mającego swego odpowiednika w Podróżach Guliwera Swifta, jako prekursora zwracającego uwagę na rolę i znaczenie wychowania przedszkolnego. Nie znają go natomiast zupełnie badacze Kielecczyzny, choć Krajewski był kanonikiem kieleckim i proboszczem koneckim, gdzie nadto był wychowawcą dzieci Małachowskich.

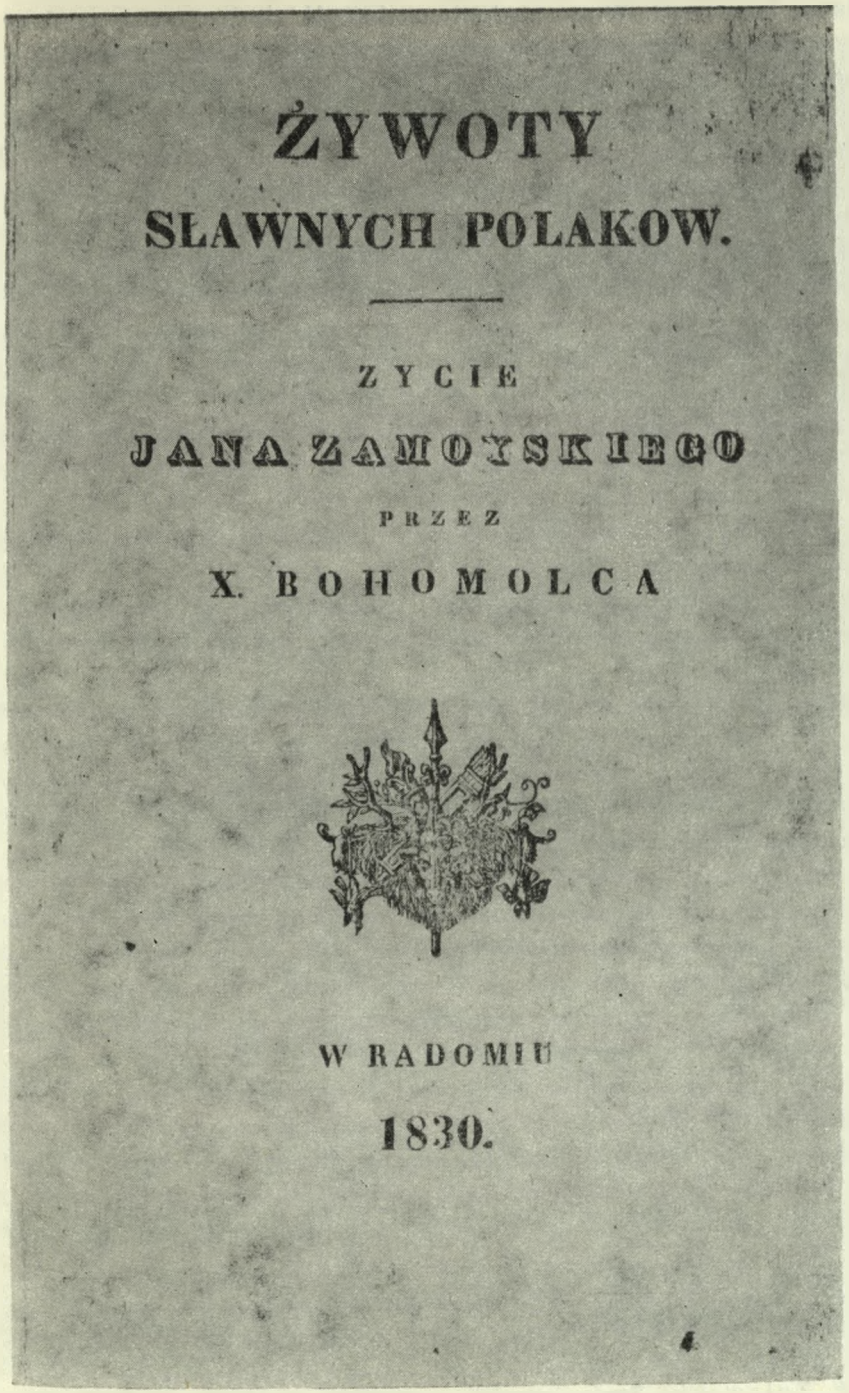
ŻYWOTY
SŁAWNYCH POLAKOW.

ZYCIE
JANA ZAMOYSKIEGO
PRZEZ
X. BOHOMOLCA

W RADOMIU
1830.

F. Bohomalca „Życie Jana Zamojskiego"

Tadeusz Mostowski. Warto wydaniu poświęcić chwilę uwagi, ponieważ na tym przykładzie można będzie poznać w szerszym stopniu, niż uczynili to poprzednicy, tajniki wydawnicze Dmochowskiego. Z doniesienia Różańskiego, pełnomocnika i zarządcy drukarni radomskiej Dmochowskiego wiemy, że 4 czerwca 1831 roku złożył on w Urzędzie Municypalnym Radomia egzemplarze obowiązkowe trzech tomów Żywotów Sławnych Polaków oraz egzemplarz Karola Falkensteina Tadeusz Kościuszko[216]. A więc Różański nie złożył egzemplarza autorstwa ks. Krajewskiego. Autorka monografii Dmochowskiego, Elżbieta Słodkowska miała w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie do dyspozycji egzemplarz bez roku wydania, zaś wydawcy Nowego Korbuta wydanie z roku 1831, natomiast autor niniejszej pracy korzystał z egzemplarza w Bibliotece Muzeum Narodowego w Kielcach, na którym to egzemplarzu jest umieszczony rok 1830. Wynika z tego, że Dmochowski wykorzystał tu dawną praktykę i część nakładu ostatniego tomu żywotów antydatował, a część zostawił bez zmian. Potwierdza to raz jeszcze tezę, że drukarnia radomska miała służyć, co słusznie zauważyła Słodkowska, jako oficyna tanich przedruków, tłocząca wydania tytułowe. Tak też postąpił Dmochowski z drukiem Falkensteina, czyniąc jedynie małe zmiany w tłumaczeniu a wykorzystując w całości wydanie Bogumiła Korna z 1827 roku[217].

Jak już zaznaczono przy dziejach oficyny Dmochowski w swoim pamiętniku nie przywiązywał do drukarni radomskiej większej wagi. Nie wspomniał tam o niej ani słowem. Ale czy w grę wchodziłaby tylko kwestia przedruków? Władysław Zajewski[218] omawiając nieznane radomskie czasopismo z okresu powstania listopadowego, wśród postawionych na końcu pracy pytań, pominął drukarnię, w której pismo było tłoczone. Otóż niezawodnym przekazem jest tu przytaczana już wcześniej skarga Macieja Dziedzickiego na Dmochowskiego i Skórkowskiego, którzy zamierzali drukować w Radomiu Gazetę Urzędową Radomską Narodową i Obcą. Otóż Dziedzicki, wymieniając nazwiska przyszłych wydawców i tytuł proponowanej gazety, nie wspomina nic o Sandomierzaninie, ani o Inwalidzie Radomskim. Nie wymienił też profilu pozostałej produkcji Dmochowskiego, która go przecież – oprócz wyłącznie spraw własnych i dodajmy zagrożonych – nie interesowała. Z pomocą przychodzi nam tutaj znowu Zajewski, który w swej interesującej pracy przytacza bardzo cenne źródło, mianowicie oświadczenie Rady Obywatelskiej w odpowiedzi na

[216] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, Pismo Różańskiego do Urzędu Municypalnego Radomia z dnia 4 czerwca 1831 r.

[217] E. Słodkowska, Działalność... s. 236.

[218] W. Zajewski: „Sandomierzanin" — nieznane czasopismo z okresu powstania listopadowego. — „Przegląd Historyczny" T. IV: 1964, z. 2. s. 236—256.

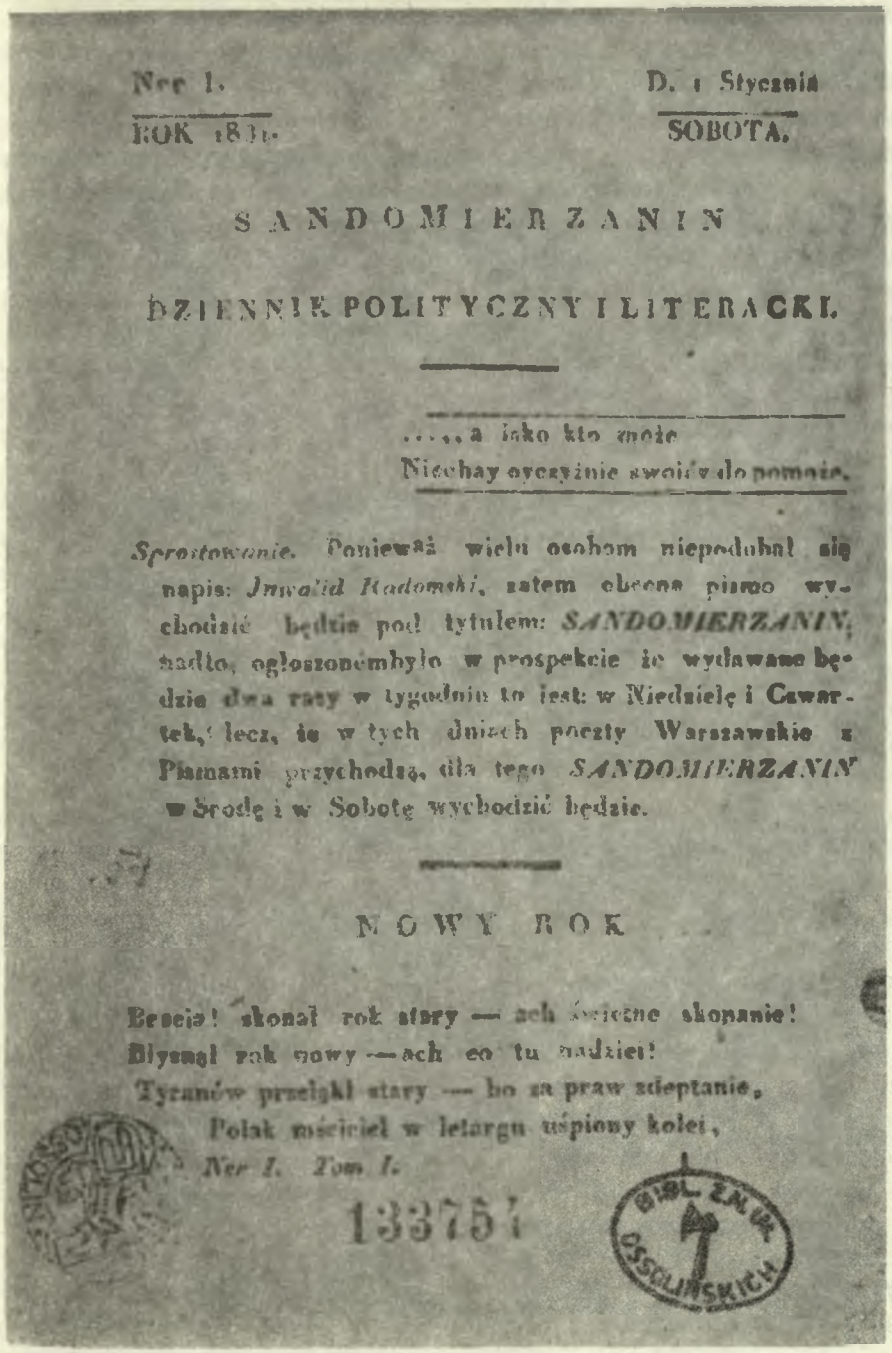

Nro 1. D. 1 Stycznia
ROK 1831. SOBOTA.

SANDOMIERZANIN

DZIENNIK POLITYCZNY I LITERACKI.

.....a jako kto może
Niechay oyczyźnie swoiéy do pomoże.

Sprostowanie. Ponieważ wielu osobom niepodobał się napis: *Jnwalid Radomski*, zatem obecne pismo wychodzić będzie pod tytułem: *SANDOMIERZANIN*, nadto, ogłoszonémbyło w prospekcie że wydawane będzie dwa razy w tygodniu to iest: w Niedzielę i Czwartek, lecz, że w tych dniach poczty Warszawskie z Pismami przychodzą, dla tego *SANDOMIERZANIN* w Środę i w Sobotę wychodzić będzie.

NOWY ROK

Bencia! skonał rok stary — ach świętne skonanie!
Dyszał rok nowy — ach co tu nadziei!
Tyranów przeżył stary — bo za praw zdeptanie,
Polak mściciel w letargu uśpiony kolei,

Nro 1. Tom I.

133751

BIBL. ZAKŁ. OSSOLIŃSKICH

„Sandomierzanin"

krytykę władz wojwódzkich ze strony redaktora Sandomierzanina. „Rada Obywatelska województwa sandomierskiego czuwając w obowiązku (!) nad tym wszystkim, co się dla dobra naszego województwa znajduje być korzystnym, przyznaje Rada Obywatelska, iż jak z jednej strony najusilniejszym byłoby jej życzeniem, aby w województwie tutejszym pisma periodyczne światłem, prawdą i uczuciem patriotycznym oznaczone istniały; tak z z drugiej strony nie może pominąć tego, że obecnie istniejący dziennik w Radomiu pod tytułem Sandomierzanin przybrawszy intytulację ogółu województwa będącą własnością, mija się nietrafnością objawionych myśli, niestosownością w wyrażaniu i doborem przedmiotów z przeznaczeniem pisma publicznego, dlatego Rada Obywatelska zmuszoną zostaje donieść, że dziennik wychodzący Sandomierzanin nie jest płodem ogółu województwa, a jedynie dziełem p. Młodzianowskiego. Prezydujący: Bogusławski, Szczepański etc." [219]. Zatem Sandomierzanin – Dziennik polityczny i literacki nie był dziennikiem wojewódzkim a wydawany był przez pracownika Sekcji Dóbr Komisji Województwa Sandomierskiego. Zresztą jako dziennik wojewódzki nie mógłby zamieszczać krytyki Komisji Województwa Sandomierskiego i Rady Obywatelskiej. A co za tym idzie Sandomierzanin nie był drukowany w drukarni rządowej Macieja Dziedzickiego. Tłoczono go w oficynie Dmochowskiego i stąd to milczenie w pamiętniku. Nie należało bowiem rozgłaszać w tym czasie wiadomości, które mogłyby obciążać drukarza i pozbawić go możliwości dalszej pracy. A dla Dmochowskiego było to przecież posłannictwem!

Jednakże z oświadczenia wymierzonego przeciw redaktorowi ze strony Rady Obywatelskiej nie wynika, że Sandomierzanin był kontynuacją poprzedniego pisma radomskiego, którym miał być Inwalid Radomski. Zmianę tytułu anonsował pierwszy numer periodyku: „ponieważ wielu osobom nie podobał się tytuł Inwalid Radomski, zatem pismo wychodzić będzie pod tytułem Sandomierzanin, nadto ogłoszone było w prospekcie, że wydawane będzie dwa razy w tygodniu, to jest w niedzielę i czwartek, lecz, że w tych dniach poczty warszawskie z pismami przychodzą, dlatego Sandomierzanin w środę i w sobotę wychodzić będzie" [220]. A zatem zmiany tytułu dokonano na życzenie przyszłych prenumeratorów a nie czytelników – Inwalid Radomski jako czasopismo w ogóle nie wychodził. A tytuł został zarejestrowany przez Estreichera na podstawie zapewne prospektu, stąd lapidarność zapisu [221].

---

[219] „Kurier polski", 1831, nr 403, z dn. 26 stycznia, za Zajewskim.

[220] „Sandomierzanin", 1831,, nr 1, s. 1.

[221] Estr. I, 248: „Inwalida (!) radomski", od 1 stycznia 1831; wyd. drugie: „Sandomierzanin". Radom 1831.

Sandomierzanin, jak wiele innych pism z okresu powstania listopadowego, miał stosunkowo krótki żywot. Ukazały się zaledwie cztery numery (1–12 stycznia 1831). Drukowany był w formacie 8° w formie dutki o jednostajnej paginacji, różniąc się w sposób zasadniczy od redagowanego w Radomiu dziennika urzędowego: redakcja techniczna była o wiele staranniejsza i bardziej dynamiczna. Tłoczono go też na znacznie lepszym papierze czerpanym o odcieniu kości słoniowej.

Na treść czasopisma złożyły się: przekład Wolneyowskich Ruin, doniesienia krajowe i zagraniczne oraz okolicznościowa poezja polityczna powstania listopadowego. Redaktor Sandomierzanina skarżył się na wielkie trudności, na jakie był skazany przy poszukiwaniu Ruin. Z jego relacji dowiadujemy się, że były one skrzętnie przez cenzurę rekwirowane i poszukiwany egzemplarz Młodzianowski nabył dopiero na krótko przed 29 listopada w Krakowie. Widocznie owe poszukiwania były pobieżne, ponieważ niektóre biblioteki szlacheckie egzemplarz ten posiadały – co prawda nie w oryginale, lecz w tłumaczeniu i edycji warszawskiej z 1804 roku. I to nawet po dwa egzemplarze [222]. Daje nam to wiele do myślenia. Wprawdzie już dzisiaj nie twierdzi się, że powstanie wybuchło na sygnał dany z Paryża [223], niemniej przytoczony przez Zajewskiego cytat z Dziennika Petersburskiego ma tu swoje uzasadnienie ideologiczne, gdy przytacza, że powstanie inspirowane było „przez tę samą tajemną siłę, która właśnie w tymże czasie wichrzyła Belgię, Szwajcarię i pewne państwa niemieckie. A zatem wolneyowskie Ruiny odgrywały tu obok innych inspiracji, swoją rolę w krzewieniu idei wolności.

Młodzianowski zagrzewał radomian do powstania także stosowną poezją. Nie bez przyczyny przedrukował on w pierwszym numerze wiersz Niemcewicza Do Kościuszki, którego treść miała swoją głęboką patriotyczną wymowę. Kościuszko jako bohater narodowy fascynował bardzo Młodzianowskiego. Uważa on, że przywoływanie postaci tak dobrze w historii narodu znanej, powinno zagrzewać do walki, stwarzać odpowiedni klimat. Dlatego też w tym samym numerze zamieścił on Rozmowę Pawła najjaśniejszego imperatora z Tadeuszem Kościuszką więzionym w Petersburgu [224]. Zaś w trzecim numerze Pieśni wieśniaków polskich, gdzie wyraźnie nawiązywał do kościuszkowskich kosynierów:

---

[222] Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Kielcach, rkps nr 12 Inwentarz biblioteki S. i C. Ciszewskich z Mokrska, poz. 1287 i 2242 M. Wolney: Rozwaliny, Warszawa 1804.

[223] W. Zajewski, op. cit., s. 239.

[224] „Sandomierzanin", 1831, nr 1, s. 16.

„Dalej chłopcy, dalej śmiało,
Nie spuszczajwa nosy,
Kiedy nam się tak udało,
Bierzwa się do kosy.
Przecież naszą sól już mamy
I radomską kaszę.
Ukrainę odzyskamy
Będziem mieć okrasę" [225]

Ale poezja niewiele mogła zdziałać wobec opieszałych radomian, zwłaszcza tych z kręgów oficjalnych, którym Młodzianowski,, nie pozbawiony dowcipu i zacięcia satyrycznego, poświęcił zjadliwe doniesienie miejscowe, czym naraził się, jak to na wstępie przytoczono, miejscowym władzom. Bo i cóż redaktor Sandomierzanina o radomianach donosi?! – „Może żadna z Komisji Wojewódzkich nie jest tak ogołocona z członków pracujących jak województwa naszego – a to wskutek biedy patriotów. Wielu kancelistów i dietariuszów, sprzykrzywszy sobie przez lat 5, 10, 15 lub więcej, chodzić o jednej godzinie, jedną drogą, do zawsze jednego gmachu, zawsze przepisywać i przepisywać od 8 rano do późnej po południu godziny, za 30, 50, 75, a nawet 90! złotych na miesiąc – zachwycili przyjaźnią w obecnych okolicznościach sposobność polepszenia losu swego i zaciągnęli się w szeregi ojczyste..." [226].

Predyspozycje satyryczne Młodzianowskiego występują nadto w sposób nader jaskrawy w artykule o warszawskiej cenzurze. Donosił on radomianom, że w stolicy powszechnie czytany jest Pamiętnik woźnego cenzury. Funkcję tę przejął jeden ze światlejszych urzędników tej instytucji, by piastując ten urząd, który wszędzie do każdej sprawy ma dostęp, opowiedzieć przy okazji o cenzurze. Omawiając zatem jej działalność, ów woźny przytacza wiele realiów i charaktryzuje poszczególne stanowiska w tym urzędzie. O Szaniawskim mówi, że „w Paryżu tańczył pod drzewem wolności, gdy wiatr inny zawiał, gotów był sprowadzić na naszą Polskę syberyjskie powietrze, zamrozić niem gorejące serca..." [227].

Po upadku powstania, zwłaszcza po wystąpieniu Rady Obywatelskiej, zamieszczonym na łamach organu centralnego, Młodzianowski musiał Radom opuścić i po kilku latach spotykamy go jako urzędnika Komisji Województwa Podlaskiego, na podobnym stanowisku, co i dawniej w Radomiu [228].

[225] „Sandomierzanin", 1831, nr 3, s. 43.

[226] Ibid. s. 33. Prawdziwość doniesienia Młodzianowskiego potwierdza naoczny świadek, skarżący się na opieszałość urzędników Komisji Województwa Sandomierskiego, na szczupłość wojsk powstańczych w okolicy Radomia itp. Por. M. Smorzewski: Pamiętniki 1809—1831. Wrocław 1962, Relacja pod datą 19 kwietnia 1831 roku.

[227] „Sandomierzanin" 1831, nr 4, s. 7 i n.

3. PRODUKTY LITOGRAFICZNE

Spośród technik graficznych, jakie były stosowane w XIX stuleciu, wyjątkowe miejsce zajmowała litografia. Była ona bowiem – obok zanikającego wówczas miedziorytu i drzeworytu doprowadzonego do niebywałej perfekcji poprzez wprowadzenie rytu sztorcowego – jedną z trzech podstawowych technik graficznych. Jej znaczenie wzrosło jeszcze bardziej, kiedy zorientowano się w możliwości stosunkowo szybkiego przygotowania formy drukarskiej, nie wymagającej uciążliwego składu i korekty tak pracochłonnej jak w typografii. Z tego też względu stosowano ją z równym powodzeniem do produkcji akcydensów i małych objętościowo druków, jak też jako formę wypowiedzi artystycznej, praktykowaną przez czołowych artystów polskich, uprawiających wówczas tę technikę z Janem Feliksem Piwarskim, Henrykiem Pilattim, Maksymilianem Fajansem i Napoleonem Ordą na czele [229].

Z wielorakich możliwości jakie dawała nowa technika, w oficynach radomskich stosowano ją w stopniu ograniczonym [230]. Poza Karmańskim, który zmuszony był dawać lekcje rysunków w miejscowym gimnazjum, a w wolnych chwilach uprawiał z dużym zacięciem ten rodzaj twórczości, nie było w Radomiu żadnych innych wykształconych artystów w tym czasie. Zresztą i sam Karmański po krótkotrwałym okresie współpracy ze Stefanem Balińskim i trwałych związkach z artystami środowiska artystycznego stolicy, w miarę upływu lat uprawiał wyłącznie malarstwo techniką olejną. Z zachowanych jego płócien, które przechowuje obecnie Muzeum Okręgowe w Radomiu znamy autoportret, portrety rodziców artysty oraz trzy inne portrety, przekazane do zbiorów przez znanego na Kielecczyźnie zbieracza i autora licznych monografii dekanatów w diecezji sandomierskiej, ks. Jana Wiśniewskiego [231].

Niestety w zbiorach radomskich nie ma litografii artysty – które pozwoliłyby określić ich tematykę, środki artystycznego wyrazu, skłonności styli-

[228] „Kalendarzyk polityczny na rok przestępny 1836". Warszawa 1835 s. 286.

[229] St. Stawicka: Grafika. W: Historia sztuki polskiej w zarysie, Kraków 1962, T. 3, s. 340—346.

[230] Por. I. Tessaro-Kosimowa: Historia litografii warszawskiej. Warszawa 1973, passim, a zwłaszcza rozdział zatytułowany: Technika, s. 15 i n.

[231] W. Dreniewska: Sylwetki malarzy radomskich. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961, s. 212.

styczne itp. A przecież z przekazu wiadomo, że Karmański jako nauczyciel rysunków i kaligrafii zostawił w gimnazjum radomskim olbrzymią ilość wzorów kaligraficznych i rysunków, których już przed przyjściem Karmańskiego do szkoły, kolegium pijarskie posiadało 410 egzemplarzy [232]. Z pomocą przychodzi tu Estreicher, który zanotował wydane w Radomiu w roku 1840 Wzory kaligraficzne [233]. Nadto przeprowadzona kwerenda pozwoliła na odkrycie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej portretu Henryka Deboleg, gubernatora cywilnego radomskiego [234].

Deboli został sportretowany przez Karmańskiego w pozycji z profilu do pasa w owalu o wymiarach 218x265 mm [235]. Osoba portretowana zwrócona jest twarzą w lewo i nie nawiązuje już stylistycznie do dawniejszych portretów, wywodzących się z portretu sarmackiego. Deboli przedstawiony tu został w pełnej dostojności, nieco odmłodzony, o wyraźnym wydźwięku idealistycznym, choć nie pozbawionym rysów realistycznych. Przypuszczać należy, że portret mógł być zamówiony przez grono byłych podwładnych, którzy w ten sposób chcieli uczcić pamięć dobrego przełożonego. Realistyczna warstwa przekazu odnosi się tu przede wszystkim do stroju i widniejącego odznaczenia (order św. Stanisława). Dopełnieniem portretu jest towarzysząca inskrypcja, określająca osobę portretową, sprawowaną za życia godność itd. [236]. Litografia nie jest datowana a powstać mogła w pierwszym roku działalności zakładu litograficznego Balińskiego i Karmańskiego, może właśnie w pierwszą rocznicę śmierci osoby portretowanej.

Poza Karmańskim i Ciemniewskim, którego twórczość omawiamy nieco dalej, cała produkcja kolejnych litografii radomskich nastawiona była głównie na produkty akcydensowe i drobne druczki okolicznościowe. Jest to zjawisko typowe dla lat czterdziestych XIX stulecia, kiedy w miarę rozrostu administracji drukarnie rządowe nie nadążają w zaspokajaniu potrzeb drukarskich metodą typograficzną i stosują chętnie ten nowy rodzaj druku. Podobne zjawisko zaobserwowano w Kielcach, kiedy Maria Stokowska w roku 1843 założyła tam dodatkowe prasy litograficzne, ponieważ prasy typograficzne okazały się niewystarczające. W późniejszym czasie wprowadzono nawet litografie w poszczególnych powiatach, aby nadążyć za rozrostem administracji. Przykłady takie znamy z Opatowa, gdzie od lipca 1862 roku litografia obsługiwana była przez Ksawerego Dąbrowskiego [237]. Jak znaczne było zapotrzebowanie na te druki świadczą zachowane źródła, wśród których spotykamy znaczną ilość różnego rodzaju formularzy, niezbędnych w pracach ówczesnej administracji [238]. Większą część tej produkcji stanowiły druki firmowe – „intytulacje", jak je wówczas określano. Ale oprócz nich trafiają się i druki ciekawsze, zwłaszcza odnoszące się do spraw politycznych, jak dla przykładu druki z okresu 1846–1848. Między innymi znamy ostrzeżenie Rządu Gubernialnego Radomskiego dla miejscowej policji, aby była ona mniej pobłażliwa w stosunku do osób podejrzanych politycznie a pozostających pod nadzorem policyjnym [239].

Z usług litografii radomskiej korzystały też miejscowe szkoły. Warto tu wymienić program uroczystego zakończenia roku szkolnego 1843 dla Gimnazjum Gubernialnego Radomskiego [240], listy pochwalne dla uczennic Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej [241], utrzymywaną przez Franciszkę Twardzicką, wyciągi cenzuralne itd. [242]. Litografia Balińskiego i Karmańskiego wykonywała też szereg innych druków dla potrzeb miejscowych instytucji [243].

Stosunkowo dużym powodzeniem cieszyła się Karta goeograficzna diecezji sandomierskiej, którą wykonano w roku 1840. Jej prenumerata rozpisana była we wszystkich powiatach guberni sandomierskiej i obejmowała przede wszystkim proboszczów poszczególnych parafii. Np. z powiatu opoczyńskiego nadesłano listę 62 prenumeratorów, z których tylko trzy osoby były świeckie [244]. Powiat radomski nadesłał listę o połowę mniejszą, ale w kilka tygodni później uzupełniona ona została dalszymi 25 nazwiskami [245]. Największą jednak ilość zamówił powiat sandomierski, bo aż 90 map [246]. Zaś ogólny nakład wynosił 550 egzemplarzy, cena jednej mapy równała się złp 5.

Z litografii Wincentego Stokowskiego mamy do zanotowania dwie pozycje książkowe, które ilustrowano tą techniką. Były to omawiane już wcześniej bajki Zajączkowskiego i książka Zabierzowskiego. Ilustracje do bajek

---

[232] M. Maj: Kolegium..., s. 167.

[233] Estr., X, 181.

[234] Biblioteka Jagiellońska, Gabinet Grafiki, sygn. J. 2433.

[235] Wymiary papieru 327x455.

[236] „Henryk Deboli p.o. Gubernatora Cywilnego Guberni Sandomierskiej, Kawaler Orderu św. Stanisława". U samego dołu na osi notka firmowa: „w Radomiu w Litografii Balińskiego i Karmińskiego"(!). Portret sygnowany: „Ign. Karmiński(!) pinx et litogra."

[237] WAP, Radom, RGR, sygn. 1271: Raport naczelnika powiatu opatowskiego skierowany do Rządu Gubernialnego Radomskiego z dnia 21/3/IV/V 1864.

[238] WAP, Radom, RGR, sygn. 1665. Akta tyczące się druków.

[239] WAP, Radom, Teka muzealna, II nr 15.

[240] Akt uroczysty zakończenia kursu nauk w Gimnazjum Gubernialnym Radomskim odbędzie się 18/30 czerwca 1843 roku, na który prześwietną publiczność, Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży Dyrektor tegoż Gimnazjum zaprasza. Radom 1843. Litografia Balińskiego 8° ss. 7 nlb., Estr. I, 13.

[241] WAP, Radom, Teka muzealna, V, 17.

[242] Ibid., II, 9.

[243] Ibid. VII, 45: Deklaracja członka Komitetu Resursy Radomskiej.

[244] WAP, Radom, RGR, sygn. 1271: Komisja Obwodu Opoczyńskiego do Rządu Gubernialnego Radomskiego, pismo z dnia 24/5 VIII/IX 1840 r.

[245] Ibid. Komisja Obwodu Radomskiego, pismo z dnia 30/1 V/VI 1840 r.

[246] Ibid. Komisja Obwodu Sandomierskiego, pismo z dnia 6.II.1841 r.

Zajączkowskiego zostały wykonane jak już wspomniano przez dwóch radomskich rzemieślników, podpisujących się kryptonimami Antoni K. i L. J. Ponieważ nie dysponujemy nazwiskami pracowników oficyny Stokowskiego, rozwiązanie ich w chwili obecnej, wobec braków jakichkolwiek źródeł, nie jest możliwe. Poziom tych ilustracji nie nasuwa najmniejszej wątpliwości, że wykonali je miejscowi litografowie nie mający wykształcenia plastycznego. Są nieporadne perspektywicznie, brak im polotu i fantazji i noszą wyraźne piętno prac amatorskich z pogranicza ludowości. Postacie są bez wyrazu, kompozycyjnie nieporadne. Umieszczone na tle pejzażu (Rybak i karaś, Dwaj szewcy) nie stanowią w nim harmonii i wybijają się zbytnio z tła.

Książka natomiast Zabierzowskiego ilustrowana była przez mało znanego litografa warszawskiego, Jana Ciemniewskiego. Nie były to jednak oryginalne prace samego artysty lecz rysunki techniczne autora książki przenoszone przez Ciemniewskiego na kamień litograficzny. Poziom tych prac nie odbiega od standardu litografii odbijanych w warsztatach warszawskich. Spostrzeżenie to nasuwa się mianowicie, gdy zestawimy 23 plansze odbite w Radomiu z resztą litografii sporządzonych w zakładzie Pecqua. Są to jak pamiętamy, rysunki budowlane (fasady, przekroje, detale), wykonane nader starannie techniką piórkową.

Książka Zabierzowskiego pozwala wyznaczyć w przybliżeniu okres współpracy Ciemniewskiego z litografią w Radomiu. Praca Zabierzowskiego miała aprobatę cenzury z lipca 1856 roku, a wcześniej drukarnia Stokowskiego podobnych prac nie wykonywała. Zatem rok 1856 byłby początkiem tej współpracy, końcowym zaś rok 1865, kiedy litograf założył własny warsztat przy ulicy Rymarskiej [247]. Wiemy też na podstawie katalogu drezdeńskiego [248], że w roku 1851 zamieścił on dwie litografie w bliżej nie określonym almanachu oraz że poświęcił siedem litografii tematowi chwały wiedeńskiej Jana III Sobieskiego. Prace te wystawione były w Dreźnie w roku 1865. Jedna z prac nie datowanych znajduje się też w Gabinecie Rycin Biblioteki Jagiellońskiej [249] i przedstawia widok ogólny Warszawy, zadziwiający precyzją rysunku.

Pozostaje jeszcze do omówienia jedna, dla nas najciekawsza litografia, poświęcona Radomiowi. Jest nią praca zatytułowana Widok ulicy Lubelskiej, Warszawskiej i Spacerowej, przechowywana w zbiorach Muzeum Okręgowego w Radomiu [250]. Jest to typowa weduta przedstawiająca fragment Radomia widziany od strony ulicy Rwańskiej ze wszystkimi ówczesnymi szczegółami: z lewej strony widzimy ulicę Spacerową, ujętą w dość ostrej perspektywie z klasztorem bernardynek, przesłoniętym odwachem ze stojącym wewnątrz strażnikiem, dalej perspektywicznie wydłużone nieco ulice Warszawską i Lubelską. Sztafaż będący jednocześnie pierwszym planem stanowią tam postacie z różnych warstw społecznych: wojskowi, mieszczanie, damy w strojach romantycznych itd. Nie zabrakło i oficjalnych osobistości. W powozie przedstawiony został sam gubernator radomski Bechtiejew, nieco bliżej pierwszego planu tajny policjant Ritersztajn z pieskiem a nieco dalej jadący na koniu szef policji radomskiej, któremu salutuje policjant Dobrzycki [251].

Zastosowane w litografii ostre światłocienie powodują duże urozmaicenie weduty. Mimo tych zalet wyczuwa się jednak pewien niedostatek natury artystycznej. Być może że jest to jedna z najwcześniejszych litografii Ciemniewskiego, zdradzająca jeszcze w sposób widoczny nieporadności warsztatowe. Dotyczy to szczególnie sztafażu. Postacie są tam przedstawione z pewną dozą dowolności, gdy idzie o ich wymiany i proporcje. Być może że zaważyła tu również technika: weduta malowana jest kredką litograficzną, stąd może wynikające nieporadności, zwłaszcza w zestawieniu z innymi jego pracami, które wykonywane były piórkiem. Praca ta wyraźnie ustępuje drugiej znanej litografii dotyczącej ikonografii Radomia, mianowicie pracy Fajansa wg rysunku Misiurowicza, gdzie mamy do czynienia z dziełem o pełnym zacięciu artystycznym [252].

Okres końcowych kilku lat istnienia w Radomiu oficyny Stokowskiego zbiega się z wypadkami powstania styczniowego. Ponieważ Sandomierskie stanowiło główne ogniwo walk zbrojnych i tutaj przez dłuższy czas pracował sztab Langiewicza, sprawy te znalazły odbicie w postaci druków wydawanych przez władze rządowe. Były to zarówno rozkazy władz wyższych: Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji, warszawskiego generał – policmajstra, namiestnika królewskiego, jak i rozkazy miejscowe, a więc rozkazy gubernatora cywilnego guberni radomskiej i generała Uszakowa, pełniąc-

---

[247] I. Tessaro-Kosimowa, op. cit., s. 235.

[248] J. I. Kraszewski: Catalogue d'une Collection iconographique Polonoise, composée des dessins originaux, xylographies, lithographies, Dresde (1865), s. 73. Por. Thieme, Becker, op. cit., Bd. 6. s. 573.

[249] Biblioteka Jagiellońska, Gabinet Rycin, sygn. J. 10073, teka nr 171: Zbiór wizerunków... „Warszawa" nakładem Juliusza Schmidta.

[250] Muzeum Okręgowe w Radomiu. Inwentarz działu sztuki. Grafika nr 72/1200. Wym 14,5x25,2 cm. Sygnowana: Lito Jan Ciemniewski. Jest to egzemplarz cenzuralny z widniejącą aprobatą w prawym dolnym rogu litografii: Wolno litografować, w Warszawie dn. 19 czerwca/1 lipca 1856. Starszy Cenzor Radca Stanu T. H. W Lito. W. Stokowskiego w Radomiu.

[251] Szczegóły te zamieścił pod reprodukcją tej litografii ks. Jan Wiśniewski, op. cit., s. 196. Reprodukował ją również w swej interesującej pracy W. Kalinowski, op. cit., s. 143, datując na około połowę XIX wieku.

[252] Oryginał w Gabinecie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego. Reprodukował ją W. Kalinowski, op. cit., s. 163.

cego w Sandomierskiem funkcję naczelnika wojennego, rzeczywistego władcy i pana powierzonego mu do likwidacji nastrojów powstańczych obszaru. Rozsyłano je przez umyślnych posłańców i normalną pocztą do naczelników poszczególnych powiatów guberni radomskiej. Najbardziej reprezentatywny ich zestaw znajduje się w aktach naczelnika powiatu kieleckiego, największego ośrodka administracyjnego po Radomiu i odgrywającego w życiu politycznym znaczną rolę [253]. Nastroje bowiem rewolucyjne miały tu przecież miejsce już podczas działalności politycznej ks. Ściegiennego. Zaś w samym powstaniu styczniowym miasto i okolica były miejscem przemarszów, potyczek i pościgów oddziałów powstańczych.

Klimat tych dni bardzo dobrze oddają pamiętniki pisane przez naocznych świadków i uczestników powstania oraz szereg opracowań historycznych [254]. Nas tutaj interesować będzie głównie treść druków, jakie się w Radomiu ukazywały w tym czasie, a które nigdy dotąd nie zostały zidentyfikowane jako druki, ponieważ swoją postacią drukarską na pierwszy rzut oka niewiele się różniły od rękopisów [255], i z tego względu zapewne nie zostały one rozpoznane przez badaczy.

Tematyka druków z pierwszych miesięcy powstania dotyczyła żądania władz od administracji donosów o ruchach oddziałów powstańczych, wykazów miejsc, gdzie zostały zabrane kasy rządowe, różne dokumenty, pieczęcie i gdzie urzędnicy doznali prześladowań ze strony powstańców. Inne druki zawierały zakaz sprowadzania do kraju ołowiu, kos i tasaków, a także saletry i siarki – tych ostatnich jako nieodzownych przy produkcji amunicji; nadto władze carskie stanowczo nie pozwoliły przywozić do kraju ciepłej odzieży a przede wszystkim kożuchów i półkożuchów. W miarę przeważania się szali zwycięstwa na stronę rosyjską treść druków obejmowała sposoby urządzania kazamat dla więźniów politycznych, sposobu ich wyposażenia (odzież więzienna, rodzaj łóżek, sienników, rodzaju oświetlenia pomieszczeń, ilość opału itp.). Nie brakowało też zakazów urządzania pogrzebów, zwłaszcza w porze wieczornej kiedy to szpiedzy carscy nie byli w stanie rozpoznać osób wznoszących okrzyki patriotyczne. Inne nawoływały do powrotu emigrantów politycznych, sposobów wzmacniania tzw. policji wojskowej czy wreszcie zarządzenia o charakterze handlowym, jak bezwzględny zakaz sprzedaży piór stalowych z wyobrażeniem krucyfiksu.

[253] WAP, Kielce, RGR, sygn. 54—57: Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego.

[254] J. Rokoszny: Powstanie 1863 roku na ziemi kieleckiej, radomskiej i sandomierskiej w literaturze pamiętnikarskiej. W: Pamiętnik Świętokrzyski. Kielce 1931, s. 414—415; E. Kozłowski: Bibliografia powstania styczniowego. Warszawa 1964.

[255] Wykonywane były techniką litograficzną.

ROZDZIAŁ III

KSIĘGARSTWO

1. CZYTELNIA WINCENTEGO ZIELENIEWSKIEGO (1812). STARANIA RADY OBYWATELSKIEJ WOJEWÓDZTWA SANDOMIERSKIEGO O CZYTELNIĘ I KSIĘGARNIĘ PRZY BIBLIOTECE SZKOŁY WOJEWÓDZKIEJ RADOMSKIEJ XX PIJARÓW (1826). KSIĘGARNIA MACIEJA DZIEDZICKIEGO (1827). KANTOR KSIĘGARSKI W. POSTURZYŃSKIEGO (1828).

„Jaśnie W ⟨ielmożny⟩ Prefekt Departamentu Radomskiego wysokim reskryptem swem, de dato 6 września ⟨1812 roku,⟩ Nro 11329, łaskawie wydał Wincentemu Zieleniewskiemu w Radomiu, obywatelowi przy ulicy Grodzkiej pod Nrem 5 zamieszkałym, ⟨pozwolenie na⟩ wywieszenie znaku ⟨dla⟩ wolnego czytania dla publiczności Gazety i Dziennika Departamentowego" [256]. Jest to najstarszy dokument oficjalny dotyczący radomskiego czytelnictwa prasy w okresie Księstwa Warszawskiego i jak łatwo się domyślić, nie rozstrzyga on definitywnie istnienia ewentualnej księgarni w tym czasie. Bo cóż oznaczała wywieszka „dla wolnego czytania (dla) publiczności" gazety i miejscowego dziennika? Czy chodziło tu jedynie o zapewnienie miejsca, gdzie przyjezdni do stolicy departamentu mogli zapoznać się z treścią dziennika, mającego par exelence charakter suchego urzędowego periodyku, przeznaczonego przecież głównie dla ówczesnej administracji? Czy wraz z Gazetą Warszawską, bo o nią zapewne chodziło w dokumencie, nie dostarczano już wtedy do Radomia pak, zawierających książki? Brak dowodów nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź na postawione pytania. Jednakże wydaje się prawdopodobnym, że już wówczas Radom, jako rozwijające się miasto departamentowe, mógł być w zasięgu oddziaływania księgarzy warszawskich, na co posiadamy dowody w latach późniejszych i być może Zieleniewski prowadzący w tym czasie zajazd z wyszynkiem oprócz czytelni prasy prowadził nadto kantor księgarski [257].

Widzimy tu zupełnie inne rozwiązanie tego problemu niż w Kielcach.

[256] DzDR, 1812, nr 46, s. 563.

[257] „Gazeta Polska", 1828, nr 150, podaję za Kamionkową, op. cit., s. 225.

Tam Komisja Województwa Krakowskiego obligowała, co prawda bezskutecznie, drukarza do założenia drukarni wraz z księgarnią, licząc na jego zamożność; tu chwilowo młode władze departamentowe zadowoliły się czytelnią prasy. Wraz z utworzeniem nowej jednostki administracyjnej napływało do miasta sporo ludności, w tym także inteligencji, która w miarę rozrostu administracji miała nadawać miastu określony charakter w pracach oświatowych. Na rolę tę zwrócił uwagę Andrzej Zajączkowski przy omawianiu resursy radomskiej [258]. Wysuniętą przez Zajączkowskiego tezę potwierdziła w swej książce Kamionkowa, zwłaszcza w rozdziale poświęconym publiczności literackiej [259]. A władze departamentowe, wywodzące się przecież z tej samej warstwy inteligenckiej zabezpieczały sobie życie umysłowe możliwie w sposób szeroki, podkreślając dość często rolę książki w wychowaniu społecznym.

Dążności te miały się bardziej uwypuklić w okresie Królestwa Polskiego. Oto w osiem lat później mamy do czynienia ze spontanicznym wręcz odruchem społeczeństwa miasta wojewódzkiego, zapatrzonego we wzory stołeczne, pragnącego mieć u siebie drukarnię, która nie ograniczałaby się wyłącznie do druków rządowych, lecz szerokiego asortymentu wydawniczego i gdzie mogłaby egzystować przy niej czytelnia. Właśnie w tym celu nawiązano kontakty z Natanem Glücksbergiem, o którym już wspomniano przy kreśleniu dziejów radomskich drukarń. Jak pamiętamy, próba utworzenia w mieście drugiej drukarni z księgarnią nie powiodła się, ponieważ zbojkotował ją właściciel oficyny rządowej, Maciej Dziedzicki [260]. Jednakże inicjatywa ta pobudziła samego Dziedzickiego do zabezpieczenia się na przyszłość przed tego rodzaju projektami i pod wpływem presji społeczeństwa miasta, zmuszony został wreszcie w roku 1827 do założenia w Radomiu księgarni [261]. Początkowo miał w niej Dziedzicki tylko książki w języku francuskim i niemieckim. Przyjmował nadto „obstalowania do sprowadzania różnych dzieł, tak w kraju jako i za granicą wychodzących". Miał na

[258] A. Zajączkowski: Z dziejów inteligencji polskiej. Warszawa 1962, s. 135 i n.

[259] J. Kamionkowa: op. cit., s. 138 i n.

[260] Por. I rozdział niniejszej pracy, nadto Cz. Erber: Z dziejów książki w Radomiu. Glücksberg i Dmochowski. „Słowo Ludu" 1971, z dnia 11 grudnia, s. 6.

[261] DzUWS, 1827, nr 1, s. 12. E. Słodkowska (Problemy księgoznawcze... s. 20) niesłusznie twierdzi jakoby wzmianka o tej księgarni w „Gazecie Polskiej" z roku 1827 w dod. do nr 11 była jedyną wiadomością na ten temat. Pierwszy anons o nowo otwartej księgarni radomskiej zamieścił radomski periodyk urzędowy na początku stycznia, natomiast wzmianka w „Gazecie Polskiej" jest przedrukiem z „Dzienniko Urzędowego Województwa Sandomierskiego". Niesłusznie też badacze regionalni Radomia uważali za pierwszą placówkę tego typu Sklep ubogich powstały w 22 lata później niż księgarnia Dziedzickiego. Por. F. Jakubczakowa, S. Weissówna: Bibliotekarstwo radomskie. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961, s. 179.

składzie nuty oraz trudnił się handlem antykwarycznym co zapewne było na rękę miejscowej młodzieży tak licznie skupionej w Szkole Wojewódzkiej Radomskiej XX Pijarów.

Dziedzicki bardzo niechętnie odnosił się do wszelkiej działalności konkurencyjnej. Z zasady nie utrzymywał żadnych kontaktów ani z drukarzami, w których widział zawsze swych niebezpiecznych konkurentów, ani z księgarzami. Księgarnię zresztą traktował jako uzupełnienie działalności podstawowej, jaką było przede wszystkim prowadzenie drukarni. O ile większość wydawców i księgarzy warszawskich borykała się permanentnie z trudnościami finansowymi, Dziedzicki nie ponosił żadnego ryzyka. Nie miał także tych ambicji, co Dmochowski, czy Gałęzowski. Uzyskane pokaźne zarobki z drukarstwa rządowego inwestował w mieście w budowle, mające mu w przyszłości przynieść odpowiednie dochody i to znacznie wyższe niż te, które mógłby uzyskać z działalności wydawniczej.

Stąd wydawcy i księgarze omijali go. Jeżeli znajdujemy ślady powiązania z nimi to są to najczęściej akta spraw konfliktowych. Tak było z Natanem Glücksbergiem, tak było z Ryllem i Dmochowskim. Toteż księgarze szukali raczej kontaktów z innymi osobami. I tak w rok po dacie założenia księgarni przez Dziedzickiego znana warszawska spółka wydawnicza Gałęzowskiego weszła w kontakt na terenie województwa z dwoma osobami z pominięciem właściciela oficyny rządowej. Zabezpieczając sobie prenumeratę na Zbiór Pisarzy Polskich Gałęzowski zaproponował współpracę na terenie Radomia i najbliższej okolicy patronowi trybunału W. Posturzyńskiemu a w Iwaniskach miejscowemu burmistrzowi Orłowskiemu [262].

Propagowana przez wydawcę prenumerata, realizowana przez mieszkańców województwa sandomierskiego w tych dwóch kantorach miała dostarczyć czytelnikom taniej książki polskiej. Opublikowany prospekt zapowiadał kilkuletnią stałą prenumeratę na trzydzieści tomów w dziesięciu częściach. Ponieważ przedsięwzięcie obejmowało w zasadzie tereny całego Królestwa Polskiego i w związku z tym liczono się ze stosunkowo dużym nakładem — gdyż właśnie ten aspekt tak przez Gałęzowskiego jak i Dmochowskiego był brany pod uwagę — przeto prenumeratorzy byli zobowiązani do uiszczania należności z góry za każdy tom. Cena za jeden tom określona została dla mieszkańców Warszawy na złp 2 i gr 15, mieszkańcy zaś prowincji dopłacali jeszcze po kilka groszy tytułem porta. Wypadki zaszłe podczas powstania listopadowego nie pozwoliły na pełną realizację zapowiedzi wydawniczych do końca, wyszło bowiem tylko siedem części, obejmujących dzieła Górnickiego, Reja, Chwalczewskiego, Bielskiego i innych.

[262] „Gazeta Polska" 1828, cytuję za Kamionkowę. op. cit., s. 225.

To poszerzenie rynku księgarskiego w województwie sandomierskim było wówczas rzeczą naturalną i miało swoje uzasadnienie w ekonomice księgarskiej. Przy zwiększonych nakładach trzeba było szukać nowego odbiorcy a tych właśnie na prowincji było coraz więcej. Choć najczęściej czytelnicy rekrutowali się z warstwy inteligenckiej, to przecież obok nich występowali zamożniejsi rzemieślnicy, kupcy. Dowodzą tego zachowane inwentarze, gdzie książka zajmuje obok dzieł sztuki, rzemiosła artystycznego i innych sprzętów, poczesne miejsce [263]. Praktykowanie wysyłania książek na prowincję było znane od dawna. Nierzadko książki dawane były w komis szkołom w poszczególnych miastach bez pobierania dodatkowych opłat, po „cenie początkowej" [264]. Chodziło tutaj w większości wypadków o podręczniki szkolne, łatwe czytanki dla ludu itp.

Trzeba przyznać, że dużym ułatwieniem w nabywaniu książek, mimo ciągłych utyskiwań na dzienniki urzędowe, były właśnie te periodyki, w których anonse o książkach ukazujących się były często zamieszczane. Miało to kapitalne znaczenie dla całego regionu – a już wyjątkowo dla miasteczek i osad, gdzie prasa warszawska była rzadkością. Skrupulatna ich rejestracja oraz interpretacja przebadanych źródeł w innych ośrodkach, pozwala często na konstruowanie prawidłowych ocen. I tak dla przykładu kolportaż niemcewiczowskich Śpiewów historycznych w innych miastach odbywał się dzięki pomocy wysoko postawionych społecznie osobistości. Pomagali rozprowadzać autorowi prefekci, nieraz wyższe duchowieństwo i niewiasty, najczęściej żony miejscowych dostojników [265]. W Radomiu, gdzie w roku 1811 miasto otrzymało 30 biletów, nietrudno się domyślić, że niemałą rolę w ich rozprowadzaniu odegrali Małachowscy, dzięki którym jak widzieliśmy miasto otrzymało drukarnię, a rok później czytelnię Zieleniewskiego [266]..

Nie dostrzeganie ogłoszeń w dziennikach urzędowych doprowadziłoby z pewnością do nieprawidłowego obrazu rzeczywistości. Badając radomski rynek księgarski w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego nie sposób pominąć zdawkowego na pierwszy rzut oka anonsu Komisji Województwa Sandomierskiego o sprowadzeniu do miasta w roku 1817 introligatora. Rzemieślnik umiejscowił się przy drukarni Macieja Dziedzickiego [267]. Znając profil produkcji rządowej tej oficyny wiemy doskonale, że introligator nie miał tam wiele do roboty, ponieważ zasadnicza produkcja wychodziła z drukarni w postaci tylko sfalcowanej (dziennik, cyrkularze). Sprowadzano

[263] WAP, Radom, An TH, 1862, nr 18: Inwentarz spisany po zmarłym kupcu Franciszku Tworkowskim.

[264] DzUWS 1822, nr 48, 440.

[265] J. Kamionkowa, op. cit., s. 145—146.

[266] DzDR 1811, nr 12, s. 15.

[267] DzUWS 1817, nr 19, s. 152.

go głównie dla obsługi urzędów i ludności. Jest to dodatkowy dowód doskonale wspierający przekazy inwentarzowe.

Nasycenie książką rynku radomskiego miało charakter systematyczny. Dowodzą tego zamieszczane anonse, zwłaszcza w okresie, kiedy miasto nie posiadało jeszcze stałej księgarni [268]. Jak dalece Komisji Województwa Sandomierskiego zależało na propagowaniu książki i czytelnictwa niechaj posłuży nader znamienny fakt. W czasie, kiedy Maciej Dziedzicki zamierzał otworzyć w mieście księgarnię, Rada Obywatelska Województwa Sandomierskiego, nie mogąc najwidoczniej nakłonić go do otwarcia przy księgarni czytelni, zwróciła się 20 października 1826 roku do Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z podaniem na owe czasy bez precedensu! Chodziło mianowicie o to, ażeby Biblioteka Szkoły Wojewódzkiej Radomskiej XX Pijarów pełniła w mieście funkcję czytelni publicznej. Postulat był absolutnie nowy i ponieważ Dyrekcja Wychowania Publicznego z czymś podobnym do tej pory nie spotkała się, przeto w nadesłanym po upływie pięciu miesięcy piśmie do Rady Obywatelskiej Województwa Sandomierskiego argumentowała m.in. „Co do otwarcia tej Biblioteki dla publiczności nie sądzi Dyrekcja Wychowania, ażeby w tej chwili można zadość uczynić życzeniu Rady Obywatelskiej. Środek podobny nie był zarządzony przy żadnej szkole, dozwalać go w Radomiu jako wyjątek nie widzi Dyrekcja Wychowania potrzeby i nie znajduje na to w przedstawieniu Rady Obywatelskiej żadnych dowodów. Korzyść uczniów o jakiej Rada nadmienia, jest dostatecznie zapewniona przez dotychczasowy przepis wypożyczania książek objęty Wewnętrznym Urządzeniem Szkół Wojewódzkich, które także uczoną publiczność do tej korzyści dopuszczają" [269].

Ostatnie zwłaszcza zdanie jest ważne, mówi ono bowiem o poszerzonym kręgu czytelniczym. A kimże była ówczesna uczona publiczność Radomia? Zajączkowski, analizując stan inteligencji w Radomiu pierwszej połowy XIX stulecia posługuje się listą prenumeratorów Radomianina, tłoczonego u Orgelbranda w Warszawie [270]. Na 114 prenumeratorów aż 69 osób to urzędnicy, 6 osób reprezentuje wolne zawody (lekarze, aptekarze), przytacza też 5 księży i jednego oficera. Zostało też tam zarejestrowane 18 „obywateli" (czyli ziemian). Zaś piętnastoosobową grupę stanowili osobnicy zawodowo nie rozpoznani. Wśród tych 15 mogli być kupcy, ewentualnie fabrykanci, a więc mieszczanie. A zatem największą liczbę stanowili urzędnicy, wywodzący się dość często z kręgów zubożałej szlachty. I to była właśnie ta część czytającej uczonej publicz-

[268] DzUWR 1811, nr 11, s. 193—105; DzUWS 1820, nr 12, s. 95—96; 98—100; 1822, nr 3, s. 21—22, Dz UWS 1822 nr 42, s. 934.

[269] M. Łodyński, op. cit., s. 153.

[270] A. Zajączkowski, op. cit., s. 154.

ności[271]. Wspierała ją też stopniowo później grupa zamożniejszych rzemieślników i kupców. Oni to przecież, obok urzędników, doprowadzili w Radomiu – po nieudanej próbie zorganizowania czytelni publicznej w Szkole Wojewódzkiej Radomskiej XX Pijarów – do utworzenia resursy radomskiej, a w niej czytelni czasopism i książek.

2. WĘDROWNA KSIĘGARNIA I RADOMSKA CZYTELNIA FRANCISZKA SALEZEGO DMOCHOWSKIEGO (1829—1832)

Na okres pełen koncepcji, zmierzających do zorganizowania w mieście czytelni, przypada penetracja Radomia przez Franciszka S. Dmochowskiego. Przekonawszy się wkrótce o chłonności radomskiego rynku księgarskiego, Dmochowski zdecydował się na zorganizowanie księgarni wędrownej z zasięgiem objazdu całego regionu. A więc po terenie, który nie posiadał, poza Radomiem, stałych księgarń. Trasa zaprzęgu konnego wieźć mogła wzdłuż traktu warszawsko-krakowskiego aż po Ojców a w drodze powrotnej przez powiaty: stopnicki, szydłowski[272]. Pierwszy objazd odbył się na jesieni 1829 roku i władze wojewódzkie ogłosiły w dzienniku urzędowym, „aby wszystkie urzędy handel kontrolujące i administracyjne oraz policyjne.. żadnego mitrężenia przy tego rodzaju transportach nie robiły"[273]. Czynnikiem jednakże warunkującym ten stosunkowo swobodny przepływ książki miały być spisy przewożonej literatury zatwierdzone oczywiście przez cenzurę. Z suchego, oficjalnego ogłoszenia wyłania się stopniowo ciekawy obraz tej działalności Dmochowskiego. Dla przykładu w bibliotece naczelnika powiatu kieleckiego, Tomasza Zielińskiego, spotykamy m.in. sześć tomów dzieł Franciszka Zabłockiego[274] z serii Biblioteki Narodowej z lat 1829–1830. Nie ulega wątpliwości, że Zieliński zakupił je podczas dwukrotnego pobytu w Kielcach tej wędrownej księgarni. Druga bowiem marszruta odbyła się w roku następnym, o czym komunikował mieszkańcom wojewoda sandomierski[275]. Niezależnie od tego zawiadomienia, wszystkie niemal pozycje wychodzące z drukarni Dmochowskiego były dobrze reklamowane przez dzienniki urzędowe nie tylko województwa sandomierskiego, ale także innych województw[276]. Księgarnia wędrowna przyczyniła się więc w znacznym stopniu do pomnożenia wielu bibliotek domowych[277].

Wypada zgodzić się z Kamionkową w sprawie bibliotek, czytelnictwa, poszerzenia się nowych jego kręgów i przeobrażeń w dawniej zastanym porządku społecznym. Autorka spostrzega, że mimo pewnego rodzaju demokratyzacji kultury czytelniczej, nadal dominowała przewaga klas wyższych, jednakże przy jednoczesnym zanikaniu patronatu magnackiego i zwiększonym udziale polskiego ziemiaństwa. „Obywatele na urzędach, wszyscy owi marszałkowie, prezesi, kuratorzy, uważali za swój obowiązek nie tylko gromadzenie zbiorów bibliotecznych, ale i udostępnianie ich okolicznej szlachcie. Literatura dostępna była również dla ludzi stanu średniego, związanych ze szkolnictwem, administracją, przemysłem, handlem, rzemiosłem a zarazem zewnętrznym symbolem ich pozycji społecznej. Dostęp do książki miały również pewne grupy czytelnicze z tzw. klas niższych. Tu należy wymienić na pierwszym miejscu oficjalistów i urzędników dworskich, a także służby domowej: kredensowych, pokojówek, guwernantek, które sięgały nie tylko po romanse znajdujące się w podręcznych biblioteczkach swych chlebodawczyń, lecz również nierzadko wyrabiały w sobie rzeczywiste zamiłowania literackie"[278].

Na poparcie tego twierdzenia można by przytoczyć szereg inwentarzy notariuszy radomskich: Bielawskiego, Czerwińskiego, Daneckiego, Hassmanna, Jabłońskiego, Kłosowskiego, Kołaczkowskiego, Łapanowskiego, Nalepińskiego, Przychodzkiego, Rutkowskiego, Tripitza, Wolskiego i Zakrzewskiego, u których nie ma poszytu, gdzie nie notowalibyśmy jakiejś biblioteki. Zapisy te dość często pokrywają się z zamieszczonymi przez nich anonsami o sprzedaży licytacyjnej książek[279]. Podobne zapisy znajdujemy u notariuszy innych miast. Ślady działalności wędrownej księgarni Dmochowskiego odnaleźć można i w zbiorach tzw. podworskich, przechowywanych obecnie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach. Oprócz księgarni wędrownej Dmochowskiego, zaopatrywali w książki Radom i województwo sandomierskie też inni księgarze i wydawcy warszawscy[280].

---

[271] Z podobnym zjawiskiem spotkano się w Kielcach. Por. Cz. Erber: Uwagi wstępne na marginesie nieznanego inwentarza bibliotecznego (gimnazjum w Kielcach z lat 1818—1869). „Studia Kieleckie" 1975, nr 2, s. 61—75; tegoż: „Dzieje biblioteki 1818—1869". W: Księga jubileuszowa Liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach z okazji istnienia 250-lecia szkoły (w druku).

[272] Por. mapki rozmieszczenia miast w pracy T. Koby-Ryszewskiej, op. cit., passim.

[273] DzUWS, 1829, nr 42, s. 630. Sam Dmochowski pomysł uruchomienia wędrownej księgarni ogłosił w artykule „Powszechne użalanie się na brak księgarni na prowincjach..." — „Kurier Warszawski", 1829, nr 333, s. 1497.

[274] WAP, Kielce, AnWM, 1858, k. 460 i n. Inwentarz spisany po śmierci T. Zielińskiego, poz. 269. Zieliński posiadał nadto i dzieła samego Dmochowskiego, por. poz. 276.

[275] DzUWS, 1830, nr 4, s. 50.

[276] DzUWK, 1830, nr 28, dod., s. 770.

[277] WAP, Radom i Kielce — inwentarze bibliotek spisane przez notariuszy radomskich i Kielc.

[278] J. Kamionkowa, op. cit., s. 114.

[279] DzDR, 1812, nr 20, s. 324; nr 22, s. 335—336.

[280] M. in. Paweł Polizzaro, „utrzymujący handel rycin w Warszawie". — DzUWS, 1831, nr 10, s. 166.

Pomyślny rozwój wędrownej księgarni i nawiązane kontakty z przedstawicielami miejscowych władz, szczególnie zaś z sekretarzem Komisji Województwa Sandomierskiego, Romualdem Roszkowskim, skłoniły Dmochowskiego do założenia w Radomiu drukarni i stałej księgarni, którą prowadził w jego imieniu pełnomocnik Różański. Konsens na prowadzenie drukarni otrzymał Dmochowski w lipcu 1830 roku. Jej krótkotrwałość omówiliśmy w rozdziale poprzednim. Wydaje się prawdopodobnym, że po założeniu drukarni radomskiej Dmochowski zrezygnował z prowadzenia wędrownej księgarni, a na jej miejsce utworzył stałą placówkę w Radomiu. W podaniu o konsens drukarski nie ma bowiem mowy o księgarni ,ale z ogłoszeń urzędowych Komisji Województwa Sandomierskiego wynika, że księgarnia istniała. Oto w grudniu 1831 roku Różański odpowiadał Urzędowi Municypalnemu Radomia, który to Urząd prosił księgarnię o podanie cen niektórych książek. Na to podchwytliwe pytanie — był to bowiem czas bezpośrednio po stłumieniu powstania — Różański dał nader dowcipną odpowiedź: „Księgarnia taż oświadcza, że takie książki w tejże nie znajdują się, a zatem i ceny oznaczyć nie może" [281].

Akta radomskie rzucają wiele światła na wszechstronną działalność Dmochowskiego. Oprócz drukarni prowadził on nadto sprzedaż książek na miejscu we własnej księgarni prowadzonej przez Różańskiego. Co więcej, istniała przy niej czytelnia publiczna, która w protokole Urzędu Municypalnego Radomia została bardzo wysoko oceniona. Stała się ona niejako wzorem dla późniejszych starań o podobną placówkę, której radomianie brak bardzo odczuwali.

3. KSIĘGARNIA PRESSEROWEJ (1832). WĘDROWNI ANTYKWARIUSZE I KRAMARZE. STARANIA URZĘDU MUNICYPALNEGO O KSIĘGARNIĘ I CZYTELNIĘ.

Gdy Dmochowski na początku roku 1832 zawiesił działalność radomską, jego następczynią okazała się niejaka pani Presser, jak określano w dokumentach urzędowych. Już bowiem 5 lutego 1832 roku Komisja Województwa Sandomierskiego przesłała Urzędowi Municypalnemu podanie, ale w wyniku nieporozumienia pani Presser zamiast otrzymać konsens na prowadzenie księgarni, otrzymała pozwolenie na otwarcie drukarni, co odpowiednie urzędy prostowały przez okrągły rok czasu aż do dnia 1 marca roku 1833 [282]. Jednakże żywot tej księgarni był nadzwyczaj krótkotrwały.

[281] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 31: Dmochowski do Urzędu Municypalnego miasta wojewódzkiego Radomia, pismo z dnia 4 grudnia 1831 roku, podpisane przez pełnomocnika Różańskiego.

[282] Ibid., k. 43: Komisja Województwa Sandomierskiego do Urzędu Municypalnego miasta wojewódzkiego Radomia, pismo z dnia 5 lutego 1832 roku; k. 52: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego do Komisji Województwa Sandomierskiego, pismo z dnia 10 stycznia 1833 roku; k. 56: Wydział Skarbu Komisji Województwa Sandomierskiego do Wydziału administracyjnego tegoż urzędu, pismo z dnia 1 marca 1833 roku.

Z wykazu urzędowego wnioskować możemy, że nie przetrwała lat czterech. W roku 1837 jedynym miejscem, gdzie radomianie mogli nabywać książki i to w bardzo ograniczonym asortymencie był sklep wielobranżowy Bonawentury Burchardta, którego właściciel trudnił się „handlem cząstkowym książkami do nabożeństwa" [283]. Ale po powstaniu listopadowym oficjalne źródła nie zawsze odzwierciedlają pełną prawdę; dość często istota rzeczy jest zakodowana dla uniknięcia częstych rewizji i kontroli. Tak też było z radomskim Burchardtem: oficjalnie prowadził ów „cząstkowy handel książkami do nabożeństwa", a jeden z jego synów abonował ukazujące się poczytne książki po dziewięć egzemplarzy [284]. Handel książką nie zawsze przybierał wówczas charakter działalności legalnej. Kupcy nieraz ukrywali ten rodzaj zajęcia i dopiero miejscowe komory celne odnajdywały przypadkowo podczas przeprowadzanej kontroli paki z książkami. I tak np. raport kieleckiej komory celnej donosił Komisji Województwa Krakowskiego, że Krzysztof Sztummer, szwagier Jana Nepomucena Wodziczki i niejaki Ferraro — kupcy oraz Gołębiowski i Strzelecki — kramarze „książki zakupują na sprzedaż" [285]. Władze z czasem po przeprowadzeniu szeregu rewizji i kontroli zwracały baczną uwagę na ten rodzaj dystrybucji książki, który był dla władz bardziej niebezpieczny, niż handel książką prowadzony drogą legalną. A już bardzo niebezpiecznym elementem byli kramarze ze względu na stosunkowo szerokie możliwości oddziaływania. Pojawiali się oni w różnych porach roku na jarmarkach i odpustach oferując kupującym różnego rodzaju książki, przeważnie tzw. literaturę jarmarczną. Korespondent warszawski utyskiwał, że w Radomiu na jarmarku w dzień św. Jana (24 czerwca) „w bramie domu Michalskiego... antykwariusz warszawski... zachwalał jak mógł i wtykał swój towar po zniżonych cenach, ale... nie było w czym wybierać" [286].

W istocie, była to przede wszystkim literatura dla ludu i nie mogła z natury rzeczy zadowolić korespondenta warszawskiego, lecz już w kilka lat później ci sami warszawscy dziennikarze zorientowali się, że przecież i ona posiada swoją wartość, „drogą bowiem takich koczujących księgarń prze-

[283] Ibid., k. 87: Wykaz księgarń...

[284] „Biblioteka Warszawska", 1853, s. 4, s. 438.

[285] WAP, Kielce, RGR, sygn. 7525: Akta dotyczące ostemplowania kalendarzy i książek. Pismo Komory Celnej do Komisji Województwa Krakowskiego, z dnia 16 stycznia 1830 roku.

[286] „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych", 1858, nr 187, s. 2.

ważnie wpływać można na umoralnienie i podniesienie oświaty tak ludu wiejskiego, jak i miejskiego" [287]. Tym bardziej, że oprócz typowej literatury jarmarcznej sprzedawano tam resztki dawniejszych nakładów dzieł Krasickiego, Karpińskiego, Kniaźnina, Brodzińskiego, Niemcewicza czy Zabłockiego.

Oprócz tej literatury pojawiają się u kramarzy i księgarzy tytuły przez carat zakazane. „Powziąwszy wiadomość, iż w niektórych miejscach po jarmarkach i odpustach kramarze drobnym handlem trudniący się, wystawiają na sprzedaż rozmaite pisma i książki nie tylko nie zaopatrzone pozwoleniem cenzury, ale pod tytułem książek nabożnych, zawierające w sobie szkodliwe zdanie" [288], Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego polecał bezwzględnie sprawdzanie wójtom i burmistrzom, aby książki posiadały akceptację cenzury i aby wędrowni kramarze nabywali je z pewnych źródeł i tylko te, na których widnieje firma wydawnicza.

Ale jak wiemy z wielu źródeł, książki przedostawały się do bibliotek, mimo tego wyraźnego zakazu [289]. I to dość często z pomocą czynników oficjalnych, nie zawsze służalczo podporządkowanych władzom wyższym. Niejednokrotnie też podsuwano gotowe wnioski i postulaty najbardziej wpływowym dostojnikom, wiedząc z góry, że jest to niezawodny sposób załatwienia sprawy i dość często jedyny. Tak też postąpiono w Radomiu w roku 1839 przy staraniach o otwarcie w mieście księgarni wraz z czytelnią.

Sporządzony na specjalnie w tym celu zwołanej naradzie, protokół „w przedmiocie zaprowadzenia w mieście tutejszym czytelni książek i onych sprzedaży" [290], powoływał się na istniejącą księgarnię Dmochowskiego, którą właściciel ze względu na wypadki powstania listopadowego zmuszony był jej działalność zawiesić. Protokólant zaznaczył także z pełną premedytacją, że w Radomiu w miejsce zlikwidowanej przez Dmochowskiego księgarni „żadnym innym resursem nie (została ona) zastąpiona". Aluzyjność tego stwierdzenia była nader czytelna, chodziło bowiem również, aby przy okazji wprowadzić ten wyraz do protokółu. Był to bowiem czas, kiedy miasto miało otrzymać jednocześnie też resursę, którą na rozkaz Paskiewicza zlikwidowano po roku 1831. (Pierwsza resursa założona w roku 1829 przetrwała zaledwie trzy lata). Ponieważ miasto odczuwało brak jakiejkolwiek placówki kulturalnej a „niedogodność ta nie uszła bacznej i troskliwej o wzrost miasta uwagi J. W. Szambelana Jego Cesarsko-Królewskiej Mości

[287] „Biblioteka Warszawska", 1859, s. 560—561.

[288] WAP, Kielce, RGR, sygn. 157: Akta tyczące się cenzury książek i innych dzieł. Pismo Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z dnia 8/20 lipca 1842 roku.

[289] A. Artymiak: Studia nad historią szkolnictwa elementarnego w obwodach kieleckim i olkuskim województwa krakowskiego. 1816—1862. Wrocław 1964, s. 106—107.

[290] WAP, Radom RGR, sygn. 1272, k. 94: Protokół sesji Urzędu Municypalnego miasta gubernialnego Radomia z dnia 10/22 marca 1839 roku.

Radcy Stanu Imperii i Pełniącego Obowiązki Gubenatora Cywilnego Sandomierskiej Guberni, który pragnąc pod każdym względem widzieć wzrost pomyślności powierzonej sobie guberni i miasta stołecznego tejże, sam nastręczył konieczną usilność zaradzenia temu niedostatkowi, który do rozkrzewienia nauki a stąd pomnożenia cywilizacji będąc główną przeszkodą, pozbawia wielu przyjemności miłujących literaturę. Niedostatkowi temu i niedogodności zaradzić by można zaprowadzeniem na nowo w mieście tutejszym Czytelnię, składu książek, ku czemu Urząd Municypalny, powodowany obywatelskimi uwagami J. W. Pełniącego Obowiązki Gubernatora Cywilnego, ku temu celowi zmierzającemi, przedsięwziął ułożyć i przedstawić następujący projekt" [291].

Projektodawcy postulowali, aby czytelnię prowadził jeden z profesorów miejscowego gimnazjum, co byłoby znacznym ułatwieniem, ponieważ nie zachodziłaby potrzeba wynajmowania oddzielnego lokalu a prowadzący czytelnię mógłby jednocześnie obsługiwać bibliotekę szkolną i ową czytelnię wraz z księgarnią „bez większej straty czasu". Zabezpieczając się w ten sposób, możnaby wystąpić do któregoś z księgarzy warszawskich, a ten, widząc dla siebie intratną propozycję, przyjąłby ją, ponieważ miałby z tego przedsięwzięcia odpowiednią korzyść materialną. Mając to na względzie, zebrani radni miejscy radzili, aby księgarz nadesłał książki w czterech językach z wyraźnym podkreśleniem by były one „żadnemi przepisami prawa nie zabronione i przez cenzurę przeszłe". Książki powinny być nadesłane w języku francuskim, niemieckim, polskim i rosyjskim. Przy czym życzono sobie, aby księgarz w pierwszym rzucie nadesłał do Radomia co najmniej sześćdziesiąt książek w równej ilości pod względem językowym. I te miałyby stanowić początek przyszłej czytelni. Niezależnie od tego księgarz mógłby nadesłać dowolną ilość książek do sprzedaży, nuty itd. Prowadzący czytelnię i księgarnię otrzymywałby od księgarza rabat piętnastoprocentowy od dochodu netto z zebranych kwot abonamentowych i trzyprocentowy od sprzedaży książek i nut. Obligowano też księgarza, aby co pewien czas — nie dłuższy jednak niż sześć miesięcy — uzupełniał księgozbiór czytelni nowymi pozycjami.

Prowadzącego czytelnię i księgarnię nazywano w protokóle dozorcą. Tenże dozorca miał się rozliczać kwartalnie z jednym z księgarzy warszawskich, który zgodziłby się na tę propozycję i zdawać sprawozdanie finansowe ze sprzedaży książek i nut oraz wpłat abonamentowych czytelników. Miał również zamawiać dzieła, które by były przydatne zarówno w pracy czytelni jak i też miały nabywców wśród miejscowego społeczeństwa. Końcowe przepisy poświęcone były czytającej publiczności. „Życzący sobie otrzymać książki z biblioteki do czytania winni złożyć przedpłatę w ilości

[291] Ibid.

złp sześć gr 20 na miesiąc, złp 18 na kwartał, złp 30 na pół roku, złp 5 na cały rok"[292]. Licząc się z możliwościami zagubienia czy też zniszczenia książki, przewidywano kaucję w wysokości złp 20. Termin zwrotu wypożyczonej książki określano na czas jednego miesiąca, z wyraźnym zaznaczeniem, aby wypożyczona książka nie była odstępowana innej osobie, „aby przez to czytelnia na dochodzie, jako też uszkodzeniu dzieł nie traciła".

Wprowadzono też na zakończenie motyw polityczny zaznaczając mocno, że powodzenie czytelni uzależnione będzie w dużym stopniu od osobistego zaangażowania samego gubernatora Bechtiejewa. Istotnie Bechtiejew przesłał protokół już w marcu do Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, skąd nadeszła po miesiącu odpowiedź pozytywna[293]. Stamtąd też nadesłano wytyczne, aby nie ogłaszać tego faktu publicznie w dzienniku urzędowym w guberni sandomierskiej, lecz aby porozumieć się w tej sprawie z księgarzami warszawskimi. Sugestię tę przyjęto i zwrócono się pismem do znanych księgarzy ze stolicy[294], skąd otrzymano kilka odmownych listów. Pierwszy odpisał Gustaw Sennewald, tłumacząc się zawiłą polszczyzną, „iż założenie takiego zakładu wymaga funduszów znacznych, którego (!) nie posiada w tej możności a nadto przy otwarciu takowego wzwy wymienionego zakładu potrzeba osobiście być przytomnym, gdziebym odniósł uszczerbek opuszczając teraźniejszy (zakład) w Warszawie"[295].

Z listów pozostałych księgarzy warszawskich Merzbacha, Węckiego i Zawadzkiego, wiemy że miała to być księgarnia wraz z czytelnią o pełnym asortymencie, gdzie oprócz książek sprzedawano by wyroby litograficzne, sztycharskie, nuty itp. Mimo tej zachęty i zapewnienia opieki w dystrybucji tak szeroko pojętym zakresie zrezygnowali oni wszyscy z założenia w Radomiu księgarni. Co prawda Mierzbach zobligował się do namówienia kogoś z zaufanych swoich współpracowników, aby go ewentualnie mógł zastępować w Radomiu i miał dać odpowiedź "około św. Jana" (24 czerwca), ale tej odpowiedzi na piśmie nie nadesłał[296]. Natomiast Zawadzki i Węcki zapowiedzieli, że „jeden z prowincjonalnych księgarzy zamyśla stosowne zrobić Rządowi Gubernialnemu przedstawienie o łaskawe zezwolenie na założenie drukarni, księgarni i czytelni"[297].

[292] Ibid. k. 96.

[293] Ibid. k. 93: Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego z dnia 10/22 kwietnia 1839 roku.

[294] Ibid. Pismo do Sennewalda, Merzbacha, Zawadzkiego i Węckiego z dnia 18/19 kwietnia 1839 roku.

[295] Ibid. k. 106—107: G. Sennewald do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego, list z dnia 20/2 kwietnia/maja 1839 roku.

[296] Ibid. k. 106: List Merzbacha do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego z dnia 19/30 maja 1839 roku.

[297] Ibid. k. 106: List Zawadzkiego i Węckiego do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego z dnia 24 maja 1839 roku.

4. KSIĘGARNIA IGNACEGO ROSENTHALA — KAROLA GAINA (1839—1851).

Zapowiedź Zawadzkiego i Węckiego miała się niebawem sprawdzić, bo oto w czerwcu rozpoczęła się korespondencja między Rządem Gubernialnym Sandomierskim, a Komisarzem Handlu Księgarskiego w Królestwie Polskim o aprobatę na wydanie konsensu na otwarcie czytelni wraz z księgarnią w Radomiu przez starozakonnego Ignacego Rosenthala. Ze złożonej w roku następnej deklaracji dowiadujemy się, że Rosenthal miał do sprzedaży książki krajowe i zagraniczne. Zobowiązał się do prowadzenia katalogu księgarskiego, który na każde żądanie mógłby przedłożyć przedstawicielowi Komisji Handlu Księgarskiego. Przyrzekał, że będzie rozprowadzał jedynie książki przez cenzurę zatwierdzone[298]. Księgarnia mieściła się początkowo przy ulicy Rwańskiej pod numerem 70, a po trzech latach przeniesiona została do domu Deskura, obok kościoła farnego na wprost sklepu Przybylskiego. Z anonsu zawiadamiającego publiczność o zmianie lokalu dowiadujemy się nadto o nadejściu do księgarni nowej partii książek przeznaczonych dla „pomnożenia czytelni polskiej i francuskiej"[299]. To samo źródło dostarcza wiadomości, na podstawie których wnioskować możemy o zasięgu oddziaływania księgarni Rosenthala. Oprócz zaspokajania miejscowego kręgu czytelniczego, obsługiwał on także czytelników z prowincji .Zapewne książki na specjalne żądanie wysyłane były do czytelników a księgarz reklamował tę formę działalności jako bardzo dogodną. Zachęcał też do odwiedzania jego księgarni, gdzie zawsze czytelnik mógł uzyskać informacje o nowościach wydawniczych. Niektóre z nich ogłaszał na łamach miejscowej urzędowej prasy. Ale postępował tak jedynie w przypadku drogich pozycji, jak np. przy ogłoszeniu dotyczącym Życia Napoleona Tomasza Dziekońskiego, które w Warszawie wycenione było na złp 45, w Radomiu natomiast księgarz obniżał cenę o 5 złp[300]. Wydawnictwo rozprowadzane było poszytowo i księgarz radomski zastosował tutaj pewien chwyt reklamowy, mianowicie chwilowo dysponował jedynie sześcioma poszytami, ale w razie zdecydowania się czytelnika na kupno, gwarantował dostawę połowy w ciągu 24 godzin, w co nie należy bezkrytycznie wierzyć, ponieważ w najlepszym razie mógłby rzeczywiście dotrzymać słowa, licząc połowę tygodnia, bo poczta warszawska dowożona była do Radomia dwa razy w tygodniu. Księgarz postąpił tutaj tak, jak wielu jego kolegów po fachu, kiedy obiecywali w drodze subskrypcji dostarczać książki w odpowiednim terminie, a po otrzymaniu zaliczki nie zawsze potrafili dotrzymać słowa. Z Życiem Napoleona mogło być podobnie.

[298] Ibid. k. 141; deklaracja z dnia 12/29 lutego 1840.

[299] DzUGS, 1843, nr 43, s. 410.

[300] DzUGS, 1840, nr 24, s. 272; nr 27, s. 304; nr 33, s. 392; nr 42, s. 489.

Estreicher zanotował rok wydania całości pod rokiem 1841, natomiast pierwsze ogłoszenie Rosenthala ukazało się co najmniej na pół roku przed zakończeniem druku wydawnictwa, bo w 24 numerze Dziennika Urzędowego Guberni Sandomierskiej 1840 roku.

Księgarnia Ignacego Rosenthala egzystowała pełne 9 lat. Właściciel zrezygnował z jej prowadzenia w roku 1847. W nadesłanym do władz piśmie Karola Gaina m.in. czytamy: „Nabywszy w mieście Radomiu od Ignacego Rosenthal skład not muzycznych, księgarnię oraz skład wyrobów litograficznych i sztycharskich, przy dołączeniu deklaracji, jaka jest wymagana od utrzymujących czytelnię, upraszam Rząd Gubernialny, aby pośrednictwem swem u władzy Naukowej wyjednać raczył pozwolenie, aby księgarnia ta pod moim imieniem nadal utrzymywaną być mogła" [301]. Treść deklaracji nie uległa zmianie i podobnie jak wcześniej złożona przez Rosenthala, dotyczyła zasadniczo trzech punktów: 1. że księgarz będzie sprzedawał wyłącznie książki zatwierdzone przez cenzurę, 2. że będzie posiadał starannie utrzymywany katalog i 3. że żadnej książki nie sprzeda, która nie zostanie uprzednio wpisana do katalogu. Odpowiednie zarządzenia w tej sprawie w formie obostrzonej otrzymał Rząd Gubernialny Sandomierski w roku 1839 i dotyczyły one zarówno księgarzy jak i kramarzy, trudniących się „pomniejszym handlem książek", jak ich oficjalnie określano w dokumentach [302].

Od właścicieli księgarń wymagano, aby posiadali odpowiednie kwalifikacje i mieli zabezpieczenie finansowe na prowadzenie handlu księgarskiego lub dowód kupna księgarni oraz cieszyli się nienaganną opinią. W przypadku braku kwalifikacji, powinni byli zatrudniać subiektów, posiadających odpowiednie referencje. Ponieważ Karol Gain był tylko introligatorem i handlem księgarskim wcześniej się nie zajmował, przeto kupując od Rosenthala księgarnię wraz z czytelnią, zatrudnił od razu u siebie subiekta, pracującego u poprzednika. Mimo przesłanek pozornie korzystnych, bo przecież Karol Gain księgarnię kupił i miejscowe władze w piśmie do Zarządu Okręgu Naukowego Warszawskiego podkreślały jego zamożność oraz fakt, że w księgarni nowo nabytej zatrudniał będzie subiekta z kilkuletnią praktyką księgarską, władze centralne na prowadzenie czytelni i księgarni przez Gaina nie wyraziły zgody. W tej sytuacji Gain ratował się plenipotencją Rosenthala i prowadził zakład pod firmą tegoż jako jego zarządca, podpisując się na urzędowej korespodencji „za Ignacego Rosenthala z głębokim uszanowaniem Karol Gain" [303].

Odmowa ze strony Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego może

[301] WAP, Radom, RGR, sygn. 1271, k. 288.
[302] Ibid. k. 199.
[303] Ibid. k. 298.

sugerować działania na gruncie warszawskim wpływowych radomian, którzy nie chcieli dopuścić Gaina do handlu księgarskiego, ponieważ już wówczas radomskie Towarzystwo Dobroczynności przysposabiało się do otwarcia w mieście Sklepu ubogich, który miał w perspektywie również zamiar prowadzenia czytelni wraz z księgarnią. Dlatego też Zarząd Okręgu Naukowego Warszawskiego odesłał dostarczony przez Gaina katalog jego księgarni, zwracając Rządowi Gubernialnemu Radomskiemu uwagę, aby następny spis nadesłany był „bez omyłek tytułów książek, z wyrażeniem nazwiska autora, miejsca i roku druku" [304].

Z zachowanej korespodencji Gaina wiemy, że w latach 1847 i 1848 był on głównym i jedynym dostawcą książek szkolnych dla Radomia. W petycji skierowanej do gubernatora radomskiego podkreślał, że co roku zamawiał i dostarczał książki w oznaczonych przez szkoły terminach i po cenach na poziomie cen warszawskich. Część z nich przeznaczana była na nagrody i te jako introligator sam oprawiał. Zamierzał to samo uczynić w roku 1849, ale usługi te miał przejąć organizujący się w mieście Sklep ubogich i szkoła zwróciła się do Towarzystwa Dobroczynności, któremu sklep podlegał. Fakt ten wykorzystał Gain jako okazję do zażalenia u władz centralnych, donosząc Okuniewowi, Kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego, że „urzędnicy (Rządu Gubernialnego Radomskiego), którzy główny nadzór i ster handlu w Sklepie ubogich trzymają, przybrali sobie za subiektów kobiety w zawodzie księgarskim nie obeznane i do zatrudnień powyższych nie kwalifikowane" [305].

Z wyjaśnienia natomiast Wyżyckiego, dyrektora Gimnazjum Gubernialnego, dowiadujemy się, że Gain nie wywiązywał się z zobowiązań i zamawianych tytułów nie sprowadzał. Zwracając się do gubernatora radomskiego, prosił go o zwrócenie się do władz wyższych „w przedmiocie urządzenia w mieście księgarni odpowiadającej potrzebom mieszkańców i zakładów naukowych a przedstawiającą pewniejszą rękojmię niż introligator Garol Gain" [306]. Gain jednakże nie zrezygnował z prowadzenia księgarni i jeszcze w roku 1851 zwrócił się w tej sprawie do gubernatora, ale nie odniósł żadnej korzyści, ponieważ w tym czasie całokształt spraw związanych z książką przejmowała stopniowo czytelnia i księgarnia Sklepu ubogich, która już od roku działała w mieście pełnoprawnie, mając wyjednany konsens [307]. Z powodu powyższych wypadków Gain ograniczył

[304] Ibid. k. 304.
[305] Ibid. k. 328.
[306] Ibid. k. 327: Dyrektor Gimnazjum Gubernialnego Radomskiego do J. W., Gubernatora Radomskiego, pismo z dnia 24/5 sierpnia/września 1849 roku.
[307] Ibid. k. 327: Dopisek na podaniu Rosenthala-Gaina „ponieważ Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego zezwolił na założenie księgarni Sklepu ubogich, nro 54516/50, zatem od acta.

swoją działalność do wykonywania zawodu introligatora i po roku 1851 w wykazach księgarskich już oficjalnie nie występuje, jakkolwiek można się domyślać, że Gain jeszcze przez pewien czas zajmował się handlem książek hebrajskich, które sam oprawiał (o czym nieco dalej).

5. KSIĘGARNIA SKLEPU UBOGICH (1849—1865). CZYTELNIA RESURSY.

Geneza Sklepu ubogich związana jest ściśle z sytuacją polityczną Radomia. Po rozwiązaniu przez rząd drugiej resursy, radomianie pozbawieni zostali legalnej podstawy działalności społeczno-kulturalnej. Jedyną formą, jaką rząd dopuszczał była działalność charytatywna, pod którą kryto wiele inicjatyw o charakterze patriotycznym. W pierwszym rzędzie chodziło o zachowanie odrębności narodowej i przeciwstawiania się tendencjom rusyfikacyjnym. A celowi temu najlepiej służyć miała polska książka. Carat zdawał sobie doskonale sprawę z zaistniałej po powstaniu listopadowym sytuacji politycznej, zakazując wszelkich zgromadzeń politycznych .Zamknięto szkoły, czytelnie, nawet resursy, wiedząc że właśnie w nich kształtowano i rozwijano postawę patriotyczną. Dopiero pod koniec lat trzydziestych XIX stulecia sytuacja polityczna uległa pewnemu polepszeniu i wówczas w wielu miastach powstawały na nowo resursy a przy nich czytelnie książek i czasopism.

Pierwsza radomska resursa powstała w roku 1829, lecz została rozwiązana po powstaniu listopadowym. Drugą zorganizowano w oparciu o statut z roku 1829 w dziesięć lat później, lecz i ta w roku 1848 uległa likwidacji. W roku następnym część ściągniętego od czytelników księgozbioru przekazano do Sklepu ubogich[308]. W sporządzonym z tej racji spisie książek wymieniono łącznie 297 tytułów, nie wliczając w to licznych darów książkowych, które nie zostały do księgi inwentarzowej wpisane oraz prenumerowanych roczników czasopism.

Najliczniejszą grupą piśmienniczą była literatura piękna polska i obca oraz modne w XIX wieku opisy podróży. Opisy zabytków były tutaj obok przekazów etnograficznych tym, co pozwalało czytelnikom wniknąć w dawną epokę i ludowość. Stąd też wynikało tak olbrzymie zainteresowanie Kraszewskim, Odyńcem, Potockim, Skarbkiem czy nawet Kosińskim. Z literatury obcej czytano Byrona, Dickensa, Wiktora Hugo, George Sand, a także Szekspira. Ale obok tego znakomitego nurtu literatury europejskiej gromadzono książki pisarzy tak mało dziś znanych jak E. Bertheta, P. Fervala czy P. Soulie. Z opisów podróży czytelnia resursy radomskiej posiada-

[308] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 171.

ła m.in. W. Każyńskiego Notatki z podróży, J. Moszyńskiego Podróż do Prus, Saksonii i Czech.

Stosunkowo bogato reprezentowana była historia Polski. Księgozbiór z tego zakresu wynosił około 12 proc. ogółu zbioru a spośród autorów spotykamy tam Albertrandego, Balińskiego, Gołębiowskiego, Lipińskiego, Maciejowskiego, Muczkowskiego, Siarczyńskiego, Skimborowicza, Sobieszczańskiego czy Wójcickiego. A więc zdecydowana większość autorów współczesnych. W dalszej kolejności interesowano się naukami filozoficznymi, pedagogiką, antropologią, psychologią zwierząt i ekonomią polityczną.

Członkowie resursy rekrutowali się w przeważającej części z warstwy inteligenckiej. W roku 1844 ogólna liczba członków wynosiła 193 osoby. Spotykamy tam dobrze znanych radomian: aptekarza Karola Hoppena, budowniczego Jana Ciuszkiewicza, który przez pewien czas, prowadził w zastępstwie litografię Balińskiego, notariusza Tomasza Hassmanna, dra Walentego Siekaczyńskiego, znanego numizmatyka oraz jego kolegę po fachu, sztabslekarza Aleksandra Wąsowicza i in.[309]. W roku 1848, wbrew twierdzeniu Zajączkowskiego, resursa liczyła 146 członków, w tym 76 urzędników, w przeważającej części Rządu Gubernialnego Radomskiego, 28 przedstawicieli palestry, 7 przedstawicieli służby zdrowia, 7 nauczycieli gimnazjalnych, 5 wojskowych oraz po jednym duchownym, kupcu i drukarzu[310] oraz 15 ziemian i 5 właścicieli nieruchomości miejskich.

Czytelnią przez cały czas opiekował się znany bibliofil Karol Łaski[311]. Jego obowiązki, obok uprawnień innych członków zarządu, zostały ogłoszone drukiem w roku 1839. Był to przedruk Urządzenia resursy radomskiej z roku 1829 z małymi zmianami natury proceduralnej w obrębie dwóch końcowych paragrafów oznaczonych na kopii, z której

[309] WAP, Radom, RGR, sygn. 2689: Założenie Resursy w mieście Radomiu. Lista członków, poz. 5, 14, 15, 65, 100.

[310] A. Zajączkowski (op. cit., s. 137) nie zauważył w liście członków pomyłki dokonanej ręką spisującego w XIX wieku, który po pozycji 127, gdzie wymienił emeryta E. Zajkowskiego, w następnej pozycji zanotował sekretarza T. Rakowskiego jako pozycję 121, w wyniku czego lista członków odczytana przez Zajączkowskiego mechanicznie, zmniejszyła się o 6 osób, Por. Lista osób składających Towarzystwo Resursy Radomskiej 1848. WAP, Radom, RGR, sygn. 2689, k. 157—164. Zmiany ilościowe w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych u Zajączkowskiego i autora niniejszej pracy, wynikają z różnicy ilościowej listy członków, o której wspomniano wyżej.

[311] Karol Łaski. „Tygodnik Ilustrowany", 1875, t. 1, s. 399, — nekrolog. Innym znanym bibliofilem radomskim tego czasu był Maciej Ignacy Bayer, którego inwentarz biblioteki oraz część księgozbioru znajduje się w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Por. T. Batorska: Bayer M. I. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972, s. 47.

korzystał Zajączkowski [312]. Autor ten interesując się radomskim środowiskiem czytelniczym, pokusił się o przytoczenie bardzo interesującego źródła, jakim jest bez wątpienia lista prenumeratorów, zamieszczona w almanachu literackim Radomianin, wydanym przez S. Orgelbranda w roku 1848. Prawdą jest, że w liście prenumeratorów wymieniono 114 nazwisk i prawdą jest to, że wymieniono tam również resursę radomską. Nie są to jednak sami radomianie, jak chce autor, lecz prenumeratorzy z całego Królestwa Polskiego a największa ich liczba – co jest rzeczą absolutnie zrozumiałą – przypada oczywiście na radomian [313].

Najliczniej reprezentowani są urzędnicy Rządu Gubernialnego Radomskiego z gubernatorem cywilnym, Edwardem Białoskórskim na czele, łącznie 39 osób. Tak znaczna ilość podwładnych wskazywać tu może szczególne zangażowanie się osobiste Biasłoskórskiego w wydawnictwo, które planowano zapewne wydawać przez dłuższy okres czasu, na co wskazywałby szczegół tytulatury: „tom pierwszy". Przy czym występują tu niektórzy czytelnicy zarejestrowani w czytelni drugiej resursy, co byłoby dowodem, że mamy do czynienia z trwalszymi zainteresowaniami czytelniczymi. Warto więc przytoczyć ich nazwiska, co może się okazać przydatnym w dalszych badaniach nad recepcją książki Kielecczyzny, zwłaszcza przy studiowaniu licznych inwentarzy notarialnych. Byli to Ludwik Chmielowski – rachmistrz, Leopold Domański i Karol Dąbrowski – radcy gubernialni, Krzysztof Glogier – asesor prawny, Roman Groszkiewicz i Jan Jasiński – adiunkci prawa, Aleksander Leśkiewicz – urzędnik do szczególnych poruczeń gubernatora cywilnego, znany nam Karol Łaski, Jan Pajewski – sekretarz w Rządzie Gubernialnym Radomskim, Ludwik Przyłęcki – adiunkt prawa, Teofil Rauszer – patron Trybunału Radomskiego, Wawrzyniec Rusiecki – naczelnik sekcji, Szymon Sadkowski – komornik Trybunału Radomskiego, Henryk Skierski – naczelnik kancelarii, Walenty Sztec – kontroler kasowy, Ludwik

[312] Sugestia Zajączkowskiego na podstawie cytowanego listu Samuela Orgelbranda jakoby czytelnia radomskiej resursy rozpoczęła działalność w roku 1846 nie wytrzymuje krytyki. Zajączkowski, omawiając resursę, nie dostał do drukowanego „Urządzenia..." z roku 1829. (Estreicher nie zarejestrował tej pozycji, por. rozdział II niniejszej pracy). Tam były już zamieszczone obowiązki bibliotekarza takie same, jak w „Urządzeniu" z roku 1839. Co zaś się tyczy listu Orgelbranda, to sprawa przedstawiała się w ten sposób, że do chwili egzystowania w mieście księgarni Rosenthala resursa zaopatrywać mogła się w książki właśnie u radomskiego księgarza. Z chwilą jej odstąpienia introligatorowi, Łaski nie dowierzał Gainowi i zwrócił się do księgarza warszawskiego, który zabezpieczał w całej pełni dezyderaty radomskiej resursy. Jak z tego widać czytelnia to istniała od samego początku tej instytucji.

[313] „Radomianin". Pismo zbiorowe, t. 1. Warszawa, 1848, s. I—IV: lista prenumeratorów.

Szymanowski – rachmistrz i Jan Ziemięcki – inżynier, budowniczy gubernialny. Jest to lista niepełna. Nie ma bowiem w niej m.in. autorów, których prace zostały w almanachu zamieszczone. Dla przykładu niechaj posłuży nam nazwisko Szymona Zajączkowskiego, autora sześciu bajek zamieszczonych w Radomianinie czy nazwisko Kajetana Kwiatkowskiego, dyrektora gimnazjum kieleckiego i in.

Niecodziennym zjawiskiem na tle dziewiętnastowiecznej praktyki wydawniczej była zapowiedź, a następnie rozpisana i zrealizowana prenumerata na poemat Ksiądz Kordecki mało znanego autora Franciszka Krajewskiego, o którym Estreicher wzmiankuje, że był urzędnikiem policji [314]. Otóż ten poemat – egzemplarz, z którego korzystał autor nie był kompletny – osiągnął zawrotną wręcz liczbę prenumeratorów w ilości 2193 osób [315]. A więc swego rodzaju rekord. Z tej dużej liczby czytających, na gubernię przypada 285 prenumeratorów, zaś na sam tylko powiat stopnicki 130 zgłoszeń. Interesująco także przedstawia się stan społeczny czytających: obok ziemian, urzędników, lekarzy i palestry, występuje duża liczba księży. Jako zjawisko zupełnie nowe, w poprzednich wykazach nie występujące i mało do tej pory rejestrowane z tego czasu – czytelnictwo klasy najniżej w społeczeństwie postawionej – chłopów. Oczywiście chłopów umiejących czytać.

Radomianie natomiast zamówili 34 egzemplarze poematu. W zestawieniu ze znanymi już wcześniej wykazami czytających radomian, dochodzi nam szereg nowych nazwisk i tych, których zainteresowania czytelnicze określono jako bardziej trwałe. Był tam adiunkt sekcji wyznań F. Miodziński, referenci N. Nalepiński i I. Relidzyński oraz adiunkt Józef Russocki.

Powracając do genezy Sklepu ubogich przypomnijmy, że po kilkumiesięcznych pertraktacjach z Karolem Łaskim pozyskano dla tej instytucji około 40 proc. księgozbioru, uwidocznionego w inwentarzu resursy. Darowane dzieła, pomnożone dość licznem i wyborowem zbiorem przez Radę Opiekuńczą zakupionem, dały początek utworzenia Czytelni w Sklepie ubogich. Gdy obecnie wypożyczanie tychże dzieł osobom czytającym, niemniej sprowadzanie książek dla użytku tutejszego Gimnazjum stało się głównym tego handlu przedmiotem, Rada Opiekuńcza pod dniem 9/10 sierpnia (1849), nro 261 uczyniła do Rządu Gubernialnego przedstawienie o wyjednanie pozwolenia na zaprowadzenie formalnego handlu

[314] Estr. II, 460.

[315] Egzemplarz w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, sygn. 64875. Radomianin odnajdujemy nadto w listach prenumeratorów m.in. u J. U. Niemcewicza: Dzieje panowania Zygmunta III. T. 1—3. Warszawa 1819, u J. Majorkiewicza: Historia, literatura i krytyka. Warszawa 1857, w dziele Napoleon na wyspie św. Heleny Wilno 1841, u S. B. Lindego: Słownik języka polskiego. Lwów 1854, T. 1.

księgarskiego"[316]. I oto w Radomiu rozpoczęła działalność kolejna księgarnia, zaspokajająca główne potrzeby uczącej się młodzieży.

Handlem książką hebrajską zajmował się zapewne jeszcze jakiś czas po oficjalnej rezygnacji z prowadzenia księgarni Karol Gain. Ale oprócz niego Radom był co pewien czas odwiedzany przez wędrownych kramarzy i handlarzy. Ci domokrążcy, nie posiadający dość często załatwionych u władz formalności, oferowali książki – jak to już zwróciliśmy uwagę przy antykwariuszu odwiedzającym Radom w dzień odpustu na Św. Jana – po znacznie niższych cenach, niż miejscowi księgarze. Z tego tytułu dochodzić mogło do ostrej formy konkurencyjnej. W roku 1852 np. wydarzył się wypadek zadenuncjowania handlarza wędrownego, w wyniku czego stracił on trzy worki książek w języku hebrajskim. Raport radomskiego policmajstra nie ujawnił donosiciela[317].

Księgarnia Sklepu ubogich prosperowała dobrze, ale z biegiem lat w miarę jak rosły ambicje i potrzeby intelektualne miasta gubernialnego, nie zaspokajała ona w takim stopniu zamówień, na jakie liczono. Tym razem chodziło mianowicie o to, że resursa radomska dała w roku 1856 projekt, aby w mieście urządzić czytelnię bezpłatną – co oczywiście godziło w podstawy ekonomiczne Sklepu ubogich. Księgarnia bowiem przynosiła rocznie 600 rs zysku. Nadto czytelnia straciłaby nie tylko z terenu Radomia, ale z najbliższej okolicy czytelników, którzy wykupując abonament, przysparzali odpowiednich funduszów na zakup książek[318].

Zarzut stawiany księgarni był jeden, ale zasadniczy, że główny nacisk położono na osiąganie zysków, a nie dobór wartościowej literatury, co niestety pokrywało się z prawdą. Słodkowska podaje ciekawą relację dziennikarską o Radomiu z roku 1853, ukazującą miasto jako prężnie rozwijający się ośrodek, w którym jednakże nie ma odpowiedniej księgarni[319]. Stąd też ówczesny gubernator cywilny generał-major Oppermann, pełniący jednocześnie funkcję prezesa resursy, domagał się, aby księgarnia w przyszłości „niedostatkowi temu zaradzić zechciała"[320]. Wypadki polityczne, związane z okresem powstania styczniowego, usprawiedliwiają po części dalekowzroczną politykę kulturalną zakładów opiekuńczych, które zajęły tak niekorzystne stanowisko wobec postulatu resursy w sprawie utworzenia w mieście bezpłatnej czytelni. Nota bene projekt ten zrodził się o pięć lat

[316] WAP, Radom, RGR, sygn., 1272, k. 325—326: Wydział Administracyjny, Sekcja Wyznań i Oświecenia w Rządzie Gubernilanym Radomskim do W-go Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, pismo z dnia 18/30 września 1849 roku.

[317] AGAD, KRSWiP, sygn. 7428; Raport policmajstra radomskiego z dnia 19/2 lutego/marca 1852.

[318] WAP, Radom, RGR, sygn. 2689, k. 361.

[319] E. Słodkowska, Problemy... s. 87.

[320] WAP, Radom, RGR, sygn. 2689, k. 365.

wcześniej, niż to stało się w Warszawie![321] Resursę bowiem już zamknięto we wrześniu 1861 roku, podczas gdy Sklep ubogich przetrwał wszystkie dziejowe burze i prosperował aż do roku 1871[322].

6. KSIĘGARNIA NAKŁADOWA LEONA LIEBERMANNA (1858—1865) POCZĄTEK DZIAŁALNOŚCI KSIĘGARSKIEJ ADOLFA ZUCKERA (1865).

W rok po bezowocnych pertraktacjach resursy radomskiej o otwarcie czytelni, rozpoczął starania o pozwolenie na uruchomienie księgarni w pobliskich Końskich, przyszły radomski wydawca powiastek Zajączkowskiego, starozakonny Leon Liebermann. Śledząc starania o konsensy księgarskie, mieliśmy niejednokrotnie okazję przekonać się o zawikłanym i długotrwałym trybie ich przydzielania. „Prawidłom" tym podlegał również Liebermann. Po staraniach w magistracie koneckim i trudnościach, na jakie się był natknął z ówczesną administracją, zrezygnował on z handlu księgarskiego w Końskich i otworzył księgarnię w roku 1858 w Radomiu[323]. Była to pierwsza w Radomiu księgarnia nakładowa. Mimo szeroko zakrojonej działalności borykała się ona z trudnościami finansowymi. Niepoślednią rolę odegrały tu ówczesne sklepy konkurencyjne, które zajmując się rozprowadzaniem galanterii papierniczej, prowadziły handel książką. Mamy na to niezbity dowód w postaci skargi Liebermanna przesłanej bezpośrednio do Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w której radomski starozakonny skarżył się na właścicieli sklepów, nie mających konsensu a sprzedających u siebie książki. W następstwie zażalenia Liebermanna Rząd Gubernialny Radomski i miejscowy magistrat przeprowadziły szereg kontroli i przesłały ministerstwu szczegółowy raport[324]. Z tego raportu dowiadujemy się, że istniały rzeczywiście w mieście trzy sklepy, gdzie sprzedawano materiały piśmienne. Były to sklepy Walerii Trzebińskiej – żony protoplasty rodu znanych drukarzy radomskich[325], Katarzyny Jag-

[321] K. Wojciechowski: Oświata ludowa 1863—1905 w Królestwie Polskim i Galicji. Warszawa 1954, s. 39—40.

[322] WAP, Radom, RGR, sygn. 2689, k. 81; F. Jakubczakowa, S. Weissówna, opc. cit., s. 179.

[323] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272, k. 365: L. Liebermann do Rządu Gubernialnego Radomskiego, pismo z dnia 8/20 sierpnia 1857; Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego do Rządu Gubernialnego Radomskiego, pismo z dnia 23/2 lipca/sierpnia 1858 roku.

[324] Izid. Magistrat miasta Radomia do Rządu Gubernialnego Radomskiego raport z dnia 8/20 lipca 1864 roku.

[325] Sklep mieścił się przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego nr 28). Por. PBN, Radom, Wykaz hipoteczny nr 51 s. 3. Autorka biogramu Trzebińskiego, L. Holtzerowa nie

nińskiej i Płatona Ostachiewicza. Nie jest wykluczone , że w tych sklepach podobnie jak w przypadku „handlu cząstkowego książkami do nabożeństwa" u Burchardtów, rozprowadzano wydawnictwa, choć oficjalna kontrola nic szczególnego nie wykryła. A może władze miejscowe nie chciały niczego wykrywać?! Z relacji naocznego świadka wiemy, że Jagnińska i Ostachiewicz znali w mieście dużo wpływowych osobistości i że te znajomości i poręczenia w okresie powstania styczniowego skierowali w obronie zagrożonych współrodaków [326].

Znaczne ożywienie Radomia pod względem ekonomicznym w latach sześćdziesiątych w wyniku ekspansji handlowej na rynek rosyjski, pociągnęło również za sobą rozwój handlu księgarskiego. Miasto wchodziło wówczas w okres intensywnej zabudowy. Radom stawał się teraz ośrodkiem handlowo-przemysłowym. Proces ten dostrzegało wielu przemysłowców i kupców przybywających do miasta. Jednym z nich był niejaki Adolf Zucker, starający się o otwarcie w mieście trzeciej księgarni [327]. Nie obyło się oczywiście bez protestu ze strony miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, które w wystosowanym do miejscowych władz piśmie dowodziło, iż trzecia księgarnia jest w mieście niepotrzebna [328]. Wydarzenie to rzuca smugę cienia na działalność Towarzystwa Dobroczynności, nastawionego od pewnego czasu na zysk, zapominającego o swej misji posłanniczej w zakresie czytelnictwa. Jakżeż na tym tle brzmi oświadczenie Zuckera: „miasto Radom zamieszkałe przez wykształceńszą klasę ludności dotąd nie posiada czytelni"?! Widocznie czytelnia prowadzona wówczas przez Sklep ubogich nie zasługiwała na to miano. Ale i propozycja zamieszczona w podaniu Adolfa Zuckera nie napawa nas optymizmem. Bo cóż bowiem proponował? To samo, co było realizowane przez Towarzystwo Dobroczynności: „czytelnię dzieł treści powieściowej i pism periodycznych". Jedyną przewagą Zuckera był tu stosunkowo bogaty zestaw czasopism w czterech językach: w języku polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. W polskim wymienił Dziennik Warszawski, Gazetę Polską, Kurier Warszawski, Wędrowca i Tygodnik Ilustrowany. W języku francuskim Le Nord, Independencet Belge, Illustration i Revue des deux Monde W języku niemieckim m.in. Schlesische Zeitung. Nadto Zucker obiecywał, że jest gotów serwis ten zwiększyć w miarę jak napływałyby zgłoszenia od czytającej publiczności [329].

Pertraktacje z Rządem Gubernialnym Radomskim trwały blisko pół roku i w końcowym efekcie otrzymał on konsens na założenie księgarni wraz z czytelnią, w połowie stycznia 1865 roku [330]. Stało się to w chwili, kiedy Wincenty Stokowski odsprzedawał swoją drukarnię rządową Janowi Kantemu Rafałowi Trzebińskiemu.

---

podaje tego faktu. Por. Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972 s. 911 oraz powtórzony biogram z małymi zmianami stylistyczno-redakcyjnymi, zawierający te same nieścisłości, w „Biuletynie Kwartalnym Radomskiego Towarzystwa Naukowego" T. 10: 1973 z. 3/4 s. 141—143.

[326] J. Prendowska: Moje wspomnienia. Kraków 1962, passim.

[327] WAP, Radom, RGR, sygn. 1272.

[328] Ibid. Rząd Gubernialny Radomski do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego, pismo z dnia 15/27 czerwca 1864 roku.

[329] Ibid.: A. Zucker do JW Generał-Majora Fanshave Gubernatora Cywilnego Guberni Radomskiej, pismo z dnia 2 czerwca 1864 roku.

[330] Por. błędną informację S. Januszka, op. cit., s. 242—243: „w roku 1862 otwarta została druga z kolei w Kielcach księgarnia Michała Goldhaora, w roku następnym powstaje trzecia na Kielecczyźnie a pierwsza w Radomiu (sic!) placówka księgarska Adolfa Zuckera".

ZAKOŃCZENIE

Dzieje kultury Radomia w latach 1811–1865 obejmują kilka faz w zależności od polityczno-administracyjnej roli wyznaczonej temu miastu. Na początku XIX stulecia Radom niewiele różnił się od sąsiednich miast takich, jak Szydłowiec czy Zwoleń. Z chwilą jednak utworzenia w nim stolicy departamentu a później województwa jego znaczenie wzrosło i szybko zmienił się w prężny ośrodek administracyjno-handlowy, wyróżniający się spośród wszystkich okolicznych miast.

Korzystnym etapem był dla miasta schyłek Księstwa Warszawskiego i okres konstytucyjny Królestwa Polskiego, kiedy Radom w szybkim tempie na skutek silnie działających pierwiastków miastotwórczych takich, jak napływ rzemieślników, rozwój przemysłu i handlu a także powstanie licznych urzędów i instytucji, wykształcił się w silny ośrodek gospodarczy. Równorzędnie z rozwojem ekonomicznym daje się śledzić postęp w zakresie oświaty i kultury; rozbudowa kolegium pijarskiego, powstanie szkoły niedzielno-rzemieślniczej, pensji dla dziewcząt, Towarzystwa Dobroczynności czy wreszcie resursy obywatelskiej. Znalazło to także wyraźne odbicie w powstaniu pierwszych czytelń i księgarń radomskich.

Wypadki powstania listopadowego zahamowały rozwój miasta. Władze poleciły zlikwidować kolegium pijarskie (zastąpione później wojewódzkim gimnazjum), resursę, zaś wszelkie inicjatywy kulturalne były redukowane jako przejaw działalności patriotycznej. Złagodzenie sytuacji politycznej pod koniec lat trzydziestych pozwoliło podjąć tu na nowo dawne inicjatywy, m.in. otworzyć ponownie resursę obywatelską i czynić skuteczne starania o otwarcie w mieście księgarni wraz z czytelnią.

Kolejna reforma administracyjna pod koniec 1844 roku w zasadniczy sposób wpłynęła na rozszerzenie wpływów Radomia jako ośrodka administracyjno-gospodarczego. Miasto zostało stolicą guberni radomskiej poszerzone o gubernię kielecką. Czynnikowi administracyjnemu było też podporządkowane w Radomiu drukarstwo. Jego organizacja, produkcja i dystrybucja (poza oficyną Dmochowskiego) uzależnione były od miejscowych

władz, oddziaływujących na społeczeństwo poprzez własny organ prasowy w postaci dziennika urzędowego, przeznaczonego głównie do komunikowania postanowień rządowych. Warte jest podkreślenia, że światlejsi obywatele, zdający sobie sprawę z możliwości wpływania na opinię publiczną w sposób pełniejszy, domagali się kilkakrotnie zmiany profilu wydawnictw. W bardzo ostrej formie kwestia ta wypłynęła w okresie powstania listopadowego, kiedy nawet chwilowo zawieszono oficjalny dziennik urzędowy i proszono o zgodę władze wyższe na założenie w mieście G a z e t y U r z ę d o w e j R a d o m s k i e j N a r o d o w e j i O b c e j, która byłaby ogólnie dostępną trybuną dla spraw politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

W zakresie problematyki drukarstwa autor próbował dać charakterystykę rozwoju oficyn drukarskich działających w Radomiu w latach 1811–1865 oraz ustalił ich chronologię:

1811–1832 – drukarnia Macieja Dziedzickiego
1830–1832 – drukarnia Franciszka Salezego Dmochowskiego
1832–1844 – drukarnia Alberta Wiercińskiego
1839–1845 – zakład litograficzny Stefana Balińskiego i Ignacego Karmańskiego
1845–1847 – zakład litograficzny Franciszka Miziewicza
1845–1847 – zakład litograficzny Antoniego Mierzejewskiego
1845–1865 – drukarnia i litografia Wincentego Stokowskiego-syna.

Autor zdaje sobie sprawę, że brak źródeł archiwalnych nie pozwolił mu na wyczerpujące przedstawienie ich dziejów. Analiza dorobku oficyn pozwoliła jednak na wydzielenie obok głównego trzonu produkcji tzw. rządowej, nielicznej grupy druków szkolnych, religijnych i masońskich. Zarówno w jednej jak i drugiej kategorii druków autor dotarł do pozycji nie notowanych przez Estreichera i późniejsze bibliografie. Zaś zastosowana analiza bibliograficzna produkcji oficyny Dmochowskiego dała nowe naświetlenie tłoczonych w niej tanich przedruków literatury pięknej. Zebrano też dowody na wiązanie z tą drukarnią unikalnego czasopisma z powstania listopadowego – S a n d o m i e r z a n i n a. Obok produkcji typograficznej autor wydobył na światło dzienne cenny zespół druków litograficznych z okresu powstania styczniowego.

Badania nad dziejami księgarstwa radomskiego, całkowicie pominięte w dotychczasowych studiach o książce pierwszej połowy XIX stulecia, nie licząc kilku zaledwie wzmianek, dały w rezultacie pozytywne wyniki. Ustalono, że początki handlu księgarskiego miały jeszcze charakter kantorów księgarskich i dystrybucją książki zajmowali się ludzie nie posiadający kwalifikacji zawodowych. Przełomu w tym zakresie po bezskutecznych zabiegach Natana Glücksberga w roku 1820, miał dokonać w dziesięć lat później Franciszek Salezy Dmochowski, którego radomianie wspominali

po latach w oficjalnym dokumencie, postulując założenie w mieście w roku 1839 księgarni i czytelni na wzór placówki tego znakomitego księgarza i wydawcy. Okres po powstaniu listopadowym był dla miasta nader niekorzystny. Po wyjeździe Dmochowskiego dystrybucją książki zajmowali się kupcy „trudniący się handlem cząstkowym książkami do nabożeństwa" oraz odwiedzający miasto w czasie odpustu i jarmarków wędrowni kramarze, oferując nabywcom przede wszystkim tzw. literaturę jarmarczną. Stan ten uległ pewnej poprawie dopiero po roku 1839, po otwarciu placówki Ignacego Rosenthala.

Ustalono także, że w Radomiu odbywał się podobny proces w ekonomice handlu księgarskiego jak i w wielu innych ośrodkach: stopniowego odchodzenia od dawnych form komercjalnych ku nowoczesnym firmom księgarskim.

SPIS ILUSTRACJI

Doniesienie o rewizji drukarni M. Dziedzickiego s. 17
Protokół rewizji drukarni M. Dziedzickiego s. 18
Aprobata Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na założenie w Radomiu oficyny F. S. Dmochowskiego s. 21
Informacja A. Wiercińskiego o profilu produkcji oficyny „rządowej" s. 25
Raport policji o C. K. Norwidzie s. 27
Pismo magistratu radomskiego o konsens na prowadzenie zakładu litograficznego przez Antoniego Mierzejewskiego s. 33
Fot. Wincentego Stokowskiego-syna ze zbiorów rodzinnych Glogierów
Facsimile podpisu Wincentego Stokowskiego-syna s. 37
„Dziennik Departamentowy Radomski" z 1812 roku s. 40
Dodatek do „Dziennika Departamentowego Radomskiego" z 1812 roku s. 41
„Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego" z 1836 roku s. 45
„Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej" z 1846 roku s. 49
Program popisu szkolnego radomskiego gimnazjum z 1836 roku s. 55
Rozprawka J. Żuchowskiego „O wynalezieniu papieru i druku" s. 57
A. Zabierzowskiego „Praktyczne budownictwo wiejskie" s. 65
Fot. Wincentego Stokowskiego-syna ze zbiorów rodzinnych Glogierów s. 67
Fot. portretu J. Freyera ze zbiorów rodzinnych Glogierów s. 71
F. Bohomalca „Życie Jana Zamojskiego" s. 73
„Sandomierzanin" s. 75

WYKAZ SKRÓTÓW

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych
AnAM – Akta notarialne Andrzeja Markiewicza
AnKBT – Akta notarialne Kajetana Bończy Tomaszewskiego
AnSB – Akta notarialne Stanisława Borzęckiego
AnTH – Akta notarialne Tomasza Hassmanna
AnWM – Akta notarialne Wojciecha Mieszkowskiego
AUJ – Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego
BJ – Biblioteka Jagiellońska
DzDR – Dziennik Departamentowy Radomski
DzUGK – Dziennik Urzędowy Guberni Kieleckiej
DzUGKr – Dziennik Urzędowy Guberni Krakowskiej
DzUGR – Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej
DzUGS – Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej
DzUWKr – Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego
DzUWS – Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego
PAP – Państwowe Archiwum Powiatowe
PBN – Państwowe Biuro Notarialne
RGR – Rząd Gubernialny Radomski
WAP – Wojewódzkie Archiwum Państwowe

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

A. ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Główne Akt Dawnych
Sygn. 7428: Akta tyczące się redakcji pism periodycznych, gazet etc.
Sygn. 2733, 2743: Akta tyczące się miasta Radomia.
Sygn. 2794: Projekt do Etatu dla Kasy Ekonomicznej miasta Radomia.
Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Sygn. S II, 922: Ordynacja i regulamin dla pracowników Drukarni Akademickiej
Biblioteka Jagiellońska
Rkps 4435/VI: Listy J. Żuchowskiego do J. Lelewela.
Sygn. J 2433, J 100733 – Gabinet Rycin: Prace graficzne.
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach.
Sygn. 157: Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się cenzury.
Sygn. 1417: Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się drukarń.
Sygn. 4104: Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się wydawania konsensów na zakładanie litografii
Sygn. 7325: Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się ostemplowania kalendarzy i książek.
Sygn. 13: Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się ustanowienia urzędników i oficjalistów przy Komisji Województwa Krakowskiego i komisjach obwodowych.
Sygn. 1866: Rząd Gubernialny Radomski. Akta osobiste Wincentego Stokowskiego-ojca.
Sygn. 3108: Rząd Gubernialny Radomski. Akta szczegółowe tyczące się zapomogi na budowę domu Marii Stokowskiej.
Sygn. 54-57: Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego.
Akta notarialne:
Kajetana Bończy Tomaszewskiego z roku 1826.
Stanisława Borzęckiego z roku 1837.
Andrzeja Markiewicza z roku 1820.
Wojciecha Mieszkowskiego z roku 1858.

Państwowe Biuro Notarialne w Kielcach
Wykazy hipoteczne nr 20 i 271 – nieruchomości Stokowskich.
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach
Rkps. 12: Inwentarz biblioteki S. i C. Ciszewskich z Mokrska.
Biblioteka Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach
Rkps bez sygn.: Inwentarz nowo-sporządzonej Biblioteki Gimnazjum Kielcach (od 1818) po koniec roku 1864 (1869).
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu
Sygn. 1060: Opis statystyczny miasta gubernialnego Radomia.
Sygn. 1271, 1272: Wykazy księgarń, handlów antykwarycznych, drukarń, litografii, sztycharni, składów not muzycznych i rycin.
Sygn. 1665. Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się druków.
Sygn. 2689. Rząd Gubernialny Radomski. Akta tyczące się założenia resursy w mieście Radomiu.
Teki muzealne: nr 2, 4, 5, 7: spuścizna po ks. Janie Wiśniewskim.
Akta Stanu Cywilnego. Duplikat akt parafii katolickiej kościoła farnego w Radomiu. Akta zmarłych w roku 1832.
Akta notarialne Tomasza Hassmanna z roku 1862.
Repertorium czynności hipotecznych przyjętych przez Tomasza Hassmanna w roku 1865.
Pastwowe Biuro Notarialne w Radomiu
Wykazy hipoteczne: nr 51 (nieruchomości Czempińskich)
nr 159: nieruchomości Dziedzickich i Wiercińskich
nr 230: nieruchomości Balińskich.
Muzeum Okręgowe w Radomiu
Inwentarz Działu Sztuki.
Archiwum rodzinne Trzebińskich w Radomiu
(zespół nieopracowany).
Archiwum rodzinne Glogierów w Radomiu
Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu
Rkps G 899: Inwentarz Biblioteki Kościelnej i Naukowej Zgromadzenia XX Pijarów w Radomiu (z r. 1858).

B. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bibliografia historii Polski XIX wieku. T. 1–2. Pod red. Stanisława Płoskiego. Wrocław 1958–1974.
Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut". T. 4–12. Warszawa 1966–1972.

Chądzyński J. N.: Historyczno-statystyczne opisy miast starożytnych ziemi sandomierskiej. T. 2 Warszawa 1855.
Czarnowski J. S.: Pamiętnik. Z. 3 Warszawa 1921.
Dziennik Departamentowy Radomski. 1811–1816.
Dziennik Urzędowy Województwa Sandomierskiego. 1816–1837.
Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej. 1837–1844.
Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej. 1845–1865.
Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego. 1818–1837.
Dziennik Urzędowy Guberni Krakowskiej. 1837–1840.
Dziennik Urzędowy Guberni Kieleckiej. 1841–1844.
Estreicher K.: Bibliografia polska. T. 1–7, 10. Kraków 1870–1885.
Kozłowski E.: Bibliografia powstania styczniowego. Warszawa 1964.
Łodyński M.: Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. (1807–1831). Wrocław 1958.
Łojek J.: Bibliografia prasy polskiej 1661–1831. Warszawa 1965.
Prendowska J.: Moje wspomnienia. Kraków 1962.
Smorzewski M.: Pamiętniki. 1809–1831. Wrocław 1962.
Sobieszczański F. M.: Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej. Warszawa 1855.
Listy prenumeratorów:
Krajewski F.: Ksiądz Kordecki. Warszawa 1860.
Linde S. B.: Słownik T. 1. Lwów 1854.
Niemcewicz J. U.: Dzieje panowania Zygmunta III, T. 1–3. Warszawa 1819.
Majorkiewicz J.: Historia, literatura, krytyka. Warszawa 1857.
„Radomianin". Pismo zbiorowe. T. 1. Warszawa 1848.

II. OPRACOWANIA

Artymiak A.: Studia nad historią szkolnictwa elementarnego w obwodach kieleckim i olkuskim województwa kieleckiego. 1816–1862. Wrocław 1964.
Bandtkie J. S.: Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły. T. 1. Kraków 1826.
Batowski A.: Reinhold Heidenstein i F. Bohomolec, pisarze żywota Jana Zamojskiego. „Dziennik Literacki" 1853 nr 45–52 i nadb. Lwów 1854.
Ciołek G., Dobrowolski T.: Budownictwo drewniane: W: Historia sztuki polskiej. T. 3. Kraków 1972.

Dmochowski F. S.: Uwagi nad handlem księgarskim... „Gazeta Codzienna" 1856, nr 225.
Dobrzyniecka J.: Szczurkowski Tomasz. W. Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972.
Drewniewska M.: Sylwetki malarzy radomskich. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Erber Cz.: Dzieje biblioteki Szkoły Wojewódzkiej Kieleckiej... W: Księga jubileuszowa Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. W druku.
Erber Cz.: Dzieje i produkcja drukarstwa kieleckiego w latach 1818-1855. „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego" T. 8: 1973.
Erber Cz.: Dzieje książki w Radomiu. „Przemiany" 1971, nr 11.
Erber Cz.: Uwagi wstępne na marginesie nieznanego inwentarza bibliotecznego. „Studia Kieleckie" 1975 nr 2.
Gawlik M.: Przemysł Radomia w latach 1815–1914. W: Radom. Szkice z dziejów miasta, Warszawa 1961.
Gawlik M.: Ruch wydawniczy, tamże.
Historia sztuki polskiej w zarysie. Praca zbiorowa w trzech tomach pod red. T. Dobrowolskiego i W. Tatarkiewicza. Kraków 1962.
Holtzerowa L.: Jan Kanty Rafał Trzebiński. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972.
Holtzerowa L.: Jan Kanty Rafał Trzebiński, zasłużony drukarz radomski. „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" T. 10: 1973 z. 3.
Jakimowicz I.: Tomasz Zieliński. Kolekcjoner i mecenas. Wrocław 1973.
Jakubczykowa F., Weissówna S.: Bibliotekarstwo radomskie. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Janowski L.: Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1939.
Januszek S.: Dzieje księgarstwa w Kielcach. 1826–1939. „Roczniki Biblioteczna" R. 12: 1968.
Kalinowski W.: Rozbudowa Radomia w latach 1815–1830. W. Studia z historii budowy miast. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury. R. 5: 1955 z. 1.
Kallas M.: Dzienniki departamentowe Księstwa Warszawskiego (1808-1815). „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego". T. 10: 1971.
Kamionkowa J.: Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Warszawa 1970.
Katalog zabytków sztuki w Polsce. Warszawa 1961, T. 3, z. 10: Powiat radomski.

Koba-Ryszewska T.: Przeszłość administracyjna ziem województwa kieleckiego. W: Z dziejów ziemi kieleckiej. (1918–1944). Warszawa 1970.
Konopka S.: Freyer Jan Karol Jerzysław. Polski Słownik Biograficzny. T. 7.
Kraszewski J. I.: Catalogue d'une collectione iconographique Polonaise, composée des dessins originaux, gravures, xylographies, lito, graphies. Dresde (1865).
Lelewel J.: Bibliograficznych ksiąg dwoje... T. 1–2. Wilno 1823–1826.
Lubański J.: Monografia historyczna miasta Radomia. Radom 1907.
Łojek J.: Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim. (1815–1830). Warszawa 1966.
Łojek J.: Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" T. 5: 1966 z. 1.
Łoza S.: Architekci i budowniczowie w Polsce wyd. 2. Warszawa 1954.
Maj M.: Kolegium pijarów. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Monografia Radomia. Praca zbiorowa pod red. S. Herbsta. Maszynopis w Radomskim Towarzystwie Naukowym.
Moraczewski A.: Białoskórski Edward. W: Polski Słownik Biograficzny. T. 1.
Nosal Z.: Zarys dziejów drukarń na Kielecczyźnie. W: Almanach drukarstwa Kielecczyzny. Pod red. J. Butwiłły i Z. Nosala. Kielce 1969.
Pachoński J.: Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750–1815. Kraków 1962.
Pachoński J.: Dziedzicki Mateusz Kazimierz, zw. Maciejem. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972.
Patkowski A.: Deboli Henryk, Zygmunt Mamert. W: Polski Słownik Biograficzny. T. 5.
Pinno A.: Rozwój architektury. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Rokoszny J.: Powstanie 1863 roku na ziemi kieleckiej, radomskiej i sandomierskiej w literaturze pamiętnikarskiej. W: Pamiętnik świętokrzyski. Kielce 1931.
Rybarski F.: Szkoły kieleckie. W: Księga pamiątkowa kielczan. 1856–1924. Warszawa 1925.
Sawicka S.: Grafika. W: Historia sztuki polskiej w zarysie. T.3. Kraków 1962.
Sierotwiński S.: Jarkowski Paweł. W: Polski Słownik Biograficzny. T. 10.

Słodkowska E.: Działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego. Warszawa 1970.
Słodkowska E.: Problemy księgoznawcze w Polsce XIX wieku. Warszawa 1973.
Słomkowska A.: Prasa rządowa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. (1807–1838). Warszawa 1964.
Stępniewska B.: Z przeszłości aptek radomskich. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Tessaro-Kosimowa I.: Historia litografii warszawskiej. Warszawa 1973.
Treichel I.: Krokoszyński Ignacy. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972.
Wiśniewski J.: Monografia dekanatu radomskiego. Radom 1911.
Witkowski S.: Rozwój przestrzenny. W: Radom. Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961.
Wolszczanowa H.: Jarkowski Paweł. W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972.
Wojciechowski K.: Historia powieści w Polsce XVIII wieku. Kraków 1913.
Wojciechowski K.: Pierwsze naśladownictwo „Nowej Heloizy" w romansie polskim (ks. Krajewskiego „Pani Podczaszyna") W: Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydz. Filologicznego T. 44: 1908.
Wojciechowski K.: Utopia i satyra w ks. Krajewskiego „Wojciechu Zdarzyńskim" a Swifta „Podróż Guliwera". „Pamiętnik Literacki" R. 6: 1907.
Wójcik W.: Archiwum i Biblioteka Kapituły w Sandomierzu. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne". T. 7: 1963.
Wójcik W.: Włączenie zbiorów poklasztornych do Biblioteki Seminarium Duchownego w Sandomierzu. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" T. 1: 1960.
Wynalazek sztuki drukarskiej. „Przyjaciel Ludu". Leszno, 1834. T. 1.
Wywiałkowski Ż.: Czcionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich od pierwszych lat założenia aż do naszych czasów biegiem lat opisał... Kraków 1884.
Zagórowski O.: Karmański Jan Ignacy. W: Polski Słownik Biograficzny. T. 12.
Zajewski W.: „Sandomierzanin" – nieznane czasopismo z okresu powstania listopadowego. „Przegląd Historyczny" T. 55: 1964 z. 2.
Zajączkowski A.: Z dziejów inteligencji polskiej. Studia historyczno-socjologiczne. Warszawa 1962.

SPIS TREŚCI

str.
Wstęp 3
Rozdział I. Dzieje Oficyn
1. Drukarnia M. Dziedzickiego (1811—1832) 9
2. Drukarnia F. S. Dmochowskiego (1830—1832) 19
3. Drukarnia A. Wiercińskiego (1832—1844) 24
4. Zakłady litograficzne (1839—1846) 30
5. Drukarnia W. Stokowskiego-syna (1845—1865) 34
Rozdział II. Produkcja Oficyn radomskich
1. Produkcja drukarń „rządowych" 39
2. Wydawnictwa drukarni Dmochowskiego 68
3. Produkty litograficzne 79
Rozdział III. Księgarstwo
1. Czytelnia W. Zieleniewskiego (1812). Starania Rady Obywatelskiej Województwa Sandomierskiego o czytelnię i księgarnię przy Bibliotece Szkoły Wojewódzkiej Radomskiej XX Pijarów (1826). Księgarnia M. Dziedzickiego (1827). Kantor księgarski W. Posturzyńskiego (1928) 85
2. Wędrowna księgarnia i radomska czytelnia F. S. Dmochowskiego (1829—1832) 90
3. Księgarnia Presserowej (1832). Wędrowni antykwariusze i kramarze. Starania Urzędu Municypalnego o księgarnię i czytelnię 92
4. Księgarnia I. Rosenthala — K. Galina (1839—1851) 97
5. Księgarnia Sklepu ubogich (1849—1865). Czytelnia resursy 100
6. Księgarnia nakładowa L. Liebermanna (1858—1865). Początek działalności księgarskiej A. Zuckera (1865) 105
Zakończenie 108
Spis ilustracji 111
Wykaz skrótów 112
Bibliografia 113

2068/77 PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kielce S-6. B-5 530 egz.

BIULETYN KWARTALNY
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

T. 1 : 1964 z. 1.

T. 2 : 1965, z. 1, 2, 3/4.

T. 3 : 1966 z. 1, 2, 3, 4.

T. 4 : 1967 z. 1, 2, 3, 4.

T. 5 : 1968 z. 1, 2, 3/4.

T. 6 : 1969 z. 1/2, 3/4.

T. 7 : 1970 z. 1/2, 3/4.

T. 8 : 1971 z. 1/4.

T. 9 : 1972 z. 1/2, 3/4.

T. 10 : 1973 z. 1/2, 3/4.

T. 11 : 1974 z. 1/2, 3/4 + dod

T. 12 : 1975 z. 1/2, 3/4.

T. 13. : 1976 z. 1/2, 3, 4.

T. 14 : 1977 z. 1.

Cena zł 40,–

WYDAWNICTWA ZWARTE RTN

1. Rozwój Radomia 1945—1964. Red. S. Witkowski, Radom 1965 s. 238.
2. Rocznik statystyczny m. i pow. Radom. R. 2 : 1965. Radom 1965 s. XLVII, s. 313
3. Monety i medale polskie i związek z Polską mające. Wystawa numizmatyczna. Radom 1966 s. 8.
4. 1000 lat rozwoju przestrzennego m. Radomia. Wystawa Radom 1968 s. 8.
5. Monety, banknoty, medale Rosji i Związku Radzieckiego. II wystawa numizmatyczna. Radom 1967 s. 23.
6. Witkowski Stefan: Radom, Informator, Radom 1967 s. 15.
7. Ordery, odznaczenia, medale. Katalog wystawy urządzonej z okazji XXV rocznicy powstania LWP. Radom 1968 s. 9.
8. Program rekonstrukcji usług w m. Radomiu w latach 1966—1985. Red. S. Witkowski. Radom 1968 s. 143.
9. Radomska Wytwórnia Telefonów 1938—1968. Red. S. Witkowski. Radom 1968 s. 107.
10. Zabytki Ziemi Radomskiej. Gromadzenie i ochrona. Red. W. Kalinowski. Radom 1969 s. 95.
11. Przemysł Radomia. Red. S. Witkowski. Lublin 1970 s. 202.
12. Witkowski Stefan: Radom. Informator. Radom 1970 s. 16.
13. Bróż Edward, Cieśliński Stanisław: Przewodnik przyrodniczy po okolicach Radomia. Radom 1971 s. 92.
14. Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu. Red. B. Zwolanowska. Radom 1971 s. 202 + IX.
15. Powiat lipski. Geograficzno-ekonomiczne problemy współczesne Red. S. Berezowski, J. Gruszka i S. Witkowski. Łódź 1972 s. 255.
16. Witkowski Stefan, Zwierzchowski Krzysztof: 25 lat Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych i Odzieżowych Spółdzielni Pracy „Sport" w Radomiu 1948—1973. Radom 1973. s. 34.
17. Radomskie Towarzystwo Naukowe 1963—1973. Red. J. Boniecki. Radom 1973 s. 149.
18. Boniecki Jan: Rewolucja 1905—1907 roku w Radomiu. Radom 1974 s. 229.
19. Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959—1972. Radom 1975 s. 40.
20. Zieliński Stanisław: Bibliografia Radomia i Ziemi Radomskiej za 1974 rok. Radom 1975 s. 35.
21. Radom. Praca zbiorowa pod red. J. Bonieckiego. Warszawa 1975 s. 34, nlb. 2, tabl. 30.
22. Spółdzielnia Chemiczno-Wytwórcza „Spoiwo" 1950—1975. Pod red. Cz. T. Zwolskiego. Radom 1975 s. 56.
23. Powiat radomski. Praca zbiorowa pod red. J. Bonieckiego, S. Ośki i S. Witkowskiego. Radom 1976 s. 416.
24. Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego 1975. Radom 1976 s. 45.
25. Wilczyński Zygmunt: Wodociągi i kanalizacja miasta Radomia 1927—1977. Radom 1977 s. 68, tabl. 18.